

# TYGODNIK POLSKI

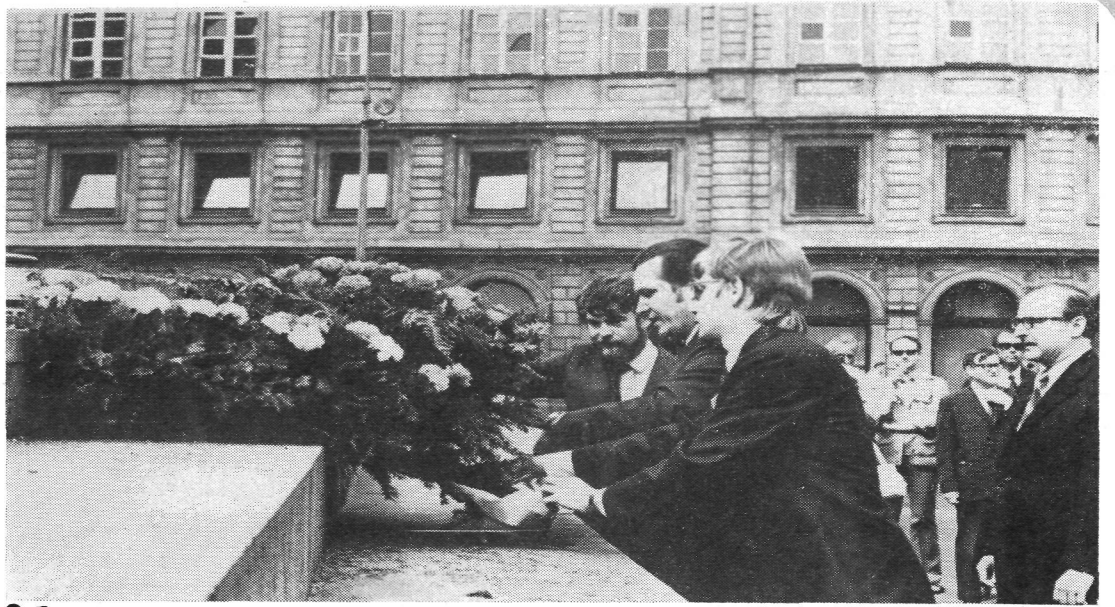
Cena 1,10 F.  
Prix 10 F.B.

## LA SEMAINE POLONAISE



FOP. 2373

## Kraj w obiektywie



• 1

1 Przebywająca w Warszawie grupa uczonych polskiego pochodzenia, uczestników spotkania zorganizowanego w ramach obchodów Roku Nauki Polskiej przez Uniwersytet Jagielloński i Towarzystwo „Polonia”, złożyła wieniec pod pomnikiem Mikołaja Kopernika. Relację ze spotkania zamieszczamy na stronach 3 i 4.

2 Wizytujący ziemię krakowską przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński zwiedził m. in. budowę podziemnej elektrowni szczytowo-pompowej „Porąbka-Zar”.



• 2

3 Jedną z licznych imprez tegorocznych „Dni Krakowa” były Ogólnopolskie Targi Sztuki Ludowej. Zjechali na nie artyści ludowi z całej Polski, aby w podwawelskim grodzie zaprezentować wszystkie dyscypliny twórczości: nie tylko rzeźbę, malarstwo czy wycinankę, lecz również regionalne pieśni i tańce. Nasze zdjęcie przedstawia ekspozycję prac Haliny Dąbrowskiej z „Wystawy Naiwnych”.

4 Państwowy Ośrodek Maszynowy w Kacicach obejmuje swoim zasięgiem trzy gminy powiatu miechowskiego. Pod opieką mechaników z ośrodka znajduje się 170 różnego rodzaju maszyn rolniczych i 200 ciągników. Do tegorocznych zniw POM przygotował się dobrze i w porę. Wszystkie maszyny przeszły wymagane remonty, przygotowano komplety części zamiennych, a ponadto zorganizowano trzy ruchome ekipy pogotowia technicznego, pełniące dyżury przez całą dobę. Na każde wezwanie mechanicy wyjeżdżali w pole i na miejscu usuwali awarie. Żniwa zatem przebiegały sprawnie.



Fot. CAF

• 3

5 2.239 koncertów (w tym 1.570 w Kraju i 669 za granicą), które oglądało przeszło 12 mln widzów (w tym 3 mln w 29 krajach świata), oto w największym skrócie dwudziestoletni dorobek Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Obecnie zespół przygotowuje nowy program, z którego „taniec pasterski” widzimy na zdjęciu.

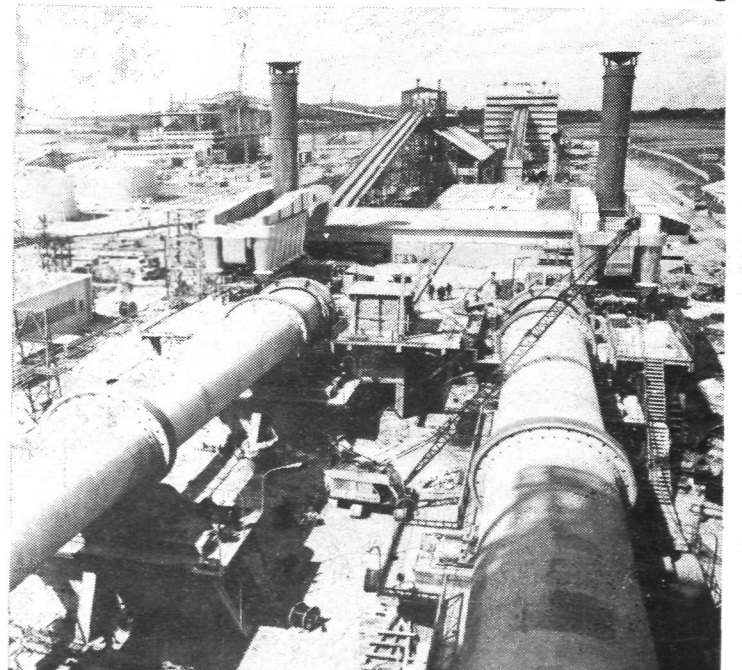
6 W tych dniach, o dwa miesiące wcześniej niż przewidywano, rozpoczęła produkcję nowo wybudowana cementownia „Nowiny II”. Będzie ona wytwarzała 860 tys. ton cementu rocznie. Wcześniejsze uruchomienie zakładu pozwoli na dostarczenie budownictwu dodatkowo 115 tys. ton tego cennego surowca. Tak wygląda hala młynów, w której są zainstalowane elektrowyfiltrowane oraz wymienniki ciepła.



• 4



• 5



• 6

**W numerze:**

- O miłej uroczystości w Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu, zorganizowanej przed wyjazdem dzieci polonijnych na kolonie do Kraju, piszemy na . . . . . str. 5
- Natomiast o serdecznym powitaniu dzieci z Lille i Lyonu oraz o ich pierwszych wrażeniach z pobytu na polskiej ziemi . . . . . str. 6-7
- Człowiek, który rozprasza smutek — tak mówią o Kornelu Makuszyńskim, autorze książek pełnych radości i humoru . . . . . str. 8
- 1 sierpnia mija 29 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Wspomnienia popularnego piosenkarza Mieczysława Fogga, który przeżył czas wojny w stolicy . . . . . str. 9
- Wspomnienia prof. Claude Backvisa . . . . . str. 11
- Wystawa belgijskiego plakatu secesyjnego zorganizowana w ramach polsko-belgijskiej współpracy kulturalnej, cieszyła się dużym powodzeniem wśród warszawskich miłośników sztuki . . . . . str. 12-13
- Co słychać u polskich wydawców? — Pierwsza wizyta w Państwowym Wydawnictwie Naukowym . . . . . str. 14
- Kolejny numer Mensuel Polonais „La Jeunesse” nr 7/13 . . . . . str. 23

Sierpień to miesiąc urlopów, toteż „Tygodnik Polski”, starym zwyczajem, stara się o dostarczenie swoim Czytelnikom godzkiej porcji wakacyjnej lektury.

Następny numer, z wielobarwną okładką, datowany 5-12 sierpnia, ukazuje się więc w podwójnej objętości (44 strony) i będzie zawierał ciekawe reportaże i artykuły: o pobycie Reymonta we Francji, o człowieku w locie, o nowych rekordach świata uzyskanych przez Fiata 125 P, o tym jak spędzają tegoroczne urlopy starsi i młodsi we Francji i w Polsce, o brukselskim czarodzieju mowy polskiej, o paryskim zapaleńcu polskiego teatru, o Juwenaliach i wiele innych ciekawych materiałów. Życzymy miłej lektury.

**Nasza okładka**



Ekspozycja belgijskiego plakatu secesyjnego w jedynej w świecie Muzeum Plakatu w Wilanowie wzbudza w tegorocznym sezonie niestabnące zainteresowanie Polaków i turystów zagranicznych. Na zdjęciu — plakat Armanda A.—L. Rassenfosse (1862—1934), po raz pierwszy wystawiony w Salon des Cent w 1896 r. Fot. Z. LEWICKI

# Historyczne spotkanie uczonych polskiego pochodzenia



Jedno ze spotkań uczonych w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego, w środku zwrócony do audytorium prof. Stanisław Andrzejewski, socjolog z Wielkiej Brytanii

Spotkanie uczonych polskiego pochodzenia rozpoczęło się w Warszawie ich udziałem w sesji kopernikowskiej, kończącej II Kongres Nauki Polskiej. Spotkanie w Krakowie (od 1 do 7 lipca) zainaugurowane zostało w zabytkowym gmachu Collegium Novum wypowiedziami rektora prof. dr. M. Karasia i ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. Jana Kaczmarska, który scharakteryzował węzłowe problemy po II Kongresie Nauki Polskiej. Wprowadzenie do dyskusji stanowiły referaty: rektora prof. dr. Mieczysława Karasia: „Nauka a potrzeby w dobie rewolucji naukowo-technicznej”, oraz prezesa Fundacji Kościuszkowskiej w Stanach Zjednoczonych dr. Eugeniusza Kusielewicza: „Międzynarodowa współpraca naukowa; stan obecny i możliwości rozwojowe”.

„Zjechaliśmy się z całego świata, aby zmanifestować jedność i niepodzielność kultury polskiej... Pragnę zapewnić, że białoczerwony sztandar nieś będzie wszędzie, gdziekolwiek żyjemy i na jakimkolwiek polu będziemy pracowali”. Te słowa jednego z 170-osobowej grupy uczonych polskiego pochodzenia wypowiedziane zostały w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — najstarszej polskiej uczelni. To oświadczenie prof. Włodzimierza M. Drzewienieckiego z Uniwersytetu Stanowego w Buffalo (USA) przyjęte zostało burzą oklasków. Zawierało myśli i odczucia wszystkich, którzy wyrosli ze wspólnego polskiego pnia. Nastrojowi więzi uczuciowych z Polską potęgował uroczysty charakter tego niecodziennego spotkania.

Przybyli na nie uczeni z Francji i Belgii, z USA i Kanady, z Wenezueli i Nigerii — w sumie z 15 różnych krajów. Większość z nich znalazła się w Polsce po raz pierwszy. Wszystko co dostrzegali w Polsce — zdumiewało ich i zachwycało. Nie ma w tym przesady, jest prawda, którą sami zaniosą w świat, prawdą, którą konfrontowali na każdym kroku z tym co wiedzą o Polsce. W dalekich krajach z mozołem nieraz uczyli się języka polskiego, bądź jak skarb najcenniejszy pielęgnowali go wraz z tradycjami ojczystymi. Większość uczestników spotkania mówiła tym językiem biegle, pozostali kaleczyli go nieco lub niemal wcale nie znali, ale wszyscy poczuli się do związków duchowych z kulturą polską. Nie znajomość języka polskiego jest bowiem symbolem więzi uczuciowych Polonii z Macierzą, lecz emocjonalny i intelektualny związek z polską nauką i kulturą, rozumienie polskich interesów narodowych, dzielenie radości z szacunku, jakim cieszy się Polska w świecie. Uczeni polskiego

pochodzenia zaś obdarzeni są uznaniem w krajach swego zamieszkania. To właśnie podkreślali w swych przemówieniach: rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Mieczysław Karas, prezes Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” — Wincenty Kraśko, sekretarz generalny Tow. „Polonia” — Wiesław Adamski i inni członkowie komitetu honorowego i organizacyjnego spotkania.

„Nikt nie żąda od Was deklaracji politycznych, ani akceptacji czegokolwiek wbrew własnej woli. Pragniemy wzajemnych kontaktów na niwie nauki i kultury. Pragniemy partnerstwa wobec nadziei, jakie świat pokłada w nauce i uczonych.” — powiedział Wiesław Adamski.

**NA WAWELU**

Nadwiślańska siedziba królów polskich — Wawel wita uroczystie uczonych polskiego pochodzenia z całego

świata. Dumni są z niej wszyscy. Z szacunkiem, przyciszonym głosem mówią o zawartych tu skarbach kultury narodowej, o kryptach z grobami królów polskich i zasłużonych Polaków. U wejścia witają przybyłych gospodarze: kustosz Wawelu prof. dr. Jan Szablowski, rektor UJ prof. dr. Karas, przedstawiciele Towarzystwa „Polonia”... Po powitaniu uczestnicy zbrali się w Sali Poselskiej. Około 300-osobowa grupa kobiet i mężczyzn ubranych wieczorowo wypełnia rozległą salę z renesansowymi stropami. Niektórzy dyskretnie wachlują się białymi kartonikami, inni czytają zawarty na nich tekst: „Przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zaprasza na spotkanie, które odbędzie się na Wawelu w dniu 5 lipca 1973 r. o godz. 19.00”. Rozlegają się dźwięki polskiego hymnu narodowego. To spotkanie utkwi w pamięci każdego z gości: jest kulminacyjnym punktem pobytu uczonych polskiego pochodzenia w Krakowie. Jest jakby ukoronowaniem wzajemnych kontaktów uczonych polskiego pochodzenia z krajem ich ojców.

„Szczególnie Goście — zwraca się do zebranych przewodniczący Rady Pa-

DALSZY CIĄG NA STRONIE 4

Na szczycie tonącego w zieleni wzgórza Przegorzaty (4 km od Krakowa), w zamczku należącym niegdyś do prof. Szysko-Bohusza znalazło wspaniałą siedzibę Collegium Polonijne. Wszyscy uczestnicy spotkania składali swe podpisy pod aktem następującej treści:

„W ROKU NAUKI POLSKIEJ, W 500 ROCZNICĘ URODZIN MIKOŁAJA KOPERNIKA, W 200 ROCZNICĘ POWSTANIA KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ, W 100 ROCZNICĘ POWOŁANIA POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI, W OBECNOŚCI DOSTOJNYCH UCZESTNIKÓW SPOTKANIA UCZONYCH POLSKIEGO POCHOUDZENIA, W 610 ROKU AKADEMICKIM UNIwersytetu Jagiellońskiego w porozumieniu z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną „POLONIA” TWORZY COLLEGIUM POLONIJNE I NADAJE MU IMIĘ KAZIMIERZA PUŁASKIEGO. NIECH STANIE SIĘ ONO SYMBELEM WIĘZI POLONII Z KRAJEM, SPRZYJA ROZWOJOWI WSZECHSTRONNYCH BADAŃ NAD PRZEMIANAMI ZBIOROWOŚCI POLSKICH EMIGRANTÓW, NAD ICH WKŁADEM W ROZWÓJ SPOŁECZNY, KULTURALNY I CYWILIZACYJNY RÓŻNYCH NARODÓW ŚWIATA. NIECH BĘDZIE DOMEM MŁODZIEŻY POLONIJNEJ, ZDOBYWAJĄCEJ WIEDZĘ W KRĘGU 1000-LETNIEJ KULTURY I NAUKI POLSKIEJ, BY SZERZYĆ I UTRWALAĆ IDEE HUMANIZMU ORAZ MIĘDZYNARODOWEJ WSPÓŁPRACY I POKOJU.”

## SERDECZNIE WITAMY

Może, Rodaku, natknąłeś się na „Tygodnik Polski” w kiosku, a może pożyczysz ci nasze pismo któryś z Twoich kolegów. Cokolwiek bądź, wpadł Ci do rąk egzemplarz „Tygodnika Polskiego”, i po zapoznaniu się z treścią tego numeru zdecydowałeś się zaabonować nasze pismo. Witaj więc, Rodaku. Witamy Cię serdecznie w imieniu całej naszej wielkiej czytelniczej rodziny.

Witamy Cię serdecznie i pragniemy Cię zapewnić, iż nie pożałujesz powziętej decyzji. „Tygodnik” nie zawiedzie Twoich oczekiwań. Każdego tygodnia pismo nasze zbliża Cię do dziesiętności rzeczywistości dalekiej Twojej ojczyzny. Dzięki „Tygodnikowi Polskiemu” każdego tygodnia będziesz przebywać duchem w polskich miastach i wsiach, w portach i uzdrowiskach, tudzież w szkołach i na stadionach starego naszego Kraju. Każdego tygodnia „Tygodnik Polski” będzie Cię informował o tym, jak pracują i żyją nasi krajowi rodacy, jakie książki piszą polscy pisarze, jakie obrazy malują polscy malarze, jakie filmy kręcą polscy reżyserzy itd. Nadto z „Tygodnika Polskiego” będziesz się dowiadywał, jakie wytwory polskich mózgów i polskich rąk wędrują za granicę i rozstawiają imię Polski po szerokiej ziemi, i mnóstwa innych ciekawych rzeczy.

W „Tygodniku Polskim”, który stanowi pomost między Polską a francuską i belgijską Polonią, znajdziesz także

każdego tygodnia sutą porcję informacji o życiu emigrantów polskich we Francji i Belgii, reportaże z imprez urządzanych w obu tych krajach przez organizacje polonijne itd.

Z lektury „Tygodnika Polskiego” rzetelny pożytek odniosą także Twoje dzieci i wnuki, bowiem w każdym numerze naszego pisma publikujemy szereg ciekawych artykułów i notatek w języku francuskim, poświęconych gospodarce, kulturze, sportowi polskiemu itp. Dzieci Twoje zainteresują również francuskie felietony panny Martine, która stara się rozbudzać w młodzieży polonijnej ciekawość Polski, a jeśli masz już wnuki, to na pewno z przyjemnością słuchać one będą rozbrzmiewającego co dwa tygodnie na 17-iej stronie naszego pisma polsko-francuskiego szczebiotu Jérôme’a i Sylwii.

Jak widzisz, Rodaku, zaprenumerowanie „Tygodnika Polskiego” jest rzeczą wysoce opłacalną.

A skoro jesteś już teraz o tym przekonany, powiedz o tym wszystkim swoim krewnym i znajomym.

„Tygodnik Polski” powinien dotrzeć do wszystkich Polaków we Francji i Belgii i do wszystkich młodych Francuzów i Belgów pochodzenia polskiego.

Pomóż mu tego dokonać.

Zapakuj jeszcze dziś sympatią, jaką teraz obdarzasz „Tygodnik”, do serc Rodaków mieszkających przy Twojej ulicy.

**CZEMU NIE WIEDZĄ TWOI KUZYNI, ŻE TY „TYGODNIK” LUBISZ I CENISZ?**

# HISTORYCZNE SPOTKANIE UCZONYCH POLSKIEGO POCHODZENIA

DALSZY CIĄG ZE STRONY 3

stwa PRL prof. dr Henryk Jabłoński. — Dziękuję za przybycie na to spotkanie, które pozwoli mi nawiązać bezpośredni kontakt z zagranicznymi uczonymi, poczuwającymi się do szczególnych związków z Polską, z narodem polskim, z jego historią i kulturą. To poczucie więzi jest dwustronne...

...Gdziekolwiek w tym kraju skierujecie kroki, gdziekolwiek zwróćcie swój wzrok, jednym głosem przemówi do Was historia i dzień dzisiejszy, świadczące zgodnie o twórczej sile ludu polskiego, o jego niezmiernych zasobach energii, o jego talentach i głębokim poczuciu swej narodowej godności...

...Mogą nas różnić poglądy społeczne i polityczne, ale czy mogą one zmieścić w naszych sercach wizerunek tego

narodu, który wbrew wszelkim przeciwnościom losu zaznaczył swe miejsce w nowożytnej historii świata najcenniejszymi wartościami walki i pracy?

Ta nasza polska walka i praca służyły nie tylko nam, w nie mniejszej również mierze innym narodom. I chcemy, by tak było nadal. Fundamentalna zasada naszej polityki zagranicznej, zasada pokojowej koegzystencji wszystkich państw i narodów, niezależnie od ich ustroju społecznego wiąże się ściśle z panującą we współczesnej Polsce ideologią, ale zarazem z najpiękniejszymi kartami naszej narodowej tradycji. Przecież dewiza, którą przed chwilą przypomniałem, była wyrazem ścisłego zespolenia patriotyzmu i internacjonalizmu najlepszych synów naszego narodu. Realizowała się zresztą nie tylko w walce zbrojnej, ale i w trudzie pokojowego działania w krajach polskiego osadnictwa.

Czyż więc w świetle tego wszystkiego jest oczywiste, że mówimy do rozproszonych po świecie Polaków, do ludzi polskiego pochodzenia: znając i kochając tradycje swych przodków, bądźcie dobrymi obywatelami swych krajów, wnosząc jak najwięcej w ich kulturę, bądźcie, zgodnie z interesami wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie, łącznikami między miłującymi pokój narodami...

...Wasz autorytet w społeczeństwach, w których żyjecie — to pomnażanie wkładu naszych polskich wartości w kulturę ogólnoludzką, umacnianie szacunku dla imienia Polaka, niezależnie od tego, gdzie żyje i pracuje.

Wy, Szanowni Zebrani, macie pod tym względem szczególne możliwości, jesteście uczonymi. Rola nauki we współczesnym świecie nie wymaga reklam, ale wraz ze stałym wzrostem znaczenia nauki rośnie odpowiedzialność uczonych wobec ich narodów, wobec człowieka, niezależnie od tego, pod jaką szerokością geograficzną żyje...

...Przyjeżdżając tu dalsie dowód swych związków z tą tradycją i im

głębiej ją czuć będziecie, tym śmielej podejmować będziecie zadania wymagające odwagi myśli i działania, tym większy będzie Wasz wkład w życie Waszych społeczeństw."

## SPOTKANIA...

Zanim wzniesiono toasty, rozległy się długotrwałe oklaski.

— Jesteśmy dumni z Ojczyzny — odpowiedział w imieniu zgromadzonych Janusz Klawe, profesor z Uniwersytetu Alberta w Kanadzie. Wśród zebranych nastąpiło poruszenie. Prof. dr Henryk Jabłoński rozpoczął długotrwałe rozmowy z przybyłymi z zagranicy. Ścisła dłoń dawno nie widzianych znajomych z lat pobytu poza granicami Kraju w czasie II wojny światowej.

— Panie Wacławie, jakże się cieszę z naszego spotkania — zwrócił się prof. Jabłoński serdecznie do prof. Wacława Godlewskiego z Lille. Obydwóch złączyła wspólna walka w szeregach francuskiego ruchu oporu. Obydwaj w czasie II wojny światowej w Grenoble jako pedagodzy kształcili i przygotowali do walki młodzież polską w tamtejszym ośrodku uniwersyteckim. Jest teraz o czym porozmawiać. Pan Wacław ma lzy w oczach. Jakże dobrze pamięta tamte chwile, które poprzedziły jego pobyt w obozie koncentracyjnym w Mauthausen. Francuski uczone, zasłużony polonista rozpoznał tu jednego ze swych uczniów z Villard-de-Lans koło Grenoble, lingwistę i doktora filozofii Franka Moche z Nowego Jorku, Ślązaka z pochodzenia, który po 34 latach, tutaj dopiero, w Krakowie, spotkał swego profesora... Mnożą się wzruszające, nieoczekiwane spotkania, nawiązują się szczerze, przyjacielskie rozmowy. Dziennikarze z zaciekawieniem przysłuchują się wypowiedzi seniora wśród gości — świetnego gawędziarza — prof. dr. Czesława Bieżanko, pochodzącego z Kielec, wykładowcy na Uniwersytecie w Pelotas w brazylijskim stanie Rio



Dr praw Tadeusz Wyrwa, specjalista nauk społecznych

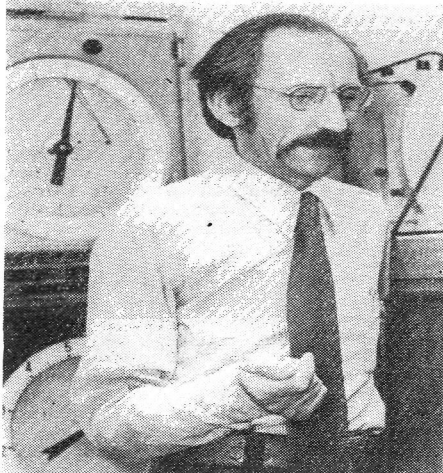
Grande do Sul, wiceprezidenta Brazylijskiej Akademii Nauk, światowej sławy entomologa, który w Polsce znalazł się po raz pierwszy od ponad 40 lat. W tym historycznym tygodniu dał się poznać jako pełen temperamentu mówca, a podczas przyjęć jako niezrównany wodziarz poloneza.

Jako ciekawostkę wymienić można spotkanie dwóch braci — Jana i Stanisława Lejów — profesorów (matematyki i metalurgii) zamieszkałych w Kanadzie i USA, którzy dopiero w Krakowie odbyli ze sobą najdłuższą rozmowę... od 34 lat.

Pełna inwencji prof. Anna Cienciąła, historyk z Uniwersytetu w Kansas Lawrence dzieli się osiągnięciami swej uczelni, mówi o własnych pracach badawczych nad dziejami wolnego miasta Gdańsk i historią dyplomacji polskiej.

Przybywszy z Francji i Belgii wymieniają poglądy z prof. Marią Szurko-Wisti z Institut Nationale des Langues et Civilisation Orientales w Paryżu. Jest też na sali prezes Fundacji Kościuszkowskiej w Stanach Zjednoczonych dr Eugeniusz Kusielewicz wraz z małżonką. Gości on często w Polsce, przyczynił się do zacieśnienia więzi między Polonią amerykańską a starym Krajem.

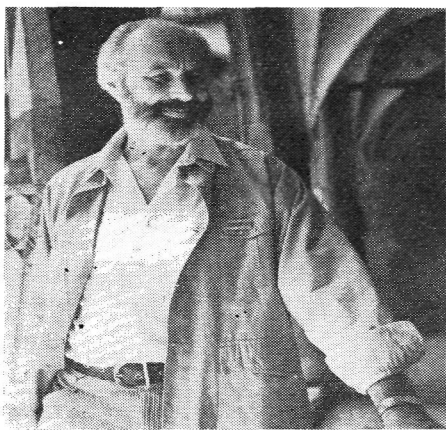
Nie wiadomo jak długo ciągnęłyby się rozmowy, gdyby nie zaproszenie prof. Henryka Jabłońskiego do Sali Koncertowej Wawelu. Chwila skupienia, najbardziej osobistych refleksji przy dźwiękach muzyki Chopina w wykonaniu czołowej pianistki polskiej Haliny Czerny-Stefańskiej. Koncert przeplatany jest poezją mickiewiczowską — fragmentami „Pana Tadeusza”. A potem — dalsze rozmowy, już podczas przyjęcia wydanego w królewskich salach Zamku Wawelskiego.



Prof. Stanisław Mroczkowski z Uniwersytetu w Yale



Prof. Anna Cienciąła z Uniwersytetu w Kansas z prof. UJ — Janem Buszko



Prof. Edward Zarudski, znany w świecie oceanolog z Bolonii



Prof. Józef Trypućko z Uniwersytetu w Uppsali z prof. S. Urbańczykiem z UJ

## NIE MA ZASTOJU

Rozpoczęło się lato. W chwili, gdy będziecie czytać ten numer „Tygodnika Polskiego” dzieci Wazze, albo już wróciły z wakacji, albo dopiero się wybierają na jakąś krótką wycieczkę, by jeszcze zaczerpnąć oddechu przed czekającymi je trudami w szkole. Wy sami zapewne już też nieco odpoczęliście, albo właśnie nabieracie sił do dalszej pracy. Mówią, że lepiej pójść na urlop na koniec, gdy wszyscy wrócą już weseli, opaleni i pełni zapału. Ich czekają codzienne żmudne obowiązki, a ten nieszcześnie, który za wszystkich harował błady, ale dumny, pakuje walizy i wyjeżdża. Wszystko co dobre przed nim. Ale jak sami wiecie, to właściwie tylko pozory. Bo i ci po urlopie, i ci przed urlopem mają wspólne kłopoty, które nie ominą nikogo.

Tymi wspólnymi zmartwieniami jest cały, bardzo długi okres pourlopowy. Przede wszystkim dzieci. Jak dadzą sobie radę w szkole? Jak pójdzie im nauka w wyższej szkole? Jak ułożyć się w pracy? Ci, którzy nie mają dzieci, mają swoje własne problemy. Też wystarczy. Sprawy, o których teraz mówimy dotyczą jednostek. Poszczególnych rodzin. Te jednostki jednak i te poszczególne rodziny składają się na całe społeczeństwo. Zarówno we Francji jak i w Kraju. Ponieważ na tym miejscu zajmujemy się przede wszystkim tym „co słychać w Kraju”, zajrzyjmy więc do prasy krajowej, aby się dowiedzieć, co się dzieje obecnie w Kraju w okresie, który tam nazywany jest „ogórkowym”, tzn. takim, w którym panuje całkowity spokój, można powiedzieć taka pora, w której powinien panować niemal zastój.

Tak może powinno być, ale tak nie jest. W żad-

nym państwie, w Kraju również. Dyskutowano niedawno w Kraju nad dalszym rozwojem Rzeczypospolitej. Właśnie przed rozpoczęciem okresu wakacyjnego: Zeby zaraz wczesną jesienią, a ta w Kraju zaczyna panowanie już we wrześniu, pełna para ruszyć naprzód. Kraj bowiem nie chce i nie może pozostać w tyle za innymi. Chce innym wysoko rozwiniętym państwom dorównać, ba, niektóre nawet wyprzedzić. Na co ostatnio zwracano uwagę w Kraju, o czym mówiono, nad czym się zastanawiano?

A więc przede wszystkim raz jeszcze wymieniano poglądy na temat jak wykorzystać w przemyśle zdobycze nauki, które służyłyby gospodarce jak najszybciej, najtaniej i jak najlepiej. W Warszawie powstanie Ośrodek Nauki, będzie to jedna z największych inwestycji, jakie do tej pory realizowano. Budynki tego ośrodka zajmą przeszło 600 ha. Tu m. in. znajdować się będą zakłady aparatury naukowej, centra obliczeniowe, zakłady drukarskie. Takie wieści przynosi prasa krajowa. Do Kraju napłynęły także informacje, że ta inwestycja interesują się również naukowcy i przedsiębiorcy z innych państw.

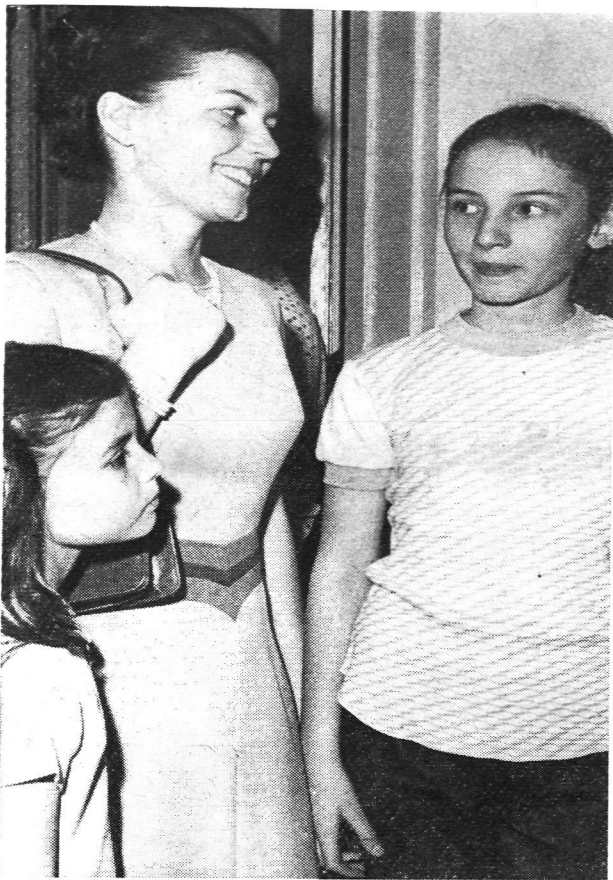
Jak wiecie, Kraj posiada różnego rodzaju surowce, a wśród nich miedź i siarkę. Odkryto je dopiero po wojnie i eksploatację tych cennych surowców również zaczęto przed kilku laty. Obecnie na ziemi polskiej poszukuje się ropy naftowej. Nie ma oczywiście potrzeby wspominać o węglu, który jest bogactwem narodowym Kraju. Bogactwo bogactwem, ale trzeba tymi zasobami gospodarzyć racjonalnie i z głową. Dalej, od dłuższego już czasu usprawnia się kierowanie gospodarką

narodową. I w tej dziedzinie, mimo że sporo już usprawniono, naprawiono i zmieniono, w Kraju najteższe głowy zastanawiają się co zrobić, by państwo, od najmniejszej komórki do największego przedsiębiorstwa, funkcjonowało coraz lepiej.

Jednostki i rodziny nie żyją same. Niewiele tylko samotnikom udaje się obejść bez towarzystwa innych ludzi, bez pomocy, bez wymiany i myśli i dóbr. Podobnie sprawa przedstawia się i z państwami. Była kiedyś taka teoria, która zakładała, że najbogatszym państwem jest takie, które wszystko, dosłownie wszystko samo produkuje i niczego od innych nie kupuje. Życie okazało się silniejsze od teorii. Nie ma takiego państwa na świecie i nigdy nie było. Kraj podobnie jak Francja czy Belgia musi i sprzedawać, i kupować. Dzięki pracy rąk i umysłów milionów Polaków mieszkających na ziemi polskiej, Kraj produkuje dziś wiele poszukiwanych na świecie towarów i przedmiotów. Niektóre wytwarza we współpracy z francuskimi przedsiębiorstwami, co przynosi korzyść i Francji, i Polsce.

W czasie jednego ze swych ostatnich wystąpień Edward Gierek oświadczył, że Kraj rozwija szeroką współpracę z Francją. Cieszy nas to stwierdzenie, bo przecież niezależnie od tradycji przyjacieli i wzajemnej sympatii, we współczesnym świecie narody i państwa skutecznie i trwale zbliżają także wymiana handlowa, kooperacja przemysłowa oraz zainteresowania techniczne.

Można powiedzieć, że nigdy nie ma owego okresu „ogórkowego”, że zawsze jest coś do zrobienia do poprawienia, do pogłębienia. Francuskie przysłowie mówi: „Takie jest życie”.



Pani Herzog będzie się opiekowała dziećmi w czasie kolonii. Z prawej — jej córka, 11-letnia Astride



Zebrani z uwagą wysłuchali przemówień wicekonsula p. Kłoska i p. Książka oraz informacji prof. Mula na temat kolonii

# NA WAKACJE DO KRAJU



Oto obecna na przedwakacyjnym spotkaniu rodzina p. Grudniów. Na kolonie jedzie Fryderyk i Frank



Viviane z mamą

Fot. W. SŁAWNY

W Konsulacie Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu odbyła się bardzo miła uroczystość. Do Konsulatu przybyło z Paryża i spoza stolicy Francji wielu rodziców i dzieci, które pojedą do Kraju na kolonie. Do zebranych przemówił p. wicekonsul Kłoska, przypominając, że po raz 26 dzieci Polonii francuskiej jadą na kolonie do Kraju. Będą one miały okazję nie tylko odpocząć, ale także zapoznać się z życiem w Kraju i nawiązać więzy przyjaźni ze swymi rówieśnikami w Polsce. Konsul Kłoska podziękował organizatorom kolonii, a szczególnie p. profesorowi Muloowi za trud i wkład pracy związany z przygotowaniem akcji kolonijnej.

W imieniu komitetu rodzicielskiego głos zabrał p. Książek, który podziękował władzom polskim w Kraju oraz konsulatu za zorganizowanie kolonii, na które dzieci tak chętnie wyjeżdżają.

Następnie kilku osobom, w uznaniu ich zasług w dziedzinie działalności w środowisku polonijnym we Francji, wręczono pamiątkowe medale. I tak, odznakę FJN — Medal Tysiąclecia Państwa Polskiego otrzymali: p. Kazimierz Molenda, p. Janna Thenin, p. Edward Walezyk i p. Helena Wołowiec. Honorowy Medal Towarzystwa „Polonia” w uznaniu zasług w umacnianiu więzi Polonii z Macierzą otrzymała p. Barbara Bruszevska i p. Stanisław Wdowiak.

Po części oficjalnej rodzice i dzieci oraz organizatorzy w miłej, serdecznej atmosferze wymieniali uwagi i wrażenia związane z kolonijną wyprawą do Kraju. Spotkaliśmy tam m.in. p. Pierre Ratajczaka z Sully-sur-Loire, którego 15-letni syn Dominique po raz pierwszy pojedzie do Kraju na kolonie.

Pani Herzog z Paryża będzie opiekowała się jedną grupą dzieci. Jedzie także jej córeczka, 11-letnia Astride. Dziewczynka była już w Polsce i chyba teraz po raz pierwszy w życiu udzieliła wywiadu dla prasy, bo na pytanie naszego przedstawiciela: „Jakie wrażenia przywiozła z kolonii w Kraju?” odpowiedziała zdecydowanie: „Bardzo mi się podobało. Cieszę się, że i w tym roku jadę do Polski.”

Cieszą się również obaj synowie p. Franciszka Grudnia — 13-letni Fryderyk i 11-letni Frank. Pan Franciszek ukończył liceum polskie w Paryżu, ożenił się z Francuzką. Sympatycznym chłopcom życzymy dobrych wakacji.



Rodzice Dominique'a są bardzo zadowoleni z wyjazdu syna na wakacje do Kraju. On na pewno też

11-letnia Viviane przyjechała natomiast z Nanterre. Jedzie na kolonie do Miastka. Cieszy się z wyjazdu, a tu już w Konsulacie zawarła nowe znajomości wśród swoich rówieśniczek.

Wszystkim dzieciom wyjeżdżającym z Francji i Belgii na kolonie życzymy dobrej pogody, przyjemnych wrażeń, poznania Kraju i nawiązania miłych znajomości i przyjaźni z dziewczętami i chłopcami w Polsce.

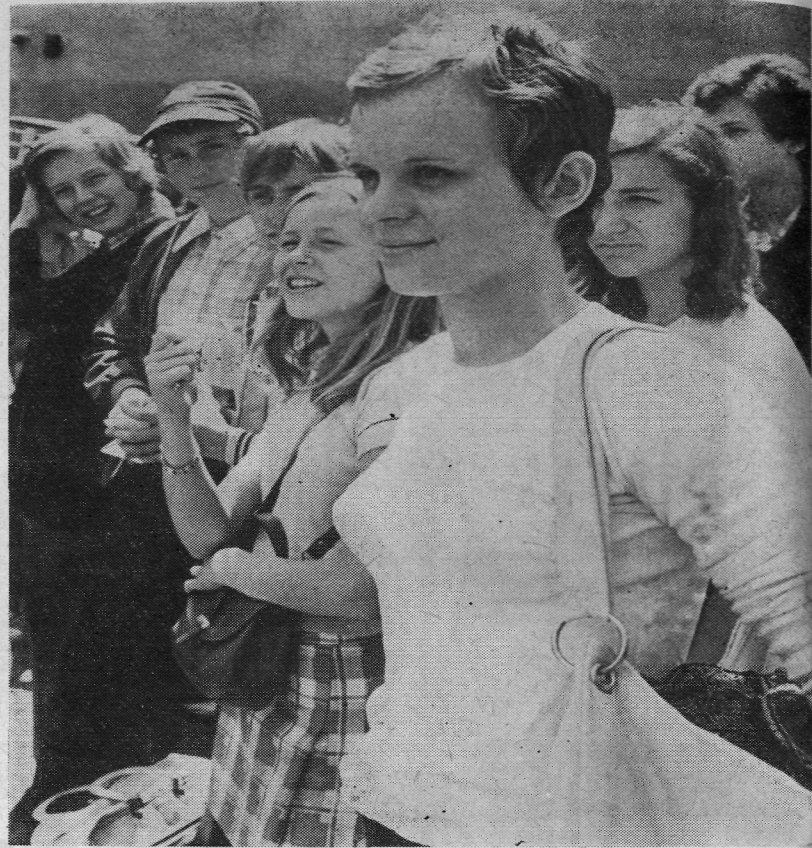
**RODAKU!** Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wiele jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

## SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffrey, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opéry.  
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w sobotę cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.  
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.



Norbert Śmiałowski z Carmaux, Alain Michalak z Ricamarie i Georges Garstka z Montceau-les-Mines — przed skrzynką pocztową. Wysłali kartki do rodziców. Czyja będzie szybciej w domu?



Mlle Maria Sadłowska spod Paryża w Polsce jest już szósty raz. Teraz będzie się opiekowała młodszymi koleżankami



Ten figlarny i miły uśmieszek Mireille Kasprac z Saint-Vallier zapowiada, że kolonie będą z pewnością udane



— Jo godom po polsku — powiedział Andrzej Oldakowski

# Ma chère Maman, mon cher Papa...



...tak rozpoczynały się pierwsze kartki pocztowe pisane jeszcze na poznańskim lotnisku tuż po wylądowaniu samolotów, które przywiozły dzieci Polonii francuskiej do Kraju.



S. Schkivanski, A. Matysiak, F. Grabowski i E. Wszótek

O godzinie 11.30 wylądował samolot specjalny z Lyonu, na jego pokładzie dzieci i młodzież, które w Polsce spędzą kilka tygodni letnich wakacji. Jeszcze do samolotu nie podjechały schodki, jeszcze stewardesa nie otworzyła drzwi, a już w okrągłych okienkach pojawiły się zaciekawione twarze młodych podróżnych. Czy byli to ci, którzy po raz pierwszy mieli stanąć na polskiej ziemi, czy też ci, którzy byli tu wielokrotnie i po prostu nie mogli się doczekać końca tej nużącej jednak podróży Lyon-Poznań. Przywitania było niezwykle serdeczne z kwiatami i miłymi słowami na dzień dobry. Polskie dzieci, które witały swoich francuskich kolegów, służyły pomocą w przenoszeniu walizek do autokarów. Uśmiechy, wymiana imion i już nawiązane pierwsze sympatie i przyjaźnie, które przetrwają dłużej niż kolonijny turnus.

Pan Henryk Macieja, dyrektor Domu Dziecka w Gdyni-Demptowie, gdzie wypooczywać będzie grupa dzieci z Lyonu powiedział:

— Myślę, że będą to udane wakacje. Przewidujemy dużo wycieczek i różnego rodzaju atrakcji. Mamy nawet cichą nadzieję stać się najlepszą kolonią polonijną roku 1973, co prawda nie ma formalnie takiego konkursu, ale robimy to po prostu dla sie-



Pierwszy z samolotu wysiadł Georges Marciniak z Auberschicourt — to ten czarnowłosy chłopiec w bluzce w paski

Czy jesteś kowboym? — pytam. — O, nie! — wybucha śmiechem i wyciąga do mnie rękę — dzień dobry, jestem André Oidakowski z Montigny, Andrzej — zaraz się poprawia — a w ogóle to jo godom po polsku. — Twój rodzice pochodzą ze Śląska? — Tak, jo się też rodził na Śląsku, w Wałbrzychu, mam dużą rodzinę, wyjechałem stamtąd jak miałem sześć lat. Ta grupa roześmianych dziewcząt niemal zarazą swoją wesołością otoczenie, śmieją się, żartują. Nie, nie są z jednego miasta, po prostu tak jakoś zaprzyjaźniły się ze sobą w samolocie i wydają się, że resztę wakacji spędzą w tej zgranej, wesołej paczce. Jest wśród nich Sabine Schkivanski, Annette Matysiak, Fabienne Grabowski, która tym razem przyjechała do Polski ze swoją młodszą siostrą Marie-France i Emilią Wszólek.

Za chwilę odjazd autobusami do Cieplic Śląskich. Jeszcze tylko pocztówka do rodziców, że do Polski dolecieli cało i zdrowo. Drzwi autokarów zatrząskują się. Jeszcze na zakręcie widać ich roześmiane twarze i wyciągnięte ręce, pozdrawiające gestem załogę polskiego samolotu. A zatem do zobaczenia w Cieplicach!



O godzinie 14,45 na poznańskim lotnisku wylądował samolot z Lille, przywożąc drugą w tym dniu grupę dzieci do Kraju



Oto pamiątkowe zdjęcie tuż po wyjściu z samolotu, który przywiózł grupę dzieci z Lyonu

bie i naszych dzieci. Wydaje mi się, że warunki są bardzo dobre. Na naszych kolonistów czekają dwu- i trzyosobowe pokoje, morze, las, no i miejmy nadzieję — pogodą.

— Przed dwoma godzinami wystartowali z Lyonu, teraz są w Polsce, może po raz pierwszy?

— Przyjechałem pierwszy raz do Polski — mówi Monique Szymoniak — jak sobie wyobrażam... to duży i bardzo piękny kraj. Monika niewiele jeszcze wie o Polsce, ale wystarczą cztery tygodnie, aby poznała jej krajobraz, ludzi, ich sprawy, wówczas będzie mogła dużo opowiedzieć swoim bliskim w rodzinnym Saint-Etienne.

Przed skrzynką pocztową ustawia się kolejka, trzeba jak najszybciej wysłać do domu wiadomość, że te kilka tysięcy kilometrów przeleciało jak z bicza strzelił, że lot był spokojny. Na kolorowych kartkach, które otrzymywało każde dziecko zaraz po wyjściu z samolotu, piszą pierwsze pozdrowienia z Polski. Najpierw napisali Christian Oulion z Saint-Etienne, później pożyczając sobie wzajemnie pióra i ołówki zabrali się do pisania: Georges Garska z Montceau-les-Mines, Daniel Lipowski i Aliain Michalak z Ricamarie, Norbert Śmiałowski z Carmaux.

O czym pisaliście? — Ze dobra pogoda, bardzo ciepło — odpowiadają chórem i, że jedziemy dalej, do Gdyni...

A więc szczęśliwej drogi!



Uwaga, uwaga, specjalny samolot polskich linii lotniczych z Lille lądował na lotnisku w Poznaniu...

I oto kolejna stuosobowa grupa dzieci przyjechała z Francji. Samolot jeszcze chwilę kołuje na płycie lotniska, aby za chwilę z oszałamiającym hukiem silników stanąć przed budynkiem portu lotniczego. Jeszcze moment, a całe lotnisko napelni się śmiechem i gwarem. Pierwszy z samolotu wysiadł Georges Marciniak z Auberschicourt. Był już w Polsce. — Znam kilka większych miast i takie śliczne w górach, tylko zapomniałam jak się nazywa... Zakopane — podpowiada stojący obok kolega, on również nie po raz pierwszy jest w Polsce.

Catherine Kortus nie była jeszcze nigdy w Kraju swych rodziców. Cieszy się, że dużo zwiedzi i będzie mogła o tym wszystkim opowiadać po powrocie. Catherine mówi bardzo ładnie po polsku. — U nas wszyscy w domu tak mówią — uśmiecha się. W drzwiach portu lotniczego spotykam chłopca w dużym filcowym kapeluszu jak z amerykańskich westernów. —

Tylko w jedno lipcowe, upalne przedpołudnie przyjechała do Polski 200-osobowa grupa dzieci francuskich. Każde z nich stanowi jakąś indywidualność i właściwie z każdym należałoby porozmawiać, każdemu zrobić zdjęcie. To, że niektórzy z nich stali się imiennymi bohaterami tego reportażu jest dziełem przypadku. W następnych reportażach już z poszczególnych placówek kolonijnych spróbujemy przedstawić je wszystkie.



Trudno uwierzyć, ale to już po raz 25 Polska gości na letnich wakacjach dzieci z państw europejskich, jak i pozaeuropejskich. W sumie na koloniach w Kraju przebywało 28 tys. dzieci i młodzieży polonijnej. Przyjeżdżają po kilka razy, razem z rodzinstwem, twierdząc, że nigdzie nie ma wakacji tak pełnych wrażeń, jak te, które można spędzić w Polsce. A jak jest w tym roku? Dla dzieci i młodzieży Polonii Zagranicznej przygotowano 24 ośrodki kolonijne, w tym 11 placówek dla dzieci z Francji i Belgii. Kolonie znajdują się w najładniejszych okolicach Kraju, a więc w górach (Piwniczna, Bukowina Ta-

trzańska), nad morzem (Gdynia, Sopot). W programie ciekawe wycieczki (szlak Kopernika, Kraków, Warszawa, Dolny Śląsk). Wydaje się, że tak jak w latach poprzednich plan zajęć i rozrywek na koloniach jest urozmaicony, a ich uczestnicy opuszczą Polskę bogaci w wiedzę o Kraju swych ojców.

E. B.

Fot. R. DUTKIEWICZ



Christian Oulion pisze do domu pocztówkę z Poznania

## Gdzie spędzały wakacje dzieci z Francji i Belgii

Bydgoszcz, w tym uroczym mieście nad Brdą zwanym przez niektórych polską Wenecją, odpoczywać będą dzieci z Francji.

Gdynia i Sopot, chyba nie potrzebują reklamy, znane są również poza granicami Kraju jako perły nadbałtyckich miast.

Miastko, to letniskowa miejscowość leżąca wśród lasów w środkowej części Pobrzeża Bałtyckiego.

Bukowina Tatrzańska leży niemal w sercu Tatr.

Piwniczna Zdrój leży w Beskidach, gdzie zjeżdżają amatorzy wód mineralnych.

Bielsko-Biała miasto znane z przemysłu włókienniczego i pięknego górskiego krajobrazu.

Wisła w województwie katowickim, to miejscowość ceniona nie tylko przez miłośników sportów zimowych. Latem urzeka ona również pięknym krajobrazem górzystym.

Cieplice Zdrój niedaleko Jeleniej Góry, znane z wód mineralnych i barokowego pałacu, który jest właśnie placówką kolonijną dla dzieci i młodzieży z okręgu Lille.

Dzieci i młodzież z Belgii spędzają wakacje w województwie poznańskim — w Mielnie i Wroniawach.

# Człowiek, który rozprasza smutek



Mija dwadzieścia lat od śmierci **Kornela Makuszyńskiego**. Żywa pamięć czytelnicza nakazuje nam wrócić na chwilę do minionego życia i do wciąż aktualnego dzieła tego pisarza wszechstronnego, bo oprócz wspaniałych powieści pisywał i nowele, prze zabawne felietony, wiersze, teksty piosenek, listy, krytyki teatralne. W tym wielkim gospodarstwie pisarskim najpiękniej jednak obrodziły książki dla dzieci i młodzieży, wciąż i wciąż cieszące się niesłabnącym powodzeniem. „**Bezgrzeszne lata**”, „**O dwóch takich co ukradli księżyc**”, „**Panna z mokrą głową**”, „**Skrzydlaty chłopiec**”, „**Wyprawa pod psem**”, „**Awantura o Basię**”, „**Szatan z siódmej klasy**”, „**Przygody Koziołka Matołka**”, a także „**Perły i wieprze**”, „**Po mlecznej drodze**”, „**Słońce w herbie**”, „**Wielka brama**” oraz liczne zbiory felietonów są z odbiorą niemal każdej biblioteki domowej. Po wojnie — proszę, czytajcie uważnie — wydano w Polsce trzy miliony dwieście tysięcy egzemplarzy dzieł Kornela Makuszyńskiego. Zanim się zastanowimy nad przyczynami tak wielkiej popularności pisarza wróćmy na dłuższą chwilę do Jego ulubionego miasta, do Zakopanego.

Piękny, jeden z najpiękniejszych w Polsce, cmentarz zasłużonych, przy Skibówkach, w Zakopanem. Grób pisarza pokrywają świeże kwiaty, głównie od dzieci, o czym przypominają nam napisy, karteczki, wizytówki wykonane niewprawnymi rękami. Na tym samym cmentarzu leżą inni wielcy twórcy: **Chałubiński, Sabala, Witkiewicz, Orkan, Kenar, Narciarka, Helena Marusarzówna**. I również, zmarła przed rokiem w lipcu, wdowa po Kornelu Makuszyńskim, **Janina z Głuzińskich Makuszyńska**. Wspominam o Niej z wielką powagą i czułą pamięcią, boć to dzięki Niej właśnie powstało w willi „Opolanka”, przy ul. Tetmajera 15, Muzeum Kornela Makuszyńskiego. Byłem tam, w tych trzech małych pokojkach, których wygląd nic się nie zmienił od śmierci Autora „**Bezgrzesznych lat**”. Muzeum otwarte zostało w roku 1965. Manuskrypty, listy, kartki, przybory do pisania, fotografie (m. in. zapamiętałem wspólną fotografię z Janem Kasprowiczem), piękne obrazy na ścianach: **Fałata, Wypiańskiego, Sichulskiego** — wszystko to zostało po staremu; udośćpnione zwiedzającym przybliżyła im postać wielkiego pisarza. Nic też dziwnego, że do „Opolanki” ciągną chętnie wycieczki szkolne. Godzi się dodać, że w testamentie swoim wdowa po pisarzu całe Muzeum zapisała Muzeum Tatrzańskiemu, instytucji, która godnie pielęgnować będzie pamięć zasłużonego zakopiańczyka, honorowego obywatela miasta.

Godzi się też wspomnieć krótko o „Opolance”. Otóż w willi tej Makuszyński chętnie odpoczywał w różnych sezonach wakacyjnych już przed wojną. Przyjeżdżali tu z Mokotowa, z Warszawy. Po Powstaniu Warszawskim, opuszczając spaloną stolicę, Makuszyński przenieśli się do Zakopanego, gdzie już pozostali na stałe, właśnie w „Opolance”. Związki na linii Zakopane — Warszawa — Zakopane ujawniały się u Makuszyńskiego w sposób poetycki i wesoły, w postaci „**Listów z Zakopanego**” pisywanych od roku 1921 do warszawskiej „**Rzeczpospolitej**”, potem do „**Warszawianki**”, „**Ilustrowanego Kuriera Codziennego**” i „**Kuriera Warszawskiego**”. Zyskał nimi Makuszyński ogromną popularność.

Oddając chwili i okoliczności to, co im należy, musimy jednak cofnąć się w czasie do miejscowości Stryj, gdzie w roku 1884 urodził się Kornel Makuszyński. Koleje jego życia, jak zawsze bywa, zmienne — w znacznym stopniu tłumaczą dzieło Autora. Ojcem Kornela był emerytowany pułkownik austriacki. Gimnazjum ukończył Makuszyński we Lwowie, gdzie też debiutował wierszami jako osiemnastoletni młodzieniec. Po ukończeniu studiów filozoficznych na Uniwersytecie Lwowskim początkujący pisarz wyjechał na dwa lata do Paryża, na dalsze studia. W tym okresie Makuszyński zajmował się głównie krytyką teatralną. W latach 1915—1918 przebywał w Kijowie, gdzie kierował literacko Teatrem Polskim Stanisławy Wysockiej; był również prezesem miejscowego Związku Literatów Polski. Od roku 1920 mieszkał Makuszyński w Warszawie redagując czasopisma, pi-

sząc krytyki teatralne i felietony. W 1926 roku otrzymał nagrodę państwową za poemat „**Pieśń o Ojczyźnie**”, w trzy lata później honorowe obywatelstwo Zakopanego. W 1937 roku został członkiem Polskiej Akademii Literatury. Okupację hitlerowską spędził w Warszawie, skąd — o czym była już mowa — przeniósł się do Zakopanego. Tu, 31 lipca 1953 r., zmarł.

Niech ten pospieszny życiorys, tak bogaty, nie przesłania nam rzeczy najważniejszej: literackiego dzieła Kornela Makuszyńskiego. Dodajmy od razu: dzieła cieszącego się od samego początku wielkim powodzeniem u czytelników. Jest to stwierdzenie ważne, jeśli sobie uprzytomnimy, że literatura polska miała wtedy swych wybitnych reprezentantów w osobach: **Zapolskiej, Zeromskiego, Tetmajera, Kasprowicza, Reymonta, Weysenhoffa**. Makuszyński przyjaźnił się z nimi i koleował; wielka popularność nie kładła się na te przyjaźnie nawet wątłym cieniem.

Poeta był Makuszyński nieudany. Jego „**Piosenki żołnierskie**” (1920) czyta się dziś ze zdziwieniem i pytaniem: jak pisarz o tak wielkim dowcipie mógł składać aż tak banalne i cliche rymy. Lecz być może — nawiązując do poczynionej uwagi — wojskowa tradycja rodzinna nakazywała mu zająć się żołnierzami, podczas gdy akurat żołnierze niewiele wspólnego mają z tematem, w którym Makuszyński czuł się najlepiej, to znaczy z tematem dziecka? W każdym razie te wiersze, łącznie z nagrodzoną „**Pieśnią o Ojczyźnie**” — to były niewypały artystyczne. Lecz kiedy do wiersza wplatały się sprawy dzieci — Makuszyński jakby od razu odzyskiwał, wyobraźnia zaczynała swą piękną grę, do głosu dochodziło marzenie, baśniowość, radość. I tak np. w obszernym tomie „**Wierszy zebranych**” (1931) napotykaćmy na stronie 290 taką oto strofę:

Dziecko najmilsze! Białą mam dziś duszę...  
Jest ranek. Dzień już na nocy krawędzi  
Usiadł, z mgieł sobie widać pióropusze  
Na hełm ze słońca już para łabędzi  
W łódź zaprzężona: zaraz wiosłem ruszę;  
Gdy w dzień wypłynę, noc mnie nie dopędzi.  
I oto będę, zanim słońce wstanie,  
Na twojej wyspie, na zórz oceanie.

Jesteśmy u źródła pisarstwa Makuszyńskiego; słoneczną wyspą jego książek jest świat dziecka, świat słońca, radości i dobroci. Mówimy oczywiście o dziełach, które przetrwały próbę czasu i zajmują nas także dziś. Wymieniłem je na początku, toteż zamiast powtarzać dodam, że przedstawiony spis tytułów nie wyczerpuje dorobku literackiego Kornela Makuszyńskiego. Był to pisarz płodny; bibliografia Jego prac sięga 70 tytułów.

Nie ma potrzeby głębokiego drażenia twórczości tak znanej, cenionej i lubianej. Miliony sprzedanych egzemplarzy, rochochodzących się błyskawicznie, dają najlepsze świadectwo poczytności. „**Przygody Koziołka Matołka**” wymyślone przez rysownika **Mariana Walentynowicza** wdarły się w świat wyobraźni dziecięcej zapewne silniej niż późniejsze komiksy Walta Disneya. Zważmy również, że z dzieł Makuszyńskiego chętnie korzysta film. Wspomniane już „**Przygody**” nadaje cyklicznie telewizja, „**Awantura o Basię**” i „**Szatan z siódmej klasy**” w wersji filmowej cieszyły się ogromną popularnością. Niemal wszystkie popularne wśród młodzieży powieści przerobione zostały na scenę i z powodzeniem grane są w wielu teatrach Polski. A więc popularność i powodzenie ponad najsmielsze oczekiwania! Nic ująć, nic dodać. Co najwyższe zastanowić się nad jej przyczynami. Pomagają nam w tym wypowiedzi wybitnych pisarzy, a także wyznania samego Kornela Makuszyńskiego, użyjemy zatem ich głosem nieco miejsca.

„**Jeśli byś umiał** — mówił o sobie Makuszyński — **pisać tak, aby cię każde dziecko pojęło, byłbyś wielki**”. Natomiast w „**Awanturze o Basię**” w usta jednego z bohaterów wkłada takie oto słowa: „**Za złe mi biorą, że w moich książkach roi się od ludzi dobrych, jasnych i miłosiernych, a przecież z palca sobie tego nie wyszałem**”. Łatwo tę myśl rozszyfrować: Makuszyński mówi o sobie, o tym, że pisze z własnego doświadczenia, z własnych

obserwacji i podpatrywań. Co z nich wynika? Jedno: człowiek zawsze pragnie dobroci.

W głosach współczesnych pisarzy motyw ten pojawia się najczęściej. Wyznaje **Janusz Meissner**: „**Przed wszystkim jednak był Makuszyński jednym z tych, którzy dobrze łączą z mądrością, a talent z charakterem; jednym z tych, którzy wiedzą, że nie można być dobrym pisarzem będąc złym człowiekiem**”. **Ludwik Hieronim Morstin** stwierdza: „**Mówił o sobie, że jest włóczęgą szerokich gościnieców świata, wiecznym pijakiem słońca, co chce się z serca i duszy podzielić z wszystkimi swoją radością życia**”. **Wojciech Zukrowski** tłumaczy powodzenie Makuszyńskiego kryteriami moralnymi; autor „**Bezgrzesznych lat**” poucza nas, że „**czynienie dobra jest dostępne każdemu**”. Krytyk **Stefan Lichański** pisze: „**Kornel Makuszyński — poeta dzieciństwa, poeta pogody i ludzkiej dobroci**”.

Pamiętajmy o tych słowach, kiedy wpadnie nam do ręki pogodna, radosna i dowcipna — jak zawsze — książka Kornela Makuszyńskiego. Czy to w polskim, czy w innym języku, był wszakże przekładany Makuszyński na angielski, hebrajski, czeski, rosyjski, słowacki, serbski, ukraiński, węgierski — na każdy z tych języków wielokrotnie. Do francuskiego, o ile wiem, nie miał szczęścia, z wyjątkiem przekładu „**Klaudyny**” w Paryżu”. Przynajmniej niewiele zapewne zmieni w tym względzie, zwłaszcza, że w 1954 r. pojawił się „**Makuszyński à la France**”, czyli **Randal Lemoine** i jego „**Kochane małżeństwo**”, za które otrzymał Nagrodę Humorystów. Przygody „**Małżeństwa**” — **Bobka i Patazona** — do złudzenia przypominają losy **Basi** z „**Awantury o Basię**”, czy **Ireny** z „**Panny z mokrą głową**”.

Życie i dzieło Kornela Makuszyńskiego musimy dopełnić jednym jeszcze aktem: jego legendą. Nie idzie już o to, że doskonały humorysta był autorem wielu pięknych powieści, jak choćby tego: „**powiedz, o czym tak milczysz?**” Legendarna była przede wszystkim Jego miłość do dzieci. Myśląc o nich walczył o budowę kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Nakłaniał do organizowania zawodów sportowych dla dzieci, głównie zimą. Wzruszający i symboliczny jest fakt, że **Helena Marusarzówna**, wielka sportswomenka i patriotka, zamordowana przez hitlerowców, pierwsze w życiu narty dostała właśnie od Kornela Makuszyńskiego. Dziś łączy ich ziemia wspólnego cmentarza zakopiańskiego i trwa obecność w myślach młodych pokoleń. Poświadczają to kwiaty na grobach, ale także, i to nas cieszy równie mocno, organizowany od roku 1968 przez zakopiańską młodzież szkolną Memoriał Makuszyńskiego. Co roku, zimą, dzieci przypinają narty i dla uczczenia swego ukochanego autora ścigają się, ślalomują, tak jak kiedyś **Marusarzówna**.

A potem zwiedzają Muzeum. Potem czytają książki tego wesołego pana, który choć „nie miał ani jednego włosa na głowie” — to jednak wciąż pozostawał wesoły, wyrozumiały, dobry. Był za życia i pozostał do dziś: „**człowiekiem, który rozprasza smutek**”. Weźcie do ręki Jego książki, przekonacie się sami.

MAREK GRYWACZEWSKI

## List do Redakcji W SPRAWIE TOWARZYSTWA „POLONIA”

Po zapoznaniu się z przebiegiem obrad IV Zjazdu Towarzystwa „**Polonia**”, a zwłaszcza z listem do Rodaków na świecie, można wyczuć bardzo pozytywne zmiany w podejściu do spraw codziennych Polaków zamieszkałych np. we Francji. Jak wiadomo, dość często odczuwamy brak jakiegos oparcia moralnego, które jest niezbędne dla tych, którzy w codziennym życiu spotykają się z problemami dotyczącymi życia Polonii, a nawet w stosunkach z Polakami. Uważam, że ten brak został obecnie usunięty.

Na miejscu, to znaczy we Francji, biorąc pod uwagę aktywność i zainteresowanie Polaków, wynikające po prostu z naturalnej potrzeby każdego z nas, dobrze byłoby nas poinformować, jak praktycznie można być członkiem Towarzystwa „**Polonia**”. Jest dużo chętnych.

Ze swej strony proponuję, aby na łamach naszego „**Tygodnika Polskiego**” utworzyć specjalną rubrykę dotyczącą działalności Towarzystwa. Polacy we Francji mieliby dostateczne źródło informacji i byłoby to pomocą w różnych dyskusjach itp.

Kończąc mam nadzieję, że nie jest za późno, by tą drogą przestać jak najlepsze życzenia całemu kierownictwu Towarzystwa „**Polonia**”, jak również redakcji „**Tygodnika Polskiego**”.

M. R. Lyon



A więc znowu rocznica — już dwudziesta dziewiąta — Powstania Warszawskiego, największej hekatombi w historii Polski. Najwyższą cenę krwi za to „narodowe szaleństwo” zapłaciła młodzież warszawska — szesnasto, siedemnastoletni chłopcy, którzy przez sześćdziesiąt trzy dni sierpnia i września 1944 roku — niemal bez broni — skutecznie zmagali się z wrogiem, z uzbrojoną po zęby armią hitlerowską. Od początku w tej walce towarzyszyła im piosenka żołnierska — najpierw ta tworzona jeszcze w podziemiu: „Serce w plecaku”, „Hej, chłopcy, bagnet na broń”, „Szturmówka” — i te napisane już w czasie walk powstańczych: „Warszawskie dzieci”, „Marsz Mokotowa”, „Sanitariuszka Małgorzatka” i wiele, wiele innych, mniej popularnych. Drukowano je w czasopiśmie powstańczych, nadawano w audycjach Polskiego Radia i „Błyskawicy”, śpiewali je artyści — a zwłaszcza Mieczysław Fogg w kantynach, z balkonów domów, na barykadach, w szpitalach powstańczych...

Poniżej drukujemy fragment wspomnień z tamtych dni Mieczysława Fogg'a oraz wiersz nieznanego autora. Wiersz ten został znaleziony w czasie robót przy odbudowie Starego Miasta — prawie zetlały znajdował się w zalakowanej butelce razem z innymi utworami, już nie do odczytania. OST



Na barykadzie powstańczej

# PIEŚŃ UJDZIE CAŁO

...W szpitalu na Poznańskiej śpiewałem już poprzednio. Szczególnie utkwiło mi w pamięci jedno zdarzenie. W pewnej chwili podszedł do mnie lekarz i powiedział, że właśnie obudził się z narkozy młodziutki porucznik — „bodaj ps. Wagner, poważnie ranny na Politechnice. Usłyszał, że pan śpiewa — i prosił, żeby coś i dla niego”...

Wszedłem do małego pokoiku, gdzie zobaczyłem młodego człowieka z mocno purpurową twarzą (skutki narkozy) i grubo obandażowanym barkiem. Ranny uśmiechnął się i powiedział cicho:

— Niech mi pan zaśpiewa najgłupsze piosenki...

Zyczeniu stało się zadość. Zaśpiewałem: „Jak już popi”, „Fredzia”, „Wolność, Tomku”...

...Pewnego razu wziąłem udział w uroczystym koncercie z okazji Dnia Żołnierza, który odbywał się w auli „architektury” przy akompaniamentcie jazzu karabinów maszynowych, dochodzącego z pobliskich ulic. Sala była wypełniona po brzegi chłopcami i dziewczętami. Młodzi dzierżyli karabiny lub rozpylacze, u pasa wisały granaty. Ilu piosenkarzy na świecie miało taką publiczność? Wśród tych młodych ludzi poznałem wielu dawnych stałych bywalców „Swana”, modnej kawiarni na Nowym Świecie, w której śpiewałem w czasie okupacji. Mogli wtedy robić wrażenie nawet lowelasów i różnych panicyzków. Ale gdy przyszła chwila próby, potrafili stanąć na barykadzie. Jak to nie wolno ulegać pozorom!...

...Pewnego dnia dostałem rozkaz zaśpiewania na... Emilii Plater, gdzie stacjonował oddział wojskowy. Po recitalu (szumnie to brzmi!) żołnierze przynieśli mi mały poczęstunek, na który złożyły się dwa kieliszki spirytusu i dwa pomidory! Dawno już zapomniałem, jak wyglądają ziemniaki (było to pod koniec Powstania), a tu pomidory! Rzuciłem się łapczywie na ten rarytas.

— Nie wyobrażałem sobie, że pomidory mogą być takie pyszne — zwierzyłem się dowódcy oddziału.

Młody porucznik zadumał się nad czymś przez chwilę, po czym powiedział:

— Zaraz wrócę, niech pan nie odchodzi.

Minęło pół godziny, może więcej. Na dworzec było już szaro. I wtedy znowu zobaczyłem młodego dowódcę. Ale jakże zmienionego. Twarz miał czerwoną, cały był zły potem i zakurzony. W garściach obu rąk trzymał kilka pomidorów.

Porucznik chcąc się odwzajemnić za występ podziwił się do... Ogrodu Pomologicznego (ciągnącego się między Wspólną a Chałubińskiego), który był pod ostrzałem Niemców, operujących z budynku Ministerstwa Komunikacji na Chałubińskiego. Byłem poruszony...

...Niemców wziętych do niewoli zobaczyłem po raz pierwszy w kinie Hollywood na Hożej, gdzie stał oddział powstańców, a jednocześnie mieścił się jakby obóz jeńców niemieckich (w kinie Hollywood występowałem wiele razy przed wojną z kolegami z „Qui Pro Quo”). Trzeba było widzieć miny Niemców, którzy patrzyli z ogromnym zdziwieniem, jak najspokojniej w świecie produkowałem się przed powstańcami i jak oni mi wtórowali. Miałem tym razem szczęście, bodaj nazajutrz w kino trafiła bomba lotnicza niszcząca



Autor wspomnień — Mieczysław Fogg

budynek i grzebiąc pod gruzami wielu rannych ze znajdującego się tam szpitala.

Na początku Powstania otrzymałem kilkakrotnie rozkaz śpiewania w dawnej kawiarni Forkasiewicza na Kruczej, gdzie stacjonował oddział żołnierzy. Któregoś dnia, przyszedłszy jak zawsze na Kruczą piwnicami i wykopami, znalazłem się znowu przed żołnierskim audytorium w lokalu Forkasiewicza. Po koncercie zatrzymałem się na chwilę w szatni, czekając na jednego z kolegów, gdy nagle zobaczyłem oślepiający błysk ognia i usłyszałem ogromny huk. Równocześnie jakaś siła rzuciła mnie gwałtownie za ladę szatni. Po chwili do moich uszu doszły jęki, głośny płacz. W salę trafił granat.

Z wielkim trudem podniosłem się z za lady, ale każdy krok sprawiał mi ból. Z krwawiącą nogą jakoś się do wlokiem do punktu opatrunkowego. Stwierdzono, że odłamek trafił mnie w samą piętę, rozszarpując but. Przez szereg dni, kuśtykając, chodziłem w pantoflu rannym. Nie zrezygnowałem oczywiście z moich wędrówek z piosenką (później na Kruczej zginął od granatu członek chóru Dana Tadeusz Bogdanowicz).

Już w dziesięć dni później zostałem ranny po raz drugi, i to w czasie śpiewania. Otóż w chwili, gdy występowałem dla żołnierzy w dużym mieszkaniu przy rogu Marszałkowskiej i Wilczej, usłyszałem nagle dobrze znajomy skowyt czy też wycie „krowy” — jednej, drugiej, trzeciej — połączone z charakterystycznym zgrzytaniem, i nagle dom zatrzęsł się w posadach. Pocisk uderzył w boczną ścianę kamienicy, która obsunęła się do wysokości trzeciego piętra. Usłyszałem znowu krzyki i jęki.

A tymczasem sam — jakby powiedział Wiech — widzę, że nic nie widzę... Czuję tylko, że jacyś ludzie biorą mnie pod ręce i wyprowadzają na powietrze. Zaprowadzono mnie do szpitala polowego.

Po doznaniem szoku powoli wracała mi przytomność. Pierwszym świadomym odruchem było oczyszczenie przy pomocy śliny okularów od zastygłej

krwi. Nosili one ślady porysowań od odłamków. Okulary uratowały mi niechybnie wzrok. Drobne odłamki szkła i odpryski tynku spowodowały ranki na policzkach, brodzie i głowie.

Trzeci raz byłem ranny na terenie jednego z domów na Wilczej. Akurat skończyłem śpiewać w mieszkaniu, w którym stacjonowała grupa żołnierzy, i wyszedłem na podwórze, aby wrócić piwnicami do „architektury” na Koszykowej, gdy silny podmuch powietrza cisnął mnie o ziemię. Gdy się podniosłem, nie mogłem zrobić ani kroku. Zaniesiono mnie do piwnicy, gdzie zdjęto mi zakrwawioną marynarkę i takie spodnie, podziurawione przez odłamki. Byłem ranny w prawą łydke i w plecy, w okolicy lewej łopatki. Na szczęście rany okazały się lekkie. Nie musiałem ani leżeć, ani specjalnie się kurować. Wystarczyło zmienianie bandażi.

W czasie Powstania dostałem do pierwszego wykonania piosenkę Marianna Matyszkiewicza nazywaną popularnie „Pancerniacy”. Właściwy tytuł piosenki brzmiał „Deszcz jesienny, deszcz”, a refren miała kończyć się słowami „Przemoczono pod plecakiem osiemnaście lat...”

Otóż gdy wykonywałem tę piosenkę na koncercie w Toronto, pewna pani siedząca w pierwszym rzędzie zemdlała. Wyniesiono ją z sali. Po skończonym koncercie owa pani z pierwszego rzędu zjawiła się za kulisami i przeproszała za incydent. Dowiedziałem się, że w czasie Powstania straciła osiemnastoletniego jedynaka...

...Jedno z najmocniejszych moich przeżyć w Powstaniu było związane z wykonaniem słynnego „Marsza Mokotowa”, który został dla mnie skomponowany przez Jana Markowskiego (por. Krzysztof), mojego przyjaciela i akompaniatora z czasów okupacji, do słów nieżyjącego już oficera AK Mirosława Jezierskiego. Para autorów dedykowała mi ten utwór w uznaniu za powstańcze peregrynacje z piosenką.

Pieśń inspirowana walkami na Mokotowie, napisana na zaplamionym papierze nutowym zwykłym ołówkiem, została mi wysłana kanałami do mieszkania na Koszykowej.

Nowej pieśni nauczyłem się bardzo szybko, bo w niecałe trzy dni. Jej aktualność chwytata za serce. Zresztą trzeba się było szybko uczyć, by zdążyć ją jeszcze zaśpiewać. Wszak śmierć zbierała dookoła obfite żniwo, chociaż nie zawsze człowiek zdawał sobie z tego sprawę.

Po raz pierwszy zaśpiewałem „Marsz Mokotowa” w auli „architektury” na Koszykowej. Zrobił na słuchaczach wrażenie... Robił takie wrażenie zawsze, ilekroć go później wykonywałem. Używając przeniosić mogę powiedzieć, że w czasie Powstania miałem swoją barykadę: została wzniesiona przy mojej czynnej pomocy zaraz pierwszego dnia sierpnia u zbiegu Koszykowej i Lwowskiej. Ilekroć dziś znajduję się na tym skrzyżowaniu, wyobrażania przywołuje jej kontur...

Pomagając przy jej wznoszeniu wyrwałem wraz z innymi płyty z chodnika, które stanowiły najlepszy budulec. Miałaż ziemią lub piaskiem spod chodnika napełniało się worki i umacniało barykadę. Wznoszono tę zaporę przeciw wrogowi z trudnym do opisanego, chwytającym za serce entuzjazmem.

Pracowali tu wszyscy: mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci, wojskowi i cywile.

Czegóż to „organizm” barykady nie pochłonął: stare tapczany, szafy, łóżka — wszystko to znosili ofiarnie mieszkańcy walczącego miasta. „Moja” barykada, chyba dwumetrową, zwieńczyła uszyta naprędce białoczerwona flaga. Dla zdobycia czerwonego płótna do narodowego sztandaru rozpruto dużą poduszkę. Wiatr zaniósł daleko tumany pierza...

Rejon Koszykowej i Lwowskiej szczególnie mocno utrwalił mi się w pamięci, nie tylko ze względu na barykadę. Nie opodał znajdowało się przeciwko moje mieszkanie. Tu w budynku wydziału architektury Politechniki były moje koszary...

W budynku „architektury” od strony Lwowskiej znajdowały się w podwórzu garaże. Właśnie tam było mi dane przeżyć chwilę, które zachowałem w pamięci na zawsze.

Otóż któregoś dnia wszedłem przez ciekawość do garażu przez uchylone drzwi. W półmroku zamajaczył kontur czegoś nieoczekiwanego. Podszedłem bliżej i w otwartej trumnie zobaczyłem martwą dziewczynę mniej więcej szesnasto-siedemnastoletnią o ślicznej twarzy. Była ubrana w granatowy fartuch, jej ramie opinała białoczerwona opaska. Patrzyłem z największym żalem na tę młodą bohaterkę Powstania, która sprawiała wrażenie pogrążonej w głębokim śnie... Widok był tak dojmujący, że się rozplakałem. Późniejsze dni pochłony wiele takich młodzieńskich ofiar. Grzebano je sposobem zgoła zwyczajnym, jako że przy tragicznie zwielokrotnionej liczbie zabitych trumny stały się nieosiągalnym luksusem...

**MIECZYŚLAW FOGG**  
(fragmenty z książki  
„Od palanta do belcanta”)

Długo na mapach krwawą  
plamą  
Uragać będzie światu miasto,  
W którym dziś giną szepcząc:  
mamo...  
Nie ukończywszy lat szesnastu.  
Dziecinne palce zamiast piłki —  
Na tej tragicznej szkolnej  
pauzie —  
Zza barykady filipinki  
Ciskają w czołgi. Sten lub  
mauzer,  
W kieszeni jeszcze pięć  
nabojów —  
Oto twe „zbrojne ramię”,  
Polsko!  
Kiedy po latach, w czas pokoju  
Będzie wam deptać sen to  
wojsko,  
Co nie zaznało ust  
dziewczyzny —  
Zadrżycie syci „Krwii i  
chwaty”!  
Niech wami wstrząśnie ciężar  
winy  
Żeście wynieśli głowy cało,  
Dziś medalami wspomnień  
dzwoniąc —  
W rocznicę naszej hekatombi...  
A teraz miasto niechaj płonie  
Niech ze sztukasów lecą  
bomby! —

Sierpień 1944  
Autor nieznan

## APARATURA Z PARYŻA

Władze miasta Krakowa wespół z Miejskim Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji, zakupiły we Francji aparaturę do ozonowania wody. Jak wynika bowiem z badań — wody Sekwany i Wisły wykazują wielkie do siebie podobieństwo również pod względem zanieczyszczeń chemicznych i zawiesin. W tej sytuacji postanowiono sprowadzić urządzenia, które doskonale i sprawnie działają w stolicy Francji, poprawiając smak i jakość sekwańskich wód. Komplet zakupionych urządzeń jest już na miejscu. Roboty montażowe zostaną zakończone we wrześniu br. Ozonizacja przyczyni się przede wszystkim do poprawy smaku wody, do redukcji fenoli, a także częściowo innych niekorzystnych związków chemicznych. Działając też będzie bakteriobójczą. Woda z Wisły uzyska krystaliczną o białym odcieniu barwę, przypominającą czyste wody źródlane.

## EMERYTURY DLA TWÓRCÓW

Rząd skierował do Laski Marzankowskiej projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym twórców i ich rodzin.

Zaopatrzeniem objęte będą osoby wykonujące działalność twórczą w dziedzinie literatury pięknej, sztuk plastycznych, fotografii, muzyki, choreografii i literatury artystycznej, które są członkami stowarzyszeń lub związków twórców.

Warunkiem uzyskania emerytury jest wykonywanie działalności twórczej przez okres ustalony przepisami, różnicowany w zależności od rodzaju świadczenia.

Mężczyznom emerytura przysługująca będzie po co najmniej 25-letnim okresie działalności twórczej i osiągnięciu 60 roku życia. Dla kobiet zaś okresy te wynoszą odpowiednio: 20 i 50 lat.

W najbliższym czasie projekt ustawy zostanie przez zainteresowane komisje sejmowe.

## SPOTKANIE HARCERZY — BUDOWNICZYCH FROMBORKA

W połowie lipca na tydzień przed rozpoczęciem w Krakowie Złoty Młodych Przewodników Pracy i Nauki — odbyło się we Fromborku spotkanie harcerzy z całego Kraju. Był to barcerski zlot młodych budowniczych Fromborka — miasta, w którym przed wiekami mieszkał i tworzył Mikołaj Kopernik. Uczestniczyła w nim kilkunastotysięczna rzesza harcerzy; program zlotu był bogaty. Składał się na: odsłonięcie pomnika Mikołaja Kopernika — parada młodzieży, festiwal harcerskich zespołów artystycznych oraz widowisko plenerowe „Światło — obraz — dźwięk”. Kulminacyjnym punktem zlotu była wielka manifestacja młodzieży.

W dniach zlotu — również we Fromborku — zakończył się harcerski centralny rajd kopernikowski. Wzięło w nim udział 6 tys. harcerzy — turystów.

## NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 29 LIPCA  
Olaf, Marii

PONIEDZIAŁEK, 30 LIPCA  
Julity, Ludmiły

1941 — w Londynie podpisano umowę polsko-radziecką o wznowieniu stosunków dyplomatycznych, wzajemnej pomocy i nieagresji.

WTÓREK, 31 LIPCA  
Ignacego, Lubomira

ŚRODA, 1 SIERPNI  
Piotra, Justyna

1914 — wybuch pierwszej wojny światowej.  
1944 — wybuch Powstania Warszawskiego.

CZWARTEK, 2 SIERPNI  
Kariny, Gustawa

PIĄTEK, 3 SIERPNI  
Lidii, Nikodema

1748 — w Warszawie otwarta została Biblioteka Zastawskich — pierwsza w Europie biblioteka publiczna.

SOBOTA, 4 SIERPNI  
Dominika, Piotrzego



## PIERWSZY W POLSCE REGIONALNY PROGRAM OCHRONY ŚRODOWISKA

Pierwszy regionalny program ochrony środowiska człowieka opracowany w woj. gdańskim przez zespół fachowców pod kierownictwem głównego architekta tego województwa, zatwierdzony został w tych dniach uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Program nasz — powiedział główny architekt województwa gdańskiego, inż. Konrad Pławiński — składa się z dwóch integralnie związanych ze sobą części: pierwsza zawiera informację o aktualnym stanie środowiska w naszym województwie, druga — konkretny program przeciwdziałania dewastacji na tle prognoz rozwoju społeczno-gospodarczego do roku 1980, z perspektywą na następne dziesięciolecie.

Zawiera on szereg szczególnych wskazań dotyczących takich zagadnień jak: ochrona powietrza atmosferycznego, ochrona zasobów wodnych, w tym również morskich wód przybrzeżnych, przeciwdziałanie powstawaniu nadmiernego hałasu, ochrona krajobrazu i gleby, sposoby unieszkodliwiania odpadów komunalnych i przemysłowych. Wreszcie ochrona środowiska w związku z postępującymi szybko naprzód procesami urbanizacyjnymi.

Zobowiązuje on m. in. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku do zlecenia instytutom badawczym i naukowym badań w zakresie przyszłościowych metod unie-

szkodliwiania odpadów komunalnych i przemysłowych, rozwoju zieleni w miastach, wpływu wzmoczonego rozwoju komunikacji na środowisko człowieka oraz przewidywań dotyczących zmian zasobności używanych pokładów wodonośnych.

Te badania właśnie posłużą mianą do opracowania szczegółowego programu ochrony środowiska na lata 1980—1990.

## PIĘKNE TRADYCJE

Wieś Dąbrówka Wielkopolska w powiecie międzyrzeckim obchodzi piękne święto: złoty jubileusz regionalnego zespołu pieśni i tańca oraz koła sportowego „Sokół”.

Historia zespołu i „Sokoła” jest ściśle związana z walką mieszkańców wsi o zachowanie polskości jeszcze w okresie, gdy Dąbrówka oddzielona była granicą od Macierzy. Za patriotyczną postawę w okresie niewoli hitlerowskiej wieś wyróżniona została Krzyżem Grunwaldu II klasy.

Po wyzwoleniu zespół, którego trzon stanowił kapela kołarzy, występował już w 1946 r. na Kongresie Polaków-Autochtonów. Jest laureatem Lubuskiej Nagrody Kulturalnej za rok 1968 oraz nagrody II stopnia przyznanej przez Centralną Komisję Koordynacyjną do spraw Upowszechniania Kultury.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Zapał czyni cuda, o czym wszyscy dobrze wiemy i co najdobitniej potwierdzają raz po raz niestychane wyczyny. Wyobraźcie sobie, Mili, że kilka razy w roku zdarza się rzecz tak niestychana, jak na przykład jazda Polskiego Fiata po wszystkie możliwe rekordy szybkościowe i sprawnościowe. Co się wtedy dzieje w społeczeństwie? Szał, zachwyt, duma rozpięta piersi. Całkiem słusznie. I byłbym nie nawracał do tematu samochodowego, gdyby nie pewne ale. Ale jest słówkiem ulubionym każdego Polaka nie tylko w okresie kanikuły. W powietrzu duchota, napoje chłodzące są w magazynie, a le nie dowiedzieli do sklepu. Wybiera się człowiek samochodem na sierpniową wycieczkę po Kraju, podstawił samochód do przeglądu technicznego, dobrze, mówią mu fachowcy, ale trzeba było zapisać się trzy tygodnie temu. No więc właśnie, owo ale ze stacji obsługi spowodowało, że nawróciłem do tematu samochodu. Polski Fiat pojechał wspaniale, bo to jest dobry samochód, bo był doskonale kierowany przez naszych asów oraz dlatego że miał świetną obsługę. Drobne usterki usuwano dostojnie migiem. Tak powinno być na każdej stacji obsługowo-naprawczej. Niestety, jest całkiem odwrotnie, na przegląd, naprawę czeka się całymi dniami, a jeśli — nie daj Boże — zepsuje się jakaś część i trzeba ją wymienić, wtedy szukaj, człowieku wiatru w polu. Obdzwaniaj wszystkie sklepy w swoim mieście, dźwóż do innych miast, jeśli będziesz miał szczęście termostat kupisz w Toruniu, rurę wydechową w Katowicach, reflektor w Warszawie. W tych warunkach posiadanie samochodu jest udręką. Dlaczego więc gawędzę, Drodzy, o udręce samochodowej? Ano dlatego, że w świadomości powszechnej panowało przekonanie, że tak być musi. Telewizyjne transmisje z rekordowej jazdy Polskiego Fiata, artykuły w gazetach, wreszcie wiadomości o sukcesach polskich stacji obsługi na wystawie w Związku Radzieckim unaoocniły wszystkim, że obsługa samochodowa może być sprawna, szybka, ta-

## JESZCZE O POLSKIM FIACIE

nia i gwarantująca bezpieczeństwo jazdy. Problem w tym, aby owe zalety obsługi nie były zaletami na pokaz, od wielkiego święta, ale zaletami na co dzień. Każdy ma prawo, nie tylko Sobiesław Zasada, do rzetelnego traktowania własnego, niezbyt przeciętnego, auta. Gawędzę tak, bom na niejednej stacji służył podobną argumentacją, w związku z czym myślę sobie, że ważniejsza od wszystkich rekordów Polskiego Fiata, okazała się właśnie publiczna lekcja sprawnej obsługi, ów dowód, że jeśli się czegoś chce, można to osiągnąć. Ba, ale należy chcieć. Wypada gawędziarzowi wierzyć, że niejednen śmiertelnik przekona teraz szybko i skutecznie naprawiaczy samochodów: „panowie — rzeknie im — nie zalewajcie sadta, sam widziałem, jak szybko usuwa się usterki, czy musicie być gorsi?”

A swoją drogą — najzwyczajniejszy zapał, który czyni cuda przydałby się w każdym miejscu: w sklepie, na poczcie, w biurze. Idzie ku temu, jednak bardzo powoli. Wystarczy lekko zachwianie równowagi, na przykład wakacje, kiedy to wiele osób wyjeżdża na urlopy, aby w biurach, w sklepach — tracić o wiele więcej czasu niż należy. Jasne, że jeśli sklep obsługują dwie ekspedientki zamiast trzech — napracują się więcej. Jeżeli mają do tego zapał — kupujący nie traci zbyt wiele. Ale jeżeli nie mają? Właśnie, dotykamy tego samego zagadnienia, co w przypadku samochodów. Samo nic się nie robi, jeśli tedy oficjalnie używa się do kultury pracy, do polepszenia kultury stosunków międzyludzkich — czyni się słusznie i dobrze. Przeinaczając znane powiedzenie „sami nie wiecie, co posiadacie” należałoby powiedzieć „sami nie wiecie, co potraficie”. Pod jednym warunkiem: trzeba chcieć. Bezład i samozadowolenie są wrogiem każdego życia społecznego. W środku lata taka myśl być może się przyda; we wrześniu, po urlopach, ludzie dostaną skrzydeł i z pełnym zapałem zaczną chcieć robić dobrze to, co potrafią, czego im życzę.

MAREK

## GOSPODARKA

### 35 STATEK Z POLSKI DLA FRANCJI

Z pochylni stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni spłynął na wodę trawler-przetwórnia, o nośności 1400 ton, dla armatora francuskiego z Saint Malo. Statek ten różni się od swojego poprzednika tym, że posiada silnik główny o większej mocy, a mianowicie 4000 KM.

### POLACY BUDUJĄ W MAROKU

Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Polimex-Cekop” zawarło kontrakt z marokańską firmą państwową „Office Cherifiendes Phosphates” w Rabacie na dostawę kompletnej fabryki kwasu siarkowego, której dwie linie produkcyjne będą miały wydajność po 500 tys. ton rocznie każda. Będzie to największa z dotychczas sprzedanych za granicę, a wyprodukowanych w Polsce fabryk tego typu.

## Jednym ZDANIEM

● Tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego otrzymał znany w świecie polski kompozytor Witold Lutosławski.

● 70 tys. pasażerów przewiózł już transatlantyk „Stefan Batory”; w kolejny rejs do Montrealu zabrał na swój pokład 500 osób.

● Łódzki Teatr Wielki już po raz drugi z kolei występował w Jugosławii, wystawiając „Halke” St. Moniuszki i „Fausta” Gounoda.

● Na międzynarodowej wystawie fotograficznej w Nowym Jorku, gdański fotografik Krzysztof Kamiński, otrzymał wyróżnienie za akt kobiecej zatytułowany „Krzak”.

● W Bukowinie Tatrzańskiej odbył się VII Konkurs Gawędziarzy i Instrumentalistów Ludowych Ziemi Góralskich, pod nazwą „Sabałowe Bajania”.

## 20 TYSIĘCY Polskich Fiatów NA WĘGRZECH

W Budapeszcie odbyła się uroczystość przekazania węgierskim użytkownikom 19.999, 20.000 i 20.001 samochodów Polski Fiat 125 P, sprzedanych przez nas do Węgierskiej Republiki Ludowej.

## W SPOŁECZNYM CZYNIE BAsEN NA BRÓDNI

Pomysłowość i wspólny wysiłek zdecydowały o sukcesie. Od kilku dni czynny jest piękny ośrodek i basen przy ul. Budowlanej na Bródnie w Warszawie. Z dawnego zbiornika przeciwpożarowego powstał basen kąpielowy o wymiarach 33 x 15 m, brodzik dla dzieci, natryski i szatnie. W najbliższym czasie otworzy podwoje kawiarenka.

Ośrodek wybudowały w czynie społecznym praskie zakłady pracy z inicjatywy i przy dużej pomocy Dzielnicowej Rady Narodowej Praga-Północ. Oprócz możliwości rekreacyjnych będzie się tu prowadzić naukę pływania dla okolicznych mieszkańców. Pieczę nad ośrodkiem sprawuje Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „Rusalka”.

# Wzbogacić kulturę zachodnią o dorobek kultury słowiańskiej...

W Uccle koło Brukseli w ślicznym domu, otoczonym pięknym ogrodem pełnym kwiatów, z dala od zgiełku miejskiego, mieszka profesor CLAUDE BACKVIS zasłużony polonista belgijski, który większą część swego życia poświęcił studiom nad językiem i literaturą polską.

Pana profesora spotkałem w jego mieszkaniu. Pokój do którego zostałem zaproszony — to gabinet do pracy, z dużą biblioteką, ozdobioną obrazami i harmonizujący doskonale z sylwetką uczonego. Profesor Backvis pomimo swoich sześćdziesięciu lat wygląda doskonale, zawsze pogodny, pełen życia i energii. Z przejęciem opowiada o swojej działalności naukowej na polu popularyzowania kultury polskiej w Belgii.

— Jest prawdą, że nazywają mnie w Belgii „polonistą”. Choć nie posiadałem nigdy jakichś wybitnych skłonności w tym kierunku, zamiłowanie do nauki języków słowiańskich datuje się u mnie od wczesnej młodości. Chciałbym wyrazić głęboką wdzięczność polskim kolegom, którzy mi zawsze pomagali w mojej pracy naukowej i tym wszystkim, którzy po drugiej wojnie światowej przysyłali cenne książki, co na pewno nie było dla nich łatwe.

## Wybór z przypadku

Pochodzę z bardzo skromnej rodziny — opowiada profesor Backvis — mój ojciec z zawodu był tapicernerem w Schaerbeek, gdzie urodziłem się w 1910 roku. Przypominam sobie jak kiedyś pewne pismo nazwało mnie „bourgeois flamandzki”, ogromnie mnie ta krytyka ubawiła. Wróćmy jednak do czasów młodości... Pierwotnym moim zamięciem było zostać nauczycielem, interesowałem się historią, pociągała mnie również filologia klasyczna, wahałem się, w końcu wybrałem studia filologii klasycznej; w wyborze kierowałem się tym, że na nauczycieli greki i łaciny jest u nas zawsze duże zapotrzebowanie.

W 1927 roku zapisałem się na Wydział Filologii Klasycznej Wolnego Uniwersytetu Brukselskiego, miałem wtedy 17 lat, maksimum sił, zapału i chęci zawojowania świata... Pewnego dnia wyczytałem w ogłoszeniu na Uccelnie, że niejaki pan Wacław Lednicki wygłosi dwa wykłady monograficzne, jeden o Lermontowie, a drugi o Krasieńskim. Poszedłem na obie prelekcje, pewnie moje zainteresowanie było widoczne, bo profesor po wykładzie poprosił mnie do siebie, rozmawiał ze mną długo, a potem poradził, abym rozpoczął naukę języków słowiańskich. Zacząłem od języka rosyjskiego, chciałem bowiem czytać w oryginale dzieła Dostojewskiego, który szczególnie mnie interesował.

## Polska działalność kulturalna

W 1926 roku staraniem rządu polskiego został stworzony na Uniwersytecie Brukselskim wydział języków słowiańskich. Katedrę objął profesor Wacław Lednicki, wybitny znawca w dziedzinie filologii rosyjskiej wśród polskich polonistów. Mieszkał on do dwudziestego dziewiątego roku życia w Moskwie, gdzie ukończył studia i mimo że z pochodzenia był Polakiem, nie cieszył się zbyt dużym zaufaniem władz polskich, które zarzucały mu jego pro-rosyjskie przekonania. Ten fakt stał się powodem, że profesor Lednicki został w listopadzie 1928 roku odwołany do kraju, gdzie powierzono mu katedrę literatury rosyjskiej w Uniwersytecie Krakowskim.

— Wyjazd profesora Lednickiego ogromnie mnie zmartwił, bowiem był to człowiek dobry, sympatyczny, posiadał wiele osobistego uroku, a jego stosunek do zagadnień rosyjskich był jak najbardziej obiektywny.

— Na miejsce Lednickiego przyjechał Manfred Kridl. Jako profesor był ogromnie wymagający, zdyscyplinowany, ale jednocześnie opiekuńczy a nawet ojcowski w stosunku do studentów. Dzięki prof. Kridlowi wyjechałem do Polski w 1930 roku na zaproszenie prof. Lednickiego, u którego spędziłem kilka tygodni w jego posiadłości niedaleko Wilna. Była to moja pierwsza podróż za granicę w czasie wakacji, zwykle pozostawałem w domu, bo moi rodzice nie mieli środków na to, abym wyjeżdżał gdzieś dalej. Podróż do Polski wywarła na mnie niezatarte wrażenie, poznałem kraj słowiański, o którym jedynie słyszałem lub czytałem, pozostawałem pod jego urokiem i od-tąd postanowiłem studiować literaturę i język polski.

## Doktor filologii klasycznej

W 1931 roku profesor Claude Backvis ukończył wydział filologii klasycznej, pracy na temat „Rządów króla Arcadiusa”, z okresu wczesnobizantyjskiego zawdzięcza tytuł doktorski. Przez jeden rok wykładał w l'Athénée de Schaerbeek, szkole, w której sam studiował. Pracując w l'Athénée nie zapomniał o swoich zamiłowaniach do nauk słowiańskich. W 1932 r. wziął udział w „Concours interuniversitaire” za co otrzymał częściowe stypendium belgijskie, stypendium przyznane przez rząd polski oraz pożyczkę z tzw. „Funduszu Uniwersyteckiego”, co pozwoliło mu na wyjazd do Polski, tym razem na okres dwóch lat.

— Po niełatwych latach nauki, borykania się z różnymi trudnościami, pobyt w Polsce stał się dla mnie okresem prawdziwej bez troski, ciekawych znajomości, licznych nawiązań przyjaźni w Warszawie i w innych miastach Polski.

— Niestety, atmosfera w tym czasie nie była zbyt przyjemna w stolicy polskiej, „Narodowa Demokracja” usiłowała opanować środowisko studenckie, dochodziło do konfliktów, ostrych starć i do rozgrywek politycznych. Osobiście postanowiłem odsunąć się od tych spraw i pracować niezależnie, i w tej sprawie prof. Lednicki przyszedł mi z pomocą. Dzięki niemu nawiązałem kontakt z Klubem Literackim i Nau-

kowym (KLiN), gdzie poznałem ciekawych ludzi, młodych literatów, naukowców, m. in. Piwińskiego, Borowego, Krzyżanowskiego. Kontynuowałem studia literackie, szczególnie interesował mnie wiek XVIII. Moja pierwsza książka, jaką wtedy napisałem, nosiła tytuł „Życie Stanisława Trembeckiego”, dzisiaj kiedy do niej zaglądam, wydaje mi się bardzo niedojrzała, zawierająca wiele nieścisłości; jedyną korzyść, jaką wyniosłem z napisania tej książki, to dokładne przestudiowanie literatury polskiej okresu Oświecenia.

## Uratowany w ostatniej minucie

Po powrocie do Belgii prof. Backvis znowu nawiązał kontakt z uczelnia Athénée w Schaerbeek i z Uniwersytetem Brukselskim, gdzie po wyjeździe prof. Kridla miejsce wykładowcy w wydziale nauk słowiańskich zajął Karol Zawodziński. Profesor Karol Zawodziński był doskonałym znawcą poezji i teatru. Niezbyt dobrze czułem się w nowym środowisku ponieważ w Brukseli nie było w tamtym okresie tak rozwiniętego życia literackiego jak np. w Paryżu czy w Warszawie.

W Polsce narastał kryzys ekonomiczny, osiagając szczyt w 1934 r. Minister Beck postanowił zlikwidować „placówkę” polską w Belgii jako zbyt kosztowną. Prof. Zawodziński wyjechał do Polski. Problem katedry nauk słowiańskich postanowiono rozwiązać polowicznie, powstała katedra literatury obcej, mianowano nowego profesora a p. Claude Backvis otrzymał stanowisko asystenta (nie oficjalnie) z prawem wykłania.

— Do wybuchu drugiej wojny światowej miałem regularne wykłady monograficzne, kosztowało mnie to masę pracy, chociaż znałem dobrze swój przedmiot. Wkładałem w te wykłady, jak też i w inne zajęcia maksimum serca, nie chciałem traktować mojej pracy zdawkowo i schematycznie. W roku akademickim 1936 zostałem przeniesiony do Sekcji Studiów Orientalnych, która została przemianowana na Instytut Filologii i Historii Orientalnej i Słowiańskiej. Sekcją rusycystyki kierował p. Aleksander Eck.

W tym okresie prof. Backvis kończył obszernie dzieło poświęcone Wyspiańskiemu (ukazało się ono w Paryżu pt. „Le Dramaturge Wyspiański”, dopiero w roku 1952). W Wydziale, gdzie był wykładowcą postanowił wprowadzić obok wykładów z literatury i historii naukę języków słowiańskich, jako uzupełnienie konieczne do uzyskania kompletnego wykształcenia. We wrześniu 1939 roku prof. Eck przewidując zbliżającą się katastrofę wojenną



opuszcza Belgię i prof. Backvis zostaje kierownikiem całej Sekcji słowiańskiej. Powierzone mu obowiązki wykonuje z całym oddaniem i pracuje aż do wkroczenia Niemców.

## Małżeństwo w czasie okupacji

Koniec z pracą. Wolny Uniwersytet w Brukseli zamknięty. Nie ma wstępu nawet do Biblioteki.

— Postanowiłem wtedy prowadzić wykłady konspiracyjnie z języka rosyjskiego dla specjalistów w dziedzinie astronomii. Najbardziej dokuczał nam brak pomieszczenia, u moich rodziców mieszkanie było bardzo małe i zimne — warunki trudne. Miałem znajomą panią, która ofiarowała nam swoje mieszkanie. Ożeniłem się z nią w 1943 r. Do dzisiaj pamiętam ten dzień kwietniowy, kiedy jechaliśmy autobusem miejskim do urzędu stanu cywilnego. Aby uniknąć pracy przymusowej w Niemczech zameldowałem się fikcyjnie u teściów, a my z żoną mieszkaliśmy u jej ciotki w miejscowości niedaleko od Uccle i Linkebeek.

## Wiek dojrzały

W 1945 roku Wolny Uniwersytet Brukselski znowu otworzył swe podwoje. Profesor powrócił do pracy w instytucie, którym od-tąd sam kierował. Wprawdzie prof. Eck przyjechał, ale na krótko, bo w 1947 roku przeszedł na emeryturę i wszystkie obowiązki spadły na barki p. Backvisa.

— A jednak nie zraziłem się tymi trudnościami, powoli i systematycznie rozwiązywałem wszystkie problemy, nawet miałem trochę wolnego czasu. Nawiązałem współpracę z „la Moderne Encyclopédie van Wereldliteratuur” (zajmowałem się Sekcją polską) i z „la Winkler Prins Encyclopédie — Elsevier (VI tom).”

Profesor Claude Backvis zostaje mianowany dyrektorem Instytutu Filologii i Historii Orientalnej i Słowiańskiej. Ma możliwość realizowania swoich dwóch największych pasji życiowych: napisanie dzieła na temat życia w Polsce w XVI wieku, porównawczy od opisów dnia codziennego przeciętnego Polaka tamtych czasów a skończywszy na charakterystyce kierunków literackich, zagadnień ekonomicznych, religijnych i polityki zagranicznej oraz rozprawy naukowej dotyczącej polskiej poezji baroku na podstawie tekstów prawie nieznanych i trudno dostępnych dla historyków literatury w Polsce i za granicą. Profesor opublikował wiele artykułów z tej dziedziny, utrzymuje korespondencje ze swymi kolegami polskimi i zagranicznymi.

— Moi koledzy w Polsce uważają mnie za specjalistę w tej dziedzinie. W tym roku nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego (PIW) ukaże się praca „Pisma krytyczno-literackie” poświęcona literaturze polskiej wieku XVII, XVIII oraz XIX. Osobiście nie uważam się za znawcę, a moim jedynym celem jest popularyzowanie w Belgii literatury i języka krajów słowiańskich, a w szczególności kultury polskiej, aby w ten sposób wzbogacić kulturę zachodnią o dorobek kultury słowiańskiej mała u nas znanej.

Profesor przypomina tysiąc szczegółów dotyczących kontaktów z Polską i z Polakami.

Dziękując p. profesorowi za ciekawe wspomnienia „Tygodnik Polski” życzy realizacji wszystkich przyszłych zamierzeń, wyrażając równocześnie uznanie za jego pracę na polu szerzenia wiedzy o Polsce.

YVAN VERBRAECK  
tłum. R. J.

## BIENVENUE!

Peut-être avez-vous découvert „La Semaine Polonaise” dans un kiosque, ou peut-être est-ce un ami qui vous l'a prêtée. Toujours est-il que vous êtes tombé sur un exemplaire de „La Semaine Polonaise” et qu'après l'avoir parcouru, vous avez résolu de vous abonner à notre journal. Vous voilà donc membre de la grande famille des lecteurs de „La Semaine Polonaise”. Nous vous souhaitons la bienvenue.

Nous vous souhaitons la bienvenue et tenons à vous assurer que vous n'aurez pas à regretter la décision que vous venez de prendre. „La Semaine Polonaise” ne décevra pas votre attente. Chaque semaine, notre hebdomadaire vous transportera au pays de vos pères. Grâce à „La Semaine Polonaise”, vos pensées pourront flâner chaque semaine dans les villes et les villages de Pologne, dans les ports et les stations climatiques, comme aussi dans les écoles et les stades polonais. Chaque semaine, notre hebdomadaire vous expliquera comment travaillent et vivent les ouvriers et les paysans polonais, quels livres publient les écrivains polonais, quels tableaux composent les peintres polonais, quels films réalisent les cinéastes polonais, etc. „La Semaine Polonaise” vous fournira encore beaucoup d'autres renseignements sur la Pologne contemporaine. Elle vous apprendra par exemple grâce à quels produits de l'activité des mains

et des cerveaux polonais le nom de la Pologne retentit de par le monde.

Comme „La Semaine Polonaise” constitue un véritable et irremplaçable guide illustré de l'amitié franco-polonaise et belgo-polonaise, vous y trouverez également des textes traitant des grandes pages de l'histoire des rapports franco-polonais et belgo-polonais. Vous goûterez certainement aussi les spirituelles chroniques de Martine, cette gracieuse et accorte personne qui tente d'inoculer aux jeunes d'ascendance polonaise l'attrait qu'elle éprouve pour la culture polonaise, et si vous étudiez le polonais, vous vous plairez à écouter toutes les deux semaines le gazouillis franco-polonais de Jérôme et de Sylvie.

Et vous ne serez pas les seuls à lire „La Semaine Polonaise”. Il y a gros à parier que vos parents et vos grands-parents estimeront que la lecture de la partie polonaise de notre journal est un pur délice.

Comme vous le voyez, en vous abonnant à notre journal vous avez fait une affaire véritablement avantageuse. Faites-en part incontinent à vos proches et à vos relations.

Pour jouer mieux encore notre rôle, il faut que nous conquérions un nouveau cercle, plus étendu, de lecteurs. Aidez-nous à atteindre cet objectif.

PUISQUE „LA SEMAINE POLONAISE” VOUS PLAÎT,

POURQUOI N'Y ETES VOUS PAS ABONNÉ?



W ceremonii otwarcia wystawy w Muzeum Plakatu w Wilanowie wzięli udział m. in.: wiceminister kultury i sztuki p. Fajkowski, chargé d'affaires Belgii p. Carlier, pani de Croës, reprezentująca belgijskie Ministerstwo Kultury, dyrektor Muzeum Narodowego prof. St. Lorentz, właściciel kolekcji p. Wittamer-de Camps wraz z małżonką, kustosz Muzeum Plakatu w Wilanowie pani Fijałkowska, a także przedstawiciele świata artystycznego i kulturalnego stolicy oraz licznie zgromadzona publiczność

Sous le patronage de l'accord culturel belgo-polonais a été présentée au Musée de l'Affiche de Varsovie la très belle collection des Affiches belges 1900 appartenant aux collectionneurs et mécènes belges. Monsieur et Madame LOUIS WITTAMER-DE CAMPS.

C'est la première fois que cette collection d'affiches, témoignage du brillant mouvement des arts et des idées dont la Belgique fut un des centres aux alentours de 1900, est exposée en Europe après avoir circulé dans des musées américains. Elle réunit une sélection d'oeuvres réalisées entre 1892 et 1914, par trente-cinq artistes belges, reflétant le dynamisme qui fit de la Belgique une terre d'élection de l'Art Nouveau. L'affiche de cette époque liée à la vie sociale, économique et artistique du pays exprime les métamorphoses du siècle. Au lieu de se confiner dans la publicité, elle dépasse ce rôle et devient bénéfique à l'art même. La liberté d'expression de ce genre nouveau, soi-disant secondaire, libère la hardiesse et l'audace des artistes qui y retrouvent leur spontanéité et créent des chefs-d'oeuvre que nous avons le plaisir d'admirer aujourd'hui à Varsovie.



Plakaty Adolphe Crespin. Z lewej: „Tannar”

# BELGI



Z lewej: plakat G.M. Stevensa „Le Sillon” z 1896 r. był pierwszym plakatem artysty. Z prawej: plakat A. Springaela



Na dole: plakat Hendricka Cassiers z 1899 r. reklamujący Red Star Line. Na górze: plakat E. Berchmansa z 1897 r.



Pan Wittamer-de Camps rozmawia z prof. Lorentzem, dyrektorem Muzeum Narodowego. W tle plakaty A. Donnaya



Plakaty znakomitych artystów secesji: Emi z 1895 r. (na górze) i Hendricka Cassiersa



s-Airs" z 1898 r., z prawej na górze: „Alcazar Royal”, na dole: „Palais d'été”



Plakat G. Gaudy'ego reklamujący wyścig samochodowy Bruksela—Spa z 1898 r.

**T**RZEBA otwarcie stwierdzić: sztuka belgijska pod wieloma względami nie jest dobrze znana polskiej publiczności. W tym również i grafika. Dlatego ze szczególną radością należy powitać fakt zorganizowania w wilanowskim Muzeum Plakatu wystawy pn. „Belgijski plakat secesyjny”, która stała się sensacją w środowiskach artystycznych i kulturalnych stolicy i obudziła zrozumiałe zainteresowanie miłośników sztuki.

Wystawa ta jest równocześnie świadectwem stale rozwijających się kontaktów pomiędzy Belgią i Polską, przejawem nawiązanej przed kilkoma laty współpracy kulturalnej między obu krajami. Została bowiem zorganizowana dzięki pomocy belgijskiego Ministerstwa Kultury, Ministerstwa Kultu-

ry i Sztuki PRL oraz Ambasady Belgijskiej w Warszawie. Zaprezentowane plakaty pochodzą ze zbiorów znanego kolekcjonera i mecenasa sztuki — p. **Louisa Wittamera-de Camps** z Brukseli, który przybył do Warszawy na otwarcie wystawy.

Ta wyjątkowej wartości kolekcja 137 znakomitych plakatów, wśród których wiele zalicza się dziś do niezwykle rzadkich, a nawet unikalnych prac powstałych w latach 1892—1914 obrazuje szczególną rolę, jaką odegrał plakat belgijski w kształtowaniu się tzw. „Art Nouveau” okresu „Belle époque” w Europie.

Przemiany zachodzące w życiu polityczno-gospodarczym Belgii na przełomie XIX i XX wieku, niezwykle dynamiczny rozwój kraju, wpłynęły w

# JSKI PLAKAT SECESYJNY



Berchmansa „The Fine Art Insurance” reklamujący American Line (na dole)



Fot. ZDZISŁAW LEWICKI

Plakaty wybitnego artysty Gisberta Combaz. Na dole: zapowiedź I Międzynarodowego Zjazdu Adwokatów z 1897 r., na dole: plakat z serii La Libre Esthétique

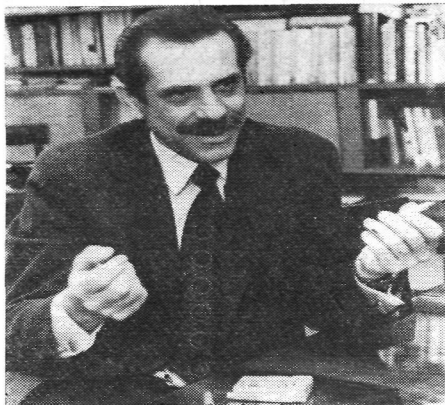
ogromnej mierze na ożywienie belgijskiego ruchu artystycznego. Plakat stał się wówczas środkiem dokumentującym zachodzące przemiany. Właśnie w tym okresie reklama utraciła w plakatce rolę wiodącą, bowiem artyści uprawiający plakat podnieśli go do rangi dzieła sztuki, wzbogacając o nowe formy artystycznego wyrazu, określane dziś mianem secesji, Art Nouveau czy Modern Style.

Secesja nazywamy styl, który rozwijał się niemal we wszystkich sztukach na przełomie XIX i XX wieku. Posługiwał się głównie linią, zwłaszcza linią falistą o niespokojnym rytmie i płaską, wyraźnie ograniczoną płamą. Lubował się w asymetrii, w niezwykle proporcjach, w tym co pionowe, smukłe, lekkie i przezrocyste, w białych, stłumionych lub łagodnie mieniących się tonach. Pragnął nie tylko odrodzić sztukę, ale również ukształtować estetycznie całe nasze otoczenie, przepoić pięknem życie powszednie. Bogactwo form artystycznych wyrażało się w niezwykle interesujących układach dekoracyjnych, dla których wzorem był zwykle świat organiczny. Źródłem inspiracji artystów tego okresu stały się zdobycze neoimpresjonizmu i symbolizmu. Wszyscy artyści secesyjni poszukiwali tego, co nowe, niezwykle, nie wyzyskane dotąd przez sztukę. Dla jednych tym niezwykłym stawało się to, co rzadkie i egzotyczne, dla innych przeciwnie, to co swojskie i proste. Jedni stylizowali orchidee i chryzantemy, inni zwyczajne chwasty polne. Jedni wyobrażali postacie wiotkie, omdlewające, wyrażali w swych dziełach nastroje smutku i melancholii. Inni przedstawiali przęcające się pędy, nabrzmiewające pąki, drzewa owocujące, wyrażali ekspansywność i potęgę przyrody.

Artyści secesyjni bądź tworzyli dla garstki estetów, bądź marzyli o sztuce dla wszystkich, o sztuce, która swym blaskiem opromieniaby szare życie zwykłych ludzi.

I właśnie hasło „sztuka wszędzie i dla wszystkich” głoszone przez belgijskie Towarzystwo Sztuki Użytkowej

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 14



Fot. Z. Lewicki

## ROK NAUKI POLSKIEJ W PWN

Rok 1973 ogłoszony Rokiem Nauki Polskiej, znaną jako m. in. trzy wielkie rocznice: 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika, 200-lecie powstania Komisji Edukacji Narodowej oraz 100-lecie założenia Akademii Umiejętności w Krakowie. Każda z tych rocznic znalazła należne odbicie w publikacjach Państwowego Wydawnictwa Naukowego (PWN).

Z tej okazji zwróciliśmy się do dyrektora i redaktora naczelnego tego Wydawnictwa p. mgr Stanisława Puchały z prośbą o poinformowanie naszych Czytelników o publikacjach, które ukazały się lub ukazą drukiem w roku bieżącym.

**T. P.:** — Jakie książki przygotowało Państwowe Wydawnictwo Naukowe na uroczystości związane z 500-leciem urodzin Mikołaja Kopernika?

**ODP.:** — W publikacjach kopernikowskich wydawanych w PWN zostały omówione najważniejsze zagadnienia związane z życiem, dziełem oraz epoką M. Kopernika a zwłaszcza znaczenie odkrycia kopernikowskiego, jego recepcji u współczesnych i potomnych, jak też jego znaczenie dla rozwoju racjonalnego myślenia. Do najważniejszych przedsięwzięć naukowych i wydawniczych związanych z jubileuszem należy wydanie oryginalnych prac M. Kopernika, które ukazują się pod wspólnym tytułem „Dzieła wszystkie” w kilku wersjach językowych. Dotychczas opublikowany został tom I obejmujący wstęp bibliograficzny oraz facsimile „De revolutionibus”. Tej monumentalnej edycji „Dzieł wszystkich” patronuje Polska Akademia Nauk. Wśród instytucji naukowych, przygotowujących wydawnictwa kopernikowskie należy z uzna-

niem podkreślić zasługi Towarzystwa Naukowego Toruńskiego, którego staraniem ukazało się w PWN 19 tytułów publikacji. Macierzysta uczelnia Kopernika, Uniwersytet Jagielloński, przygotował 5 publikacji, które również zostały wydane przez nasze Wydawnictwo. W sumie PWN opublikowało lub opublikuje do końca roku 35 tytułów, w nakładzie ponad 340 tys. egzemplarzy. W językach obcych wydano już 12 tytułów. W najbliższej przyszłości opublikujemy encyklopedię pt. „Kopernik — Astronomia — Astronautyka”.

**T. P.:** — Jakie wydawnictwa przypomną i upamiętnią 200-lecie powstania Komisji Edukacji Narodowej?

**ODP.:** — W ścisłym związku z Rokiem Nauki Polskiej pozostaje dzieło Epoki Oświecenia w Polsce, Komisja

Edukacji Narodowej, której znaczenie w historii narodowej określa wielkość idei, jaką wyznaczała i upowszechniała. Wielki trud, jaki wzięło na siebie — pierwsze w Europie Ministerstwo Oświaty — a mianowicie przebudowę systemu oświatowego, zwłaszcza w treściach i metodach nauczania oraz wychowania, znajduje odbicie w publikacjach wydanych przez PWN jak: T. Mizi „Komisja Edukacji Narodowej”, czy praca L. Kurdybachi i M. Mityry-Dobrowskiej również pt. „Komisja Edukacji Narodowej” (1773—1973). Jednakże główną uwagę zwrócono na ten rodzaj wydawnictw, który ma duże znaczenie dla dalszego rozwoju oświaty i wychowania a przede wszystkim na publikację z dziedziny historii wychowania, myśli pedagogicznej oraz poświęcone współczesnym problemom oświaty i wychowania. Chodzi głównie o takie prace, jak: dzieło pod red. T. Wujka „Podręcznik wiedzy o wychowaniu”, T. Wilocha „Ustrój szkolny PRL”, S. Kowalskiego „Socjologia wychowania”, C. Kupisiewicz „Podstawy dydaktyki ogólnej”, W. Okonia „Elementy dydaktyki szkoły wyższej”, R. Wroczyńskiego „Edukacja permanentna”. Najlepszym jednak nawiązaniem do tradycji Komisji Edukacji Narodowej w dziedzinie upowszechniania oświaty jest przygotowywanie publikacji dla studentów szkół wyższych na wysokim poziomie merytorycznym i edytorskim. W roku 1973 wydamy dla studentów 318 publikacji. Wśród nich znajdzie się ponad 100 nowych tytułów publikacji poświęconych różnym dziedzinom nauki.

**T. P.:** — W bezpośrednim związku z Rokiem Nauki Polskiej znajduje się 100 rocznica powstania Polskiej Akademii Umiejętności. Jakie książki przygotowało z tej okazji Wasze Wydawnictwo?

**ODP.:** — Rocznicą ta miała duże znaczenie nie tylko dla rozwoju nauki polskiej, dla podtrzymywania i krze-

wienia polskości. Jej powstanie i działalność zostały omówione w publikacji Oddziału Krakowskiego PAN, pióra S. Czarnieckiego i J. Wiltowskiego pt. „W stulecie utworzenia Akademii Umiejętności”.

**T. P.:** — W jaki sposób Państwowe Wydawnictwo Naukowe służy nauce polskiej, upowszechnia drukiem jej dorobek w Kraju i za granicą?

**ODP.:** — Rocznie wydajemy około 1200 tytułów książek naukowych ze wszystkich dziedzin nauki oraz ponad 90 tytułów czasopism naukowych. Prowadzimy również ożywioną działalność upowszechniającą dzieła polskich uczonych za granicą. Tak np. w roku 1973 PWN wyda 194 tytuły w obcych językach, w tym 9 w koedycjach. Wydawnictwo publikuje również w językach obcych 25 czasopism naukowych, na łamach których publikują także swe prace uczeni z innych krajów. Przykładowo można wymienić takie czasopisma jak: Reports of Mathematical Physics, Psychological Bulletin, Geographia Polonica, Annals of Immunology, Acta Arithmetica itp.

**T. P.:** — Jak układa się współpraca Państwowego Wydawnictwa Naukowego z edytorami francuskimi?

**ODP.:** — PWN od szeregu lat współpracuje także z wydawnictwami francuskimi m. in. z: Gauthier-Villars, Librairie G. Klincksieck, Presses Universitaires de France, z którymi wydało wspólnie dzieła wybitnych uczonych polskich, takich jak: T. Kotarbiński, O. Lange, E. Lipiński, H. Greniewski, S. Kuratowski, S. Węgrzyn, H. Steinhilber, W. Sierpiński.

W latach 1960—1972 wydano w koedycji z wydawnictwami francuskimi 19 tytułów autorów polskich o łącznej liczbie 46 tomów. Wydawnictwo prowadzi systematycznie sprzedaż praw autorskich wydawcom francuskim. W ciągu ostatnich lat wydawnictwa francuskie wydały 21 tytułów prac autorów polskich. W tej formie PWN utrzymuje kontakty z takimi domami wydawniczymi, jak np. Masson et Cie, Sirey, Dunod. Szczególnie bliskie kontakty zostały nawiązane z wydawnictwem Hachette, które zakupiło w ubiegłym roku od nas i sprzedało na terenie Francji 5000 egz. „Histoire de Pologne”.

Robocze i żywe stosunki utrzymuje PWN z francuskimi wydawnictwami encyklopedycznymi. Nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego ukazują się tłumaczenia wielu wybitnych dzieł uczonych francuskich. Przykładowo wymienić można Levegu’a „Świat grecki”, Maussa „Socjologia i antropologia”, Gourou „Kraje tropikalne”. Tłumaczymy i wydajemy także szereg wybitnych podręczników akademickich, choćby ostatnio zakupione: „Chimie organique” — Kirmanna, Cantaeuzene, Duhamela; „Littérature française” — Adama „Spectrométrie d’absorption atomique” — M. Pinta.

W okresie ponad dwudziestoletniej działalności Państwowe Wydawnictwo Naukowe wydało łącznie 118 tytułów prac uczonych francuskich.

A. R.

rozmawiała: K. K.

## BELGIJSKI PLAKAT SECESYJNY

DOKONCZENIE ZE STRONY 13

Ulicy i Obiektów Użyteczności Publicznej („Société Nationale de l’Art Appliqué à la Rue et aux Objets d’Utilité Publique”) sprzyjało rozwojowi plakatu belgijskiego i świadczyło o powszechnej potrzebie demokratyzowania twórczości artystycznej.

Plakat Gisberta Combaz „La Libre Esthétique” z 1906 r. wyraża w pełni ideę „Belle époque”, natomiast prace Victora Creten wykazują ewolucję w kierunku stylu zwanego później Art Déco, a tacy artyści jak Jean Delville, Henri Ottevaere czy Fernand Toussaint zdradzają w swoich plakatach zainteresowanie symbolizmem. Jednak

u wszystkich twórców tego okresu przewija się to samo zamiłowanie do bogactwa świata przyrody, do wiotkich i wyszukanych linii.

Secesja trwała krótko. Jej początki kształtują się w latach osiemdziesiątych XIX w. Około 1890 r. wybuchła ona jednocześnie w wielu ośrodkach: Paryżu i Brukseli, Londynie i Barcelonie — i z zawrotną szybkością rozprzestrzeniła się we wszystkich krajach opanowując nie tylko malarstwo i grafikę, ale także architekturę, sztukę użytkową, wpływając na sposób urządzania wnętrz, nawet na modę. Okres szczytowy secesji przypada na lata 1892—1902. Po tym następuje jej schyłek, równie raptowny jak był jej rozkwit. Jak wszelka sztuka wczorajsza staje się ona przedmiotem pogardy i pośmiewiska.

Dziś sztuka europejska okresu „Belle époque” doczekała się rehabilitacji. Pogardzana powszechnie przez kilkadziesiąt lat, znalazła swoich mecenasów, którzy dowiedli jej wartości artystycznych. Do nich należy właśnie pan L. Wittamer-de Camps, który zgromadził unikalną kolekcję dzieł sztuki najczystszej stylu lat 1900 w swym podmiejskim pałacu Solvay, zbudowanym przez wybitnego architekta, pioniera stylu secesyjnego — Victora Horta w latach 1895—1900. Kolekcja plakatu, stanowiąca część jego wspaniałych zbiorów — mebli, szkła, sreber i biżuterii, była eksponowana dotychczas tylko w Stanach Zjednoczonych, w 1933 r. i 1960 roku. Dlatego też fakt, iż dziś możemy oglądać ją w Polsce posiada szczególną wymowę.

## PRZEZ MOJE OKULARY

### Sputniki

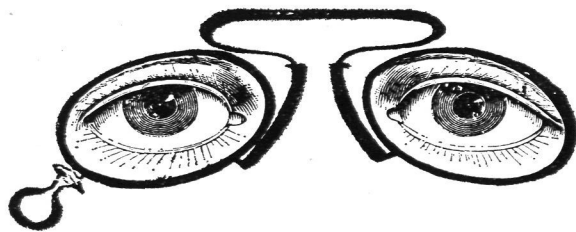
## w spódnicach, czyli rozspiewany jubileusz

Boże, jak ten czas leci! Trudno wprost uwierzyć, że to już dwadzieścia lat minęło od czasu, kiedy po raz pierwszy przyszła do nas „Karolinka spod Gogolina a za nią karliczek z flasecką winą”... W ciągu tych dwudziestu lat zdążyli objechać cały świat — tańczyli i śpiewali w Anglii, Francji, Belgii, NRD, ZSRR, Finlandii, Czechosłowacji, Skandynawii, Rumunii, na Węgrzech, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Pn., Kanadzie, Meksyku.

A zaczęło się wszystko latem 1953 roku, kiedy to Stanisław Hadyna — do dziś kierownik artystyczny „Słaska” — zaczął organizować zespół. Pomagała mu w tym Ewa Kamińska, choreograf i twórczyni układów tanecznych.

Siedzibą nowo powstałego zespołu stał się stary pałac magnacki książąt Hohenlohe w Koszęcinie. Miejsce to znajduje się w powiecie lublińskim w województwie katowickim.

Uroczysta premiera pierwszego widowiska Zespołu Pieśni i Tańca „Słask” nastąpiła jednak dopiero 16 października 1954 roku. Złożyły się na nią śpiewy i tańce trzech regionów: beskidzkiego, górnośląskiego i ze Śląska Białego. Cóż to był za wspaniały wieczór! Ta feeria kolorów, ten huragan hołubców, ten potężny śpiew rozsadzający



ściany sali!... Bytomska pieśń ludowa „Karolinka” z miejsca podbiła publiczność, stała się powszechnie śpiewanym przebojem — do dziś zresztą jest jedną z głównych atrakcji programu.

Drugi program został poszerzony o folklor regionu krakowskiego i podhalańskiego. Z czasem, kiedy nastąpiły wyjazdy zagraniczne, do programu włączono repertuar obejmujący wszystkie regiony Kraju — przede wszystkim tańce narodowe: polonez, mazur, kujawiak, oberek i tańce góralskie. Oczywiście folklor prezentowany na scenie został swobodnie przetworzony, podporządkowany wymogom artystycznym. Podobnie jak ubiory — autentyczne są tylko stroje cieszyńskie.

Element ruchu, tak ważny w widowisku, został ujęty w rygorystyczny kompozycyjny i tak wyreżyserowany, by stopniowo przechodził od bardzo prostych form do bardzo złożonych. Wymagało to przeogromnej pracy, nie kończących się prób. Efekt? Znamy wszyscy. To samo praca z chórem, który uznany jest przez fachowców za jeden z najświetniejszych w Europie, jeśli chodzi o bogactwo i siłę głosów. Od lat brzmi niezmiennie pięknie, a przecież i soliści i chórzyci podlegają rotacji —

zespół musi być przecież młody! (Pierwsza „Karolinka” to dziś już czcigodna matrona).

Zespół „Słask” posiada wiele wysokich odznaczeń: Sztandar Prasy i klasy, Złoty Medal Światowej Rady Pokoju — jako pierwszy zespół na świecie otrzymał też od Komitetu do Spraw Muzyki przy prezydencie Stanów Zjednoczonych Ameryki honorowy dyplom uznania.

Największą chyba jednak nagrodą, to trwałe miejsce w sercach publiczności w Kraju i poza jego granicami.

Zeby nie być gołosłownym, przytoczę kilka fragmentów recenzji po występach w Stanach Zjednoczonych:

„Ze sputniki w spódnicach latają ci niemal nad głową, to nie bajka, rzeczywistość tak tańca dziewczęta Zespołu Ludowego w czasie ich huraganowego tournée po Ameryce. Może nawet określenie „huragan” jest za łagodne. Niektóre efekty choreograficzne zapierały dech publiczności nowojorskiej w „City Center.”  
(„The Worker”)

„Parada kostiumów stwarza wprost malarskie efekty”.  
(„Journal American”)

„Tak uroczy i porywający są ci polscy śpiewacy i tancerze, że człowiek wprost życzy sobie, aby nie oddzielała go od nich bariera rampy scenicznej.”  
(„The York Herald Tribune”)

„Poszczególne punkty programu wykonane były z bieżącą precyzją. Śląskie pieśni ludowe, znieślajający chór młodzieżowy, tańce góralskie, szereg czysto teatralnych pozycji z efektowną grą światła w „Zbójcach”, wszystko następuje po sobie szybko i potocznie — i wreszcie szalency finał, równoczesne furioso w wykonaniu całego zespołu, zakończył program tańcami góralskimi.”  
(„Daily News”)

Rozspiewanemu i roztańczonemu Jubilatowi życzymy z okazji dwudziestolecia stu lat również świetnych i brawurowych sukcesów!

OST

# UN PHILOSOPHE AMI

Un grand philosophe et un ami de la Pologne, tel s'est révélé le professeur Jean Lacroix aux auditeurs de ses conférences, lors d'un récent séjour en Pologne.

Le chroniqueur du quotidien „Le Monde”, le fondateur avec Emmanuel Mounier, de la revue „Esprit”, l'auteur de tant de livres de philosophie, a parlé principalement de la pensée rousseauiste, à Varsovie et à Cracovie. Il était invité par la section polonaise de la Société Européenne de Culture.

Ce n'était pas le premier séjour de Jean Lacroix en Pologne. Il vint une première fois en 1955 et il tint, avant chaque conférence et dans les conversations privées, à rappeler l'attachement qui le lie à la Pologne.

„Pour tous les Français — devait-il dire — la Pologne est une seconde patrie”. Il évoqua avec émotion ce premier contact avec la Pologne. Il visita alors le combinat métallurgique de Nowa Huta, un arrêt à Oświęcim devait le marquer profondément, à Lublin, il se souvient d'une inoubliable rencontre avec les étudiants.

Il est revenu avec plaisir. En dehors de ses conférences il a pu voir les changements intervenus dans le pays depuis 1955 et il n'a pas caché



Photo Z. Lewicki

son admiration pour l'effort accompli.

Il est revenu et il a captivé son auditoire comme l'aurait fait le meilleur des acteurs avec le meilleur des textes. Il est bien difficile ici de rapporter des propos faisant partie d'une unité philosophique. Nous préférons conseiller à nos lecteurs de lire les chroniques de Jean Lacroix dans „Le Monde”. Et de penser, en les lisant, que l'auteur est un ami sincère de la Pologne.

## EN COURANT...

● La Société de Liaison „Polonia” est en contact avec 269 écoles de la Polonia aux Etats-Unis, au Canada, en Australie, Grande-Bretagne, Belgique et R.F.A. La société fournit manuels et livres pour les bibliothèques. En Pologne, il y a des cours spécialisés pour les instituteurs enseignant le polonais à l'étranger?

● Sous peu, la ville de Łódź aura une gare centrale entièrement moderne voisinant avec une gare d'autobus nouvelle. Un tunnel souterrain conduira des quais au centre de la ville. L'ancienne gare comptait cent ans. Les travaux en cours seront achevés dans huit mois. C'est le plus grand investissement du genre de l'après-guerre à Łódź.

● Dans l'ancienne Orangeirie du Parc des Łazienki à Varsovie, des concerts sont donnés dans la Galerie des Sculptures. L'atmosphère y est poétique car l'éclairage est aux chandeliers. Le répertoire comprend de la musique ancienne, classique et romantique.

● La plus ancienne organisation de la Polonia est au Brésil à Parana. L'„Union Juventus” compte soixante-quinze ans d'existence. Pour l'occasion, cette organisation a prévu des commémorations et cérémonies qui dureront toute l'année.

● La première autoroute municipale de Pologne va se situer à Czestochowa. En 1976, les travaux sur la voie internationale E 16 qui relie Katowice à Varsovie, seront achevés. De Piotrków à Czestochowa, la voie courra sur un nouveau tracé qui entraînera une transformation du réseau routier de la ville. C'est dans les frontières administratives que les travaux seront pris en charge par la municipalité qui souhaite trois voies sur chacune des deux chaussées.

● Pour tous les lycéens qui, pour des raisons diverses, n'ont pas pu passer le baccalauréat au mois de mai dernier, le Ministère de l'Education Nationale a introduit, à partir de cette année, une session de repêchage en septembre.

● En juillet dernier, des rencontres internationales de jazz se sont tenues dans plusieurs villes du littoral balte.

## L'air du temps

Pendant la période creuse de l'information, c'est aussi bien que de parler des soucoupes volantes. Le journal du soir de Varsovie „Express Wieczorny”, est en veine d'idées originales et il montre beaucoup de dynamisme dans la réalisation de ses idées.

Ne voilà t-il pas qu'il a imaginé une compétition entre les pigeons voyageurs et la poste? Qui portera, le premier, un message à l'adresse du journal? Le pigeon ou la poste? Le courrier postal aurait pu se sentir vexé, faisait-on allusion à sa lenteur? Que non, tout le monde a bien compris qu'il s'agissait-là d'un amusant passe-temps, une occasion, pour les pigeons, de se détendre les ailes.

L'itinéraire choisi était Szczecin-Varsovie, soit cinq cents kilomètres. Les départs étaient simultanés. Celui des pigeons et de différents modèles d'envois dans les

postes. Si l'on sait que le record de vitesse des pigeons voyageurs est de quatre-vingt-quinze kilomètres à l'heure, on comprend que le pigeon avait de sérieuses chances car il ne doit pas passer par différents services pour montrer patte rose.

La chose n'était possible qu'avec la collaboration de la Société des Colombophiles. Cinq cents éleveurs ont avancé leurs pigeons sur la ligne de départ. Le vol des pigeons a duré quelque dix heures et vingt pour cent des oiseaux ont touché au but.

Qui a gagné? Il est plus élégant de dire que ce sont les pigeons qui devaient compter sur leurs propres forces, sans l'aide morale de supporters aux croisements du ciel. L'office des postes a aussi de la sympathie pour le concurrent ailé et avec la plus obligeance sportive, il lui a laissé dans le bec, le rameau d'olivier.

## POUR UN MINUSCULE LOPIN DE TERRE

Les propriétaires de petits jardins en ville sont plus de 415 000 en Pologne. Pour qu'ils puissent se livrer à leur passion du jardinage, les municipalités mettent à leur disposition des terrains, quadrillés en parcelles sur lesquelles on voit souvent s'élever une coquette baraque en bois pour entreposer les outils et aussi passer le week-end, avec, autour, des carrés de légumes et de fleurs. Dans les villes, ces terrains sont des îlots de verdure et, en été, les fleurs campagnardes vendues proviennent souvent d'une parcelle.

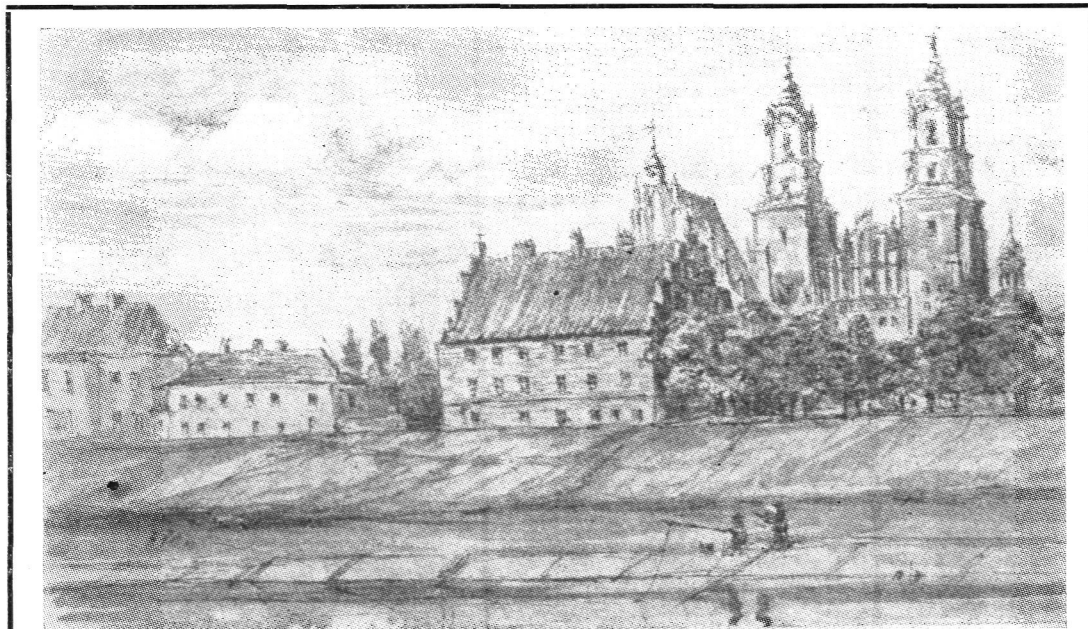
Mais la construction de lo-

gements déloge souvent les jardiniers amateurs, aussi se sont-ils constitués en une solide organisation pour défendre leur petit lopin de terre, source de détente et d'équilibre. Dernièrement, le VII<sup>e</sup> Congrès des propriétaires de parcelles s'est tenu pour voir la situation. Ces trois dernières années, la superficie des parcelles a augmenté de 806 ha. Cela veut dire que 33 811 familles ont reçu une parcelle. C'est loin d'être suffisant, car plus de 100 000 candidats attendent qu'on leur confie un tout petit lopin de terre. Aussi le Conseil Central des Syndicats et le Conseil des

Ministres ont décidé d'augmenter les terrains à parcelles de 400 à 500 ha chaque année.

Le congrès a fait le point quant à l'aspect des jardins. Ils changent peu à peu de caractère. On plante de plus en plus d'arbustes et d'arbres fruitiers. Les fleurs sont les préférées des mineurs qui leur consacrent 160 ha. Les récoltes de fraises et de framboises sont très riches, de beaucoup supérieures à celles des cultures professionnelles. Il y a, en tout, environ 3 500 000 arbres fruitiers sur ces terrains et environ 8 200 000 arbustes fruitiers. De tous les métiers, les employés du chemin de fer sont les plus nombreux à posséder une parcelle.

L'organisation veille jalousement à ses avantages et on la comprend, de plus en plus le rythme de la vie urbaine exige le calme et la détente pour être supporté, les propriétaires de parcelles sont des gens heureux, sans aller loin de leur domicile, ils goûtent la fraîcheur et la détente en cultivant leur jardin.



## UN LIEU HISTORIQUE

Le dessin que nous présentons, illustre Ostrów Tumski, un quartier de Poznań qui fut la première résidence des chefs polonais. C'est en cet endroit que dut s'élever, au IX<sup>e</sup> siècle, le premier château féodal qui, de l'île, surveillait le passage de la rivière. C'est ici que Mieszko I<sup>er</sup> fit construire une puissante forteresse avec le château et la cité à ses pieds. Les fouilles ont montré que la population s'occupait de commerce, de culture et d'élevage. Les contacts marchands existaient avec Byzance, la Scandinavie, la Hongrie et même l'Arabie, la preuve en est donnée par les pièces de monnaie trouvées.

En 968, la première église préromane fut érigée. Contiguë à la cité, elle fut détruite avec la cité en 1038 par le prince tchèque Brzetyslaw. Le premier évêché de Pologne qui s'y trouva, Mieszko I<sup>er</sup> et Boleslas le Vaillant enterrés dans la cathédrale, l'im-

portance des fortifications sont autant de preuves pour démontrer le caractère de capitale qu'avait Poznań en ces temps-là.

Au XI<sup>e</sup> et au XII<sup>e</sup> siècle, la cité connaît un développement notable. Des villages surgissent tout autour d'Ostrów Tumski. Au XVI<sup>e</sup> siècle, l'évêque Jan Lubrański aménage l'île d'Ostrów Tumski qui fait partie de la ville de Poznań, il y fait construire l'Académie et la psalette. Au XIX<sup>e</sup> siècle, Ostrów est englobé dans les fortifications prussiennes qui ferment la ville à l'est. En 1963, Poznań a construit deux ponts sur l'ancien lit de la Warta et sur la Cybina, ouvrant ainsi une nouvelle voie de communication.

Venant de France et passant par Poznań, il faut s'arrêter en la ville pour voir l'île, berceau de l'Etat polonais, avec ses monuments historiques et son cachet pittoresque.

Quant au festival internationale „Jazz Jamboree 73”, il se tiendra à Varsovie du 25 au 28 octobre prochain. On sait déjà que les plus grands noms du jazz, tels Sarah Vaughan et Odetta, seront présents au festival.

● Une des plus grandes expositions de philatélie du mon-

de se tient à Poznań du 19 août au 2 septembre. „Polska 73” est organisée pour commémorer le 500<sup>e</sup> anniversaire de la naissance de Copernic. On peut voir plus d'un million de timbres postaux.

● Le village de Białobrzegi, dans le district de Łañcut, a reçu la croix de Grunwald

de III<sup>e</sup> classe pour sa lute pour l'indépendance nationale et sociale. Pendant l'occupation allemande, le village était le siège du Parti Ouvrier Polonais et une grande partie de la population faisait parti du groupe de résistance „Iskra”. Actuellement, le village est un central rural pilote.

## UNE ROUTE D'ASPHALTE DANS UNE MINE

La chaussée la plus profonde de Pologne se trouvera à 740 m de profondeur, dans la mine de minerai de cuivre „Polkowice”.

L'idée d'une pareille route souterraine recouverte d'asphalte, revient au Laboratoire Expérimental du Bombinat Minier et Métallurgique du Cuivre. L'asphalte améliorera les difficiles conditions de travail des opérateurs du matériel roulant lourd, réduira la poussière et supprimera la boue. Du même coup, la longévité des pneus spéciaux, extrêmement coûteux, sera prolongée.

Cette méthode sera adaptée à d'autres mines. Mais comme la profondeur y sera supérieure, l'asphalte ne peut être pris en considération, il ne résisterait pas à la température ambiante. Une solution a été trouvée au laboratoire de recherche „Cuprum” de Wrocław. Un revêtement de résine synthétique remplacera l'asphalte.



# Dla Pań i o Paniach

## naj

**NAJMNIJSZY** zamek królewski zbudował mieszkaniec Warszawy pan Jerzy Błażej. Pan Błażej ma bowiem oryginalne hobby — buduje miniaturowe kopie wielkich obiektów kultury, wybitnych dzieł architektury. Ostatnio wyprzedził budowniczych Zamku Królewskiego w Warszawie tworząc zamkową konstrukcję z 25 tys. zapalek. Wierne odtworzenie całej budowli złożonej z pięciu skrzydeł, wieżeczek, podjazdów itp. trwało blisko półtora roku.

**NAJPIĘKNIEJSZY** uśmiech spośród stewardes Polskich Linii Lotniczych „Lot” ma ponoć pani Elżbieta Zalewska. Tak przynajmniej orzekło jury na międzynarodowym konkursie stewardes, który odbył się niedawno w Londynie. Elżbieta Zalewska otrzymała bardzo wysoką czwartą lokatę i cieszyła się na konkursie powszechną sympatią. Po powrocie do Kraju powitano ją na lotnisku bukietem przepięknych róż.

**NAJSTARSZA** mieszkanka Warszawy pani Stefania Ziółkowska skończyła właśnie sto lat. Swoje setne urodziny obchodziła cały tydzień, bowiem prawie codziennie do jej mieszkania przychodzili nowi goście z kwiatami i gratulacjami. Mimo swego wieku jubilatka czuje się znakomicie, jest zawsze pogodna i uśmiechnięta. Lubi też snuć wspomnienia z lat młodości. Z okazji setnej rocznicy urodzin pani Stefania otrzymała wysokie odznaczenie państwowe i specjalną rentę.

AU FUMET  
SAVJUREUX



### TOMATE MACEDOINE

Coloré, décoratif, appétissant, frais. Qui dit mieux? En plus, vite fait. Des tomates farcies non pas à la viande mais d'une macédoine de légumes et de thon. Idéal pour l'été, servi avec un vin rosé frais!

Choisissez une grosse tomate par convives. Disons que vous serez quatre à table, donc quatre tomates. Après les avoir lavées, coupez un chapeau et évidez-les. Salez le fond de chaque tomate et retournez-les sur un plat pour qu'elles dégorgent.

Prenez une petite boîte de petits pois extra-fins, une autre de haricots verts. Il est mieux de faire cuire les haricots verts et 2-3 carottes coupées en dés. Vous pouvez encore ajouter du céleri en branche, coupé en petits morceaux aux ciseaux, et du fenouil coupé en lamelles fines, une petite boîte de miettes de thon et quelques câpres. Après avoir mélangé tous ces légumes, liez avec de la mayonnaise.

Secouez encore les tomates, remplissez-les de cette macédoine et remettez le chapeau. Posez les tomates garnies sur un plat recouvert de belles feuilles de laitue. Vous pouvez encore décorer avec des rondelles d'oeufs durs et des olives noires et vertes.

ERNESTINE DODUE

## Podniebne boje odważnych kobiet

Po raz pierwszy w historii światowego szybownictwa odbywały się międzynarodowe zawody kobiece. Nieprzypadkowo ich organizację powierzono właśnie Polsce — krajowi, który jest światowym mocarstwem szybowcowym. Zawody odbywały się w Lesznie Wielkopolskim koło Poznania, znanym centrum sportu szybowcowego. Do

udziału w podniebnych bojach zaproszono najlepsze pilotki z całego świata, mające w swym dorobku liczne diamentowe odznaki i wiele setek godzin spędzonych w powietrzu. Jeżeli obecne zawody udadzą się jest szansa, że w przyszłości zmienią się one w oficjalne mistrzostwa świata kobiet. W tym roku do Leszna przybyły reprezentantki dwunastu krajów, często bardzo odległych jak choćby Nowa Zelandia czy Australia. Polskę reprezentowały cztery zawodniczki — **Adela Dankowska** (przedstawił się ją niedawno), **Hanna Badura** — absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, **Irena Kostka** — magister biologii, nauczycielka szkoły średniej oraz **Pelagia Majewska** najsłynniejsza z polskich szybowniczek, która w swej karierze sportowej ustanowiła aż 17 rekordów międzynarodowych. Od pierwszego dnia zawodów prowadziła właśnie pani Pelagia i ona też odniosła ostateczne zwycięstwo.

## MIKOŁAJ KOPERNIK W OCZACH DZIECI

W Pałacu Młodzieży w Katowicach odbyło się uroczyste wręczenie nagród uczestnikom konkursu „Polska Ojczyzna Kopernika”, w pięciu dyscyplinach: plastycznej, literackiej, radiowej, filmowej oraz folderów.

Konkurs rozpisany był wśród dzieci i młodzieży krajowej jak i młodzieży polonijnej. Zainteresowanie konkursem było bardzo duże, tylko z terenu Kraju wpłynęło blisko 700 prac indywidualnych i zbiorowych. Jedną z najmłodszych laureatek (prezentujemy ją na zdjęciu) została 10-letnia warszawianka **Basia Bogiel**, która zdobyła pierwszą nagrodę oraz wyróżnienie w dziale plastyki. Dodajmy, że prace Basi będą wystawione również na paryskiej ekspozycji rysunku dziecięcego o tematyce kopernikowskiej.



## CIEKAWOSTKI

### RYBACZKI

Co noc na wody Mierzei Wiślanej wypływają mała łódka matka i córka. Matka, Weronika Post robi to już od lat dwudziestu. Ona właśnie jako pierwsza przełamała tradycję, że rybakami może być tylko mężczyzna. Jej córka Krystyna wypłynęła na swój pierwszy pół, gdy miała lat czternaście. Z roku na rok coraz bardziej podobał się jej ten zawód i już została razem z matką na łódce. Dziś polowy mają nie gorsze niż mężczyźni. Nadal jednak budzą nie lada sensację wśród przygodnych widzów. Kobiety-rybaczki to jednak rzecz niezwykła.

### JEDNO Z NIEWIELU NA ŚWIECIE

Jest ich tylko cztery na świecie. W Anglii, Japonii, Szwecji oraz czwarte właśnie w Polsce. Mowa o muzeach filumenistycznych gromadzących etykiety od pudełek z zapalnikami oraz eksponaty obrazujące rozwój źródeł ognia, od krzesiwa począwszy po gazowe zapalniczki. Muzeum Filumenistyczne w Bystrzycy Kłodzkiej istnieje od dwudziestu siedmiu lat. W tym czasie zgromadziło bogate zbiory etykietek zapalczykowych, z których wiele to prawdziwe miniarcydzieła sztuki. Miara zainteresowania tego rodzaju zbieractwem są liczne wizyty zwiedzających. Liczba ich wynosi ok. 60 tys. osób rocznie.

## PORTRET TYGODNIA



## Wanda Łuczycka

Niezapomniane role teatralne w takich sztukach jak „Wizyta starszej pani”, „Fizycy”, udział w ponad dwudziestu filmach, wspaniale zagrane liczne epizody — to tylko część dorobku artystycznego **WANDY ŁUCZYCKIEJ**, wybitnej aktorki warszawskiego Teatru Dramatycznego.

— Zaczynałam pracę w zawodzie aktorskim — opowiada pani Wanda — przed wojną w Toruniu. Później objeżdżałam z zespołami teatralnymi prowincję. Była to najlepsza szkoła dla młodej aktorki, pozwalała na sprawdzenie swoich możliwości, zdolności, ambicji.

— Czy ma Pani jakąś ulubioną rolę?

— Każda nad którą pracuję jest moją rolą ulubioną. Dopóki mogę coś nowego w nią wnieść, coś poprawić, udoskonalić, nie jestem nią znudzona. Ulubioną rolą jest także ta, która podoba się widzom, która potrafi sprokocować publiczność do śmiechu, potrafi ją wzruszyć jeśli trzeba.

— Jak Pani spędza wolny czas?

— Mam go wprawdzie bardzo mało, ale spędzam go jak każda inna kobieta. Po pracy muszę zająć się domem, takie same mam kłopoty i radości. Na urlop wyjeżdżam na wieś, tam gdzie mało ludzi i gdzie można spokojnie odpocząć. Widzowie przyzwyczaili się traktować aktorów jak istoty nie z tej planety, pełne przeróżnych sensacji, dziwactw, przyzwyczajęń. Uważam, że aktor powinien prowadzić jak najbardziej normalny tryb życia. Mieć dom, rodzinę, czas na odpoczynek, dobrą książkę, rozrywkę.

— Pani ulubiona aktorka?  
— Ciągłe Greta Garbo, która według mnie spełnia wszystkie warunki współczesnego aktorstwa.

## ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

**ZYGMUNT KRASIŃSKI** (1812—59) obok Mickiewicza i Słowackiego najwybitniejszy polski poeta romantyczny. Oprócz wspaniałych wierszy lirycznych pisał dramaty, do dziś cieszące się wielkim powodzeniem na scenach w Kraju — Irydion, Nieboska Komedia. Jest również twórcą wielu poematów, pozostawił po sobie bardzo cenną korespondencję.

DO...

Czy pomnisz jeszcze na dołów  
kanale  
Gondolę moją w weneckiej żałobie?  
Czy pomnisz jakem ja wiostował  
tobie,  
Patrząc na ciebie, patrząc na fale?

Pod Mostem Westchnień i moje  
westchnienia  
Słyszane były. Krew moja płynęła  
Blisko krwią ofiar zlanego

więzienia,  
Lecz jak krew ofiar w głąbi nie  
wsiąknęła;

Wróciła nazad i szalem mi płonie  
W sercu głęboko, na nieszczęście  
moje,  
Bo ty daleka, a ja w innej stronie.  
I dla nas szczęścia wyczerpięte  
źródło!



Rys. Marek Kononowicz

— Nie myślcie, że jesteśmy parą lunatyków. Mój mąż nawet po nocy szuka czytelników. A Wy?

— N'allez pas vous imaginer que nous sommes un couple de lunatiques. Si nous trouvons là, c'est que mon mari cherche de nouveaux lecteurs même pendant la nuit. Et vous?



# La semaine des Jeunes



**MARDI.** — Je vois que vous n'arrivez pas à disposer dans votre valise tout ce que vous désirez emporter. Souffrez que je vous donne un conseil. Pour gagner de la place, placez des petits objets dans les grands, les flacons dans les chaussures par exemple. C'est fait? Parfait. A présent asseyez-vous sur vos valises. Devisons. Tâchons de dire d'impérissables choses. Parlons de Picasso. „Les tableaux — a dit Picasso — on

moment deux autres beaux livres polonais, savoir le „Ferdydurke” de Witold Gombrowicz, qui vient d'être réédité dans la collection 10/18, et „La duchesse d'Avila” de Jan Potocki, qui a été publiée dans la collection „Folio”. „La duchesse d'Avila” — dont on a tiré un film à épisodes qui passe actuellement à la télévision — fait partie intégrante de l'admirable roman de Potocki intitulé „Le manuscrit trouvé à Saragosse”. Je vous avais chaudement recommandé ce livre il y a quelques années. L'avez-vous acheté? Non? Alors hâtez-vous d'acquérir „La duchesse d'Avila”. Et faites aussi l'acquisition de „Ferdydurke”. Vous m'en direz des nouvelles.

**VENDREDI.** — Un peu d'humour. Un paysan doit réparer la porte de son étable. „Pierrot — dit-il à son fils — cours chez le voisin et demande lui de nous prêter sa hache”. Pierrot se rend chez le voisin, mais il rentre les mains vides. Le voisin n'a pas voulu prêter sa hache. „Quel avare! — s'écrie notre paysan. Et — Pierrot, il va falloir qu'on se serve de notre hache à nous. Va la chercher, elle est dans la remise” — ajoute-t-il.

Autre histoire: un monsieur est terriblement enrhumé, mais comme il est très strict dans ses dépenses, il ne veut pas consulter un homme de l'art. Il se poste près de la maison de son médecin traitant et guette la sortie du thérapeute. Lorsque ce dernier quitte son domicile, il l'aborde, et: „Docteur, que faites-vous lorsque vous êtes enrhumé?” — lui demande-t-il à brûle-pourpoint. — „Je fait comme vous, mon cher — répond le médecin. — J'éternue”.

**SAMEDI.** — Cette nuit, j'ai rêvé d'une plume d'oie. Quelle peut bien être la signification de ce rêve? Aurait-il un rapport avec le déjeuner de demain? Allons-nous derechef manger du canard?

**DIMANCHE.** — Oui, hélas, nous allons encore ingérer du canard. Mais ce n'est sûrement pas à cause de ce maudit canard que j'ai rêvé d'une plume d'oie. C'est parce que vous allez tous m'envoyer des tas de lettres pendant les vacances, n'est-ce pas?

Je vous fais une grosse bise.

**MARTINE**

## Sept jours en juillet

**LUNDI.** — Quelques jours seulement nous séparent du mois d'août. Chez nous, c'est le branle-bas du départ en vacances. Et chez vous? Chez vous aussi, n'est-ce pas? Surtout ne vous afolez pas. Ayez la tête à ce que vous faites. Ne laissez rien au hasard. Vous, Messieurs les Lecteurs de „La Semaine des Jeunes”, sachez que ce n'est pas le moment de penser à ces jambes parfaites et à ces formes aguichantes que vous espérez pouvoir contempler tout votre soul dans la région où vous allez villégiaturer. Songez que deux ennemis guettent votre maison en votre absence: la poussière et les parasites. Aidez votre maman ou votre épouse à pourchasser l'un et l'autre dans tous les endroits prédisposés.

Ninon de Lenclos a écrit qu'„il faut plus d'esprit pour faire l'amour que pour commander des armées”. Pour ce qui me concerne, j'incline à croire qu'il est plus difficile de faire convenablement sa valise que de faire convenablement sa cour. Faire sa cour? Naturellement. A l'époque où Ninon de Lenclos a enfanté l'aphorisme que je viens de citer, l'expression „faire l'amour” voulait dire „faire sa cour”.

Oui, il est diantrement difficile de faire convenablement sa valise. Certes, remplir une valise n'est rien. Mais bien la remplir demande réflexion, astuce, minutie, discernement. Pensez-y. Ne prenez pas le risque de trouver en ouvrant votre valise le vernis à ongle répandu sur la chemise de nuit, votre collier de perles en perles, détachées, votre chapeau plein de bosses et de creux.

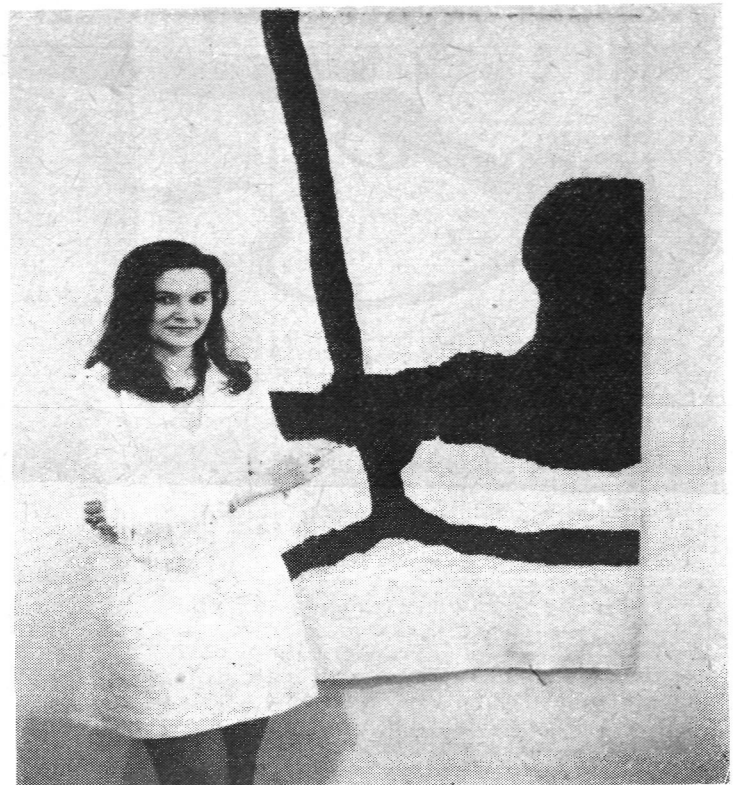
les fait toujours comme les princes font leurs enfants: avec des bergères. On ne fait jamais le portrait du Parthénon; on ne peint jamais un fauteuil Louis XV. On fait des tableaux avec un bicoquet du Midi, avec un paquet de tabac, avec une vieille chaise”.

Que vous en semble? Moi, cette observation de l'auteur de „Guernica” me fait penser à la Pologne. Il me semble que pour que mes articles soient bons, il faut que je les fasse avec la Pologne. Demain, je vous entreprendrai donc sur la Pologne.

**MERCREDI.** — A la télévision, il y a une émission intitulée „Le Calendrier de l'histoire”. J'ai souvent voulu faire un „Calendrier de l'histoire” dans „La Semaine des Jeunes”, mais je n'ai jamais eu le courage de mener ce projet à bien. Si j'essayais aujourd'hui?

Soyez sans crainte, je ne vous retiendrai pas longtemps. Je vous parlerai d'une seule date. Il y a 139 ans — le 19 juillet 1834 — paraissait à Paris le plus beau livre polonais de tous les temps — le „Messire Thadée” d'Adam Mickiewicz. Cet éblouissant poème épique que tout Polonais tient comme une véritable Bible a été traduit en français par Paul Cazin, mais malheureusement, la traduction de Cazin est aujourd'hui introuvable. Est-ce que vous ne croyez pas que nous devrions écrire une lettre à la maison qui l'avait publiée — c'étaient les éditions Garnier — pour lui demander de la rééditer?

**JEUDI.** — „Messire Thadée” est introuvable, mais on peut facilement se procurer en ce



Pani Teresa Szymaniak obok jednego ze swoich gobelinów

## Pani Teresa i jej gobeliny

Otrzymaliśmy zaproszenie na spotkanie z artystką, panią Teresą Szymaniak. Przyjechała do Października po raz pierwszy w życiu. Wybrała sobie wdzięczny rodzaj twórczości, ale trudny: specjalność tkaniny gobelinów. Centre de Civilisation Polonaise zorganizował w swoich apartamentach przy Sorbonne niewielką, ale bardzo gustownie urządzone wystawę. Szkoda, że nie możemy w „Tygodniku” pokazać dzieł pani Teresy w pełnej krasie — w kolorze. Zajrzeliśmy do książki pamiątkowej, w której bardzo wiele osób zwiedzających wystawę wpisywało swoje uwagi. Z każdej plastyczka może być dumna. Gobeliny są piękne, nastrojowe, dobór kolorów znakomity. Jaka jest pani Teresa?

Przed wszystkim bardzo skromna, wręcz nieśmiała. Wysoka, ciemnowłosa i niech się nie gniewa za niedyskreję — bardzo przystojna. Jest tak młoda, że możemy zdradzić jej wiek: urodziła się w 1944 roku. Dzieciństwo jej upłynęło w wyzwolonym Kraju, studiowała w Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dyplom uzyskała w 1971 roku w pracowni w profesora Mieczysława Szymańskiego. Osiągnęła już wiele sukcesów.

W roku 1972 zdobyła nagrodę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk za tkaninę Alba 71 B. Rok później na Festiwalu Sztuk Pięknych w Warszawie — wyróżnienie za gobelin. Jeden z jej gobelinów za-

kupiło Muzeum Historii Włókiennictwa w Łodzi. W styczniu bieżącego roku brała udział w Wystawie Tkaniny Polskiej w Bukareszcie. I wreszcie Paryż, stolica świata artystycznego, wymarzone miejsce wszystkich twórców.

Być może, iż pracami pani Szymaniak zainteresuje się Szkoła Tkactwa w Lille. Pani Teresie zaproponowano wystawienie swych prac w jednej z paryskich galerii, udział w Biennale w Lozannie na jesieni tego roku oraz wyjazd do Nowego Jorku z inicjatywy Fundacji Kościuszkowskiej. Jednym słowem bogate plany twórcze. Dlatego, mimo że plastyczka miała nęcające propozycje sprzedaży swoich prac odmówiła, gdyż chce je pokazać jeszcze publiczności.

Pani Teresie życzymy wiele sukcesów i zadowolenia z pracy.

### WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

M-me MARIAN Sylwaine, 282 rue Lecourbe, 75015-PARIS (France) pragnie korespondować z dziewczynką około 12 lat, znającą język francuski.

TADEUSZ ROSIAK — ul. K. Leczkowa 8/2, 80-432 Gdańsk — student elektroniki, lat 25, hobby: motoryzacja, turystyka, fotografia, muzyka i elektronika. Bardzo chciałby korespondować z kimś z Francji.

KAROL WAJSBERG — ul. Curie-Skłodowskiej 87/9, 50-369 Wrocław — chętnie nawiaże korespondencję z Polonią francuską. Może korespondować na tematy ogólne.

**W „TYGODNIKU” ZNAJDZIECIE ROZRYWKĘ GODZIWA I DALEKĄ OJCZYZNĘ UJRZYCIE JAK ŻYWA!**

**MULTIPLIEZ LES ABONNEMENTS ASSOCIEZ A CETTE TACHE DES AMIS!**

WYTYNIJ

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_  
Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI



— Cóżes ty, Hanka? — obruszył się Franek. — Uważasz mnie za idiotę? Kobieta powinna zdobyć fach. Różnie bywa w życiu. Mąż może wykitować, albo go jaki bandzior kropnie i co, wtedy?

— Nie mów tak. Błagam...

— Wszystko się może zdarzyć. A poza tym uważam, że w ogóle powinna skończyć studia.

Pocałowała go. — Cieszę się, że tak myślisz.

— A ja się martwię, że mogłaś przypuszczać, że ja myślę inaczej.

— Nie gniewaj się, Franczku, ale po ślubie męczyzna często robi się zupełnie inny, zaczyna mieć rozmaite wymagania.

— Ja się nie zrobię inny. Spokojna głowa.

Wrócili. Kociubowa już czekała z kolacją. — A cóżeście tak długo spacerowali? — spytała.

— Dajże matka spokój — wtrącił się koniuszy. — Tyle czasu się nie widzieli. Przecie muszą się nagadać.

Jedli z takim zapałem, że aż im się uszy trzęsły. Potrawy zniknęły ze stołu w zawrotnym tempie. Pod koniec kolacji stary Kociuba powiedział:

— Powiadają, że zakochani nie mają apetytu, ale to chyba nieprawda.

Potem rozmawiali o ich przyszłym małżeństwie, śmieli się, żartowali. Wesoło było. Wreszcie zrobiło się późno i Franek odwiózł Hankę do domu.

Kiedy się żegnali, Hanka wyściskała swojego chłopaka i spytała: — Przyjedziesz jutro?

— Przyjadę, ale nie wiem kiedy. Chciałbym odwiedzić Stacha, a jego trudno złapać.

— Odwiedź ich. Oczywiście. Magda się ucieszy. — Pospiesznie otworzyła furtkę.

Franek wzruszył ramionami i wszedł na motor. W powrotnej drodze pomrukiwał niezbyt pochlebnie pod adresem całego rodu niewieściego.

Nazajutrz w godzinach południowych poszedł do Kazimierskich. Zastał ich oboje. Ucieszyli się ogromnie. Tyle przecież wspólnych wspomnień ich ze sobą łączyło. Stach był ciocięcznym bratem Franka. Razem spędzili całe dzieciństwo. Jeździli na patykach i wywijali drewnianymi szablami. Potem szkoła, służba wojskowa. Życi byli ze sobą i zaprzyjaźnieni jak rzadko kto. Był w ich życiu taki okres, kiedy trochę na siebie waczeli, bo obaj mieli się ku Magdzie, ale to nie długo trwało. Franek zainteresował się Hanką i ustąpił z placu. Wolał wycofać się z honorem. Po pierwsze nie chciał wchodzić w drogę przyjacielowi, a po drugie wyraźnie widział, że Magda woli Stacha. Nie marudzili długo z narzeczeństwem. Pobrali się błyskawicznie i zaraz synęły się dzieci, najprzód chłopak, a w dwa lata później bliźnięta, chłopak i dziewczynka. We wsi mówili, że jak tak dalej pójdzie to pięcioraczków się doczekają.

Kazimierski serdecznie wyściskał i wycałował krewniaka. — Myśleliśmy już, żeś o nas zapomnieli.

— Ale gdzie tam — zaprotestował z ozywieniem Franek. — Gdzieżbym o was zapomnieli. Tylko tak mnie rodzinka i teściowie witali, że ani zipnąć nie mogłem. Acha, mam was zaprosić na popijawę do Maciejczaków. W tę niedzielę. A w przyszłą niedzielę większy jubel u moich staruszków. Musicie być. Koniecznie.

— Zjesz z nami obiad? — spytała Magda.

— Nie rób sobie kłopotu.

— Ale żaden kłopot. Przecież nic specjalnie nie szykuję. Czym chatą bogata. Wódkę mam, ale nie dam, bo Stach na służbę jedzie do lasu.

— Podobno masz trochę kłopotu z kłusownikami — powiedział Franek.

— Z nimi zawsze kłopot. Coraz bardziej robią się bezczelni.

— Mówiła mi Hanka, że Wojtasik wyszedł z pudła i że ci się odgraża.

Kazimierski machnął ręką pogardliwie. — Może się odgrażać ile tylko ma ochotę. Kto by się przejmował takim głupim baranenem.

— Ale ja ci mówię, ty sobie Wojtasika nie lekceważ — wtrąciła się Magda. — To jest bandzior i z nim nie ma żartów.

— Jeżeli odgraża się przy świadkach, to można to podciągnąć pod groźby karalne — powiedział Franek.

Kazimierski skrzywił się. — Kto tam będzie świadczył. Każdy powie, że nic takiego nie słyszał. Nie wiesz jak to jest? Zresztą nie warto sobie tym głowy zawracać. Magda niepotrzebnie robi panikę. Tak jakbym ja pierwszego w życiu kłusownika nakrył.

Franek spojrział na Magdę. — Ja także myślę, że nie masz się czym przejmować. Stach nie ułomek, a poza tym do lasu jeździ z bronią. W razie czego na pewno sobie poradzi, a — prawdę mówiąc — nie wierzę w to, żeby Wojtasik ryzykował taki numer.

Magda poszła do kuchni szykować obiad, a oni siedli sobie przy stole i z uśmiechem patrzyli jeden na drugiego.

— Jakże ci tam w tej Warszawie, Franek?

— Jakoś leci. Przyzwyczałem się.

— A nie tęskno ci za wsią?

— Oj, z początku to mi cholernie było markotno. Ale powoli wciągnąłem się w to życie.

— Szkoda, żeś od nas poszedł — powiedział z przekonaniem Kazimierski. — Inny tu mieliśmy porządek, jak ty byleś. Bali się ciebie. Rygor był. Najlepszych ludzi zabierają z terenu. To niedobrze.

— Kto teraz jest komendantem posterunku?

— Wójcik Kazimierz. Taki tęgi, czerwony na mordzie.

— Znam go — pokiwał głową Franek. — Jak sobie radzi?

— W gruncie rzeczy niezły chłop, tylko za wygodny. Nie chce się ludziom narażać i na różne sprawy patrzy przez palce. Żałuję, że cię tu nie ma. Może pomógłbyś trochę tych kłusowników szepłoszyc.

— To aż tak grasują?

— A coś ty myślał? Za każdym razem, jak pojedę do lasu, wnyki znajduję, a i sarnę potrafią ustrzelić.

— Mają broń?

— No chyba, że mają. Mało to nielegalnej broni po wsiach.

— Cholera — zaklął Franek. — Trzeba by jakąś akcję przeprowadzić.

Kazimierski uśmiechnął się. — Jaką tu akcją przeprowadzisz? Nie żartuj. Gdzie będziesz broni szukał?

— Trzeba by rewizję przeprowadzić u podejrzanych.

— Łatwo ci mówić. Po pierwsze nie wiadomo, kto jest podejrzany, a po drugie — żadna rewizja nic nie da. Jak chłop ma broń, to ją tak chowa, że trzeba by chyba jakiego jasnovidza, żeby ją znalazł. Spytaj ojca, jakie Niemcy robili rewizje a i tak broni nie znajdowali.

Weszła Magda, niosąc dymiącą wazę. — Pomidorowa z kluskami. Lubisz, Franuś?

— Ja wszystko lubię. A gdzie to wasze pociechy?

— W przedszkolu. Dużo ja bym tu robiła, jakbym trójkę takich chuliganów miała na karku. Najprzód daję jeść Stachowi a później idę po dzieci. Gdyby nie to przedszkole, to nie wiem jakbym sobie dała radę w domu.

— A jak się dzieciaki chowają?

— Dziękować Bogu. Zdrowe.

— Heniek, ten starszy, to chyba będzie bokserem — powiedział Kazimierski. — Okropnie wali kolegów.

— Pewnie to po tobie odziedziczył — uśmiechnął się Franek. — Ty także waliłeś kolegów. I mnie waliłeś, aż kiedyś porządnie ode mnie oberwałes i odechciało ci się.

Kazimierski parsknął śmiechem. — Pamiętam, doskonale pamiętam. To było tam w tych chwastach za pierwszą stajnią. Masz rację, żeś mi wtedy tego wlał.

Zaczęli wspominać dziecięce lata i tak się zagadali, że zapomnieli o płynącym bez od-poczynku czasie. W pewnym momencie Kazimierski spojrział na zegarek. — Rany boskie! Muszę jechać. Nie gniewaj się, ale muszę. Służba.

— Ja także już muszę iść — powiedział Franek. — Rodzice czekają na mnie z obiadem. Będzie matka na mnie zła, bo przecie drugiego obiadu nie zmieszczę.

Wyszli przed dom i Kazimierski wyprowadził z szopy swojego „komara”. Kiedy się żegnali, Franek powiedział: — A swoją drogą uważaj na tego Wojtasika. Czort wie co mu może do łba strzelić.

— Bądź spokojny — uśmiechnął się Kazimierski. A jeżeli mam być z tobą zupełnie szczery, to są inni, których mógłbym się bardziej obawiać aniżeli Wojtasika. No, cześć! Trzymaj się. Nie zapominaj o nas.

Kociubowa rzeczywiście była z syna niezadowolona. — Oj, Franuś, Franuś. To my tu na ciebie z obiadem czekamy, a ty gdzieś po ludziach się pożywasz. Taką dobrą zupę pomidorową zrobiłam, na kościach.

Franek pomyślał, że chyba w całej wsi jest dziś na obiad zupa pomidorowa, ale nic nie powiedział.

### ROZDZIAŁ III

Makowski to był gospodarz jak się patrzy, oszczędny, zapobiegliwy, pracowity. W polu miał zawsze wszystko na czas zrobione i nie narzekał ani na susze ani na deszcze. Jakoś sobie radził i ze słońcem, i ze zbyt obfitymi opadami. Prawda, że ziemię miał dobrą, korszynnie położoną, ale i obchodzić się z tą ziemią umiał. Nie było tam u niego nieużytków, ugorów; każdy kawałek był racjonalnie, z pomyslnością wykorzystany. Potrafił także i zahandlować, a ostatnio dostarczał słomę do stadniny, błogosławiąc pegeerowskie kombajny, które słomę dokumentnie niszczyły i ciągle brakowało ściółki pod konie.



Rys. Marek Kononowicz

Bogaty był chłop ten Makowski. Niejeden w okolicy zazdrościł mu takiego gospodarstwa. Toteż kiedy wydawał za żonę jedyną córkę, bliźsi i dalsi sąsiedzi już od paru tygodni szykowali się na wesele. Niejeden nawet skromnie zaczął się odżywiać, żeby na tym przyjeździe móc więcej zjeść i wypić.

Oborowy Machowiak także został zaproszony. Nie miał ochoty iść bo jakoś kiepsko się czuł, wątroba bardziej niż zwykle mu dolegała. Wykręcał się jak umiał, ale nic nie pomogło. Makowski był chłop twardy i nieustępliwy. — Jakże to, Wawrzek? Do chrztu Kaśkę trzymałeś, a na jej weselu nie będziesz? Wpadnij chociaż na godzinę, żeby jej przykro nie było. Zabierz ze sobą Ryska. Będzie ci raźniej w drodze. — Stanęło na tym, że Machowiak przyjedzie z synem, ale wódki nie tknie i nikt go do picia nie będzie namawiał.

(c. d. n.)



# WIELKIE OSIĄGNIĘCIA wojskowych klubów sportowych

(część I)

Różne były dzieje wojskowych klubów sportowych w Polsce i rozmaite koncepcje wychowania fizycznego w Ludowym Wojsku Polskim. Dzisiaj, gdy cała Polska obchodzi 30-lecie Ludowej Armii, warto zastanowić się nad wielkimi sukcesami polskich sportowców wojskowych, warto zbilansować te wspaniałe osiągnięcia sportowców WKS Legii, Zawiszy, Śląska, Wawelu i innych klubów spod żołnierskiego znaku.

Jeśli idzie o wychowanie fizyczne w Ludowym Wojsku Polskim, podlegające Ministerstwu Obrony Narodowej, to zmierza ono do specjalizacji dla różnych rodzajów broni, odchodząc od uniwersalizmu. Inne są bowiem potrzeby szkolenia, jeśli idzie o sprawność fizyczną marynarzy, inne czołgistów, inne lotników, a jeszcze inne zmotoryzowanej piechoty. Natomiast nie zmieniła się idea wyczynowych klubów wojskowych, pojętych jednak jako kluby wojskowo-cywilne. Kluby te są obecnie doskonale zorganizowane, dysponują świetną bazą i liczną kadrą trenerską o wysokich kwalifikacjach. W klubach tych na pierwszym miejscu stawia się interesy szkoleniowe dla reprezentacji krajowej, której kadry tak licznie obsadzone są właśnie przez sportowców klubów wojskowych.

Nic więc dziwnego, że warszawska Legia szczyty się w powojennej historii sportu polskiego aż 8 złotymi medalami olimpijskimi, 12 srebrnymi i 26 brązowymi, nie licząc ponad 20 tytułów mistrzów świata i tyleż mistrzów Europy. Niedawno w Warszawie w Klubie Oficerskim Domu Wojska Polskiego otwarto wystawę obrazującą osiągnięcia WKS Legii. Warszawscy sympatycy sportu mogli tam oglądać unikalne eksponaty, medale, puchary, dyplomy pamiątkowe, plakety i wiele innych trofeów, oddających największe sukcesy sportowców tego klubu, założonego przecież jeszcze w 1916 roku.

Dzisiaj w barwach WKS Legii występuje ponad 1000 zawodników, szkolonych w 16 sekcjach przez 85 trenerów i instruktorów. Na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich w Monachium legionieści wywalczyli prawie jedną trzecią dorobku medalowego reprezentacji Polski.

Na wspomnianej wystawie specjalne gabloty uświetniły najbardziej zasłużonych sportowców-legionistów o ostatniego trzydziestolecia. Znalazły się więc tam gabloty znakomitych szermierzy: szablisty wszechczasów **Jerzego Pawłowskiego**, złotego medalisty olimpijskiego **Egona Franke**, mistrza świata w szpadzie **Bogdana Andrzejewskiego**, drużynowego mistrza świata w szabli **Andrzeja Piątkowskiego** (dziś zasłużonego trenera — szefa szkolenia szermierzy klubu), następnie bokserów — **Henryka Niedźwiedzkiego**, **Józefa Grudnia**, **Wiesława Rudkowskiego**, **Jana Szczepańskiego**, dalej „złoty piłkarz” z Monachium — **Kazimierza Deyny**, **Roberta Gadochy**, **Lesława Ćmikiewicza**, następnie ciężarowców — **Zygmunta Smalcerza**, **Noberta Ozimka**, lekkoatlety **Andrzeja Badańskiego**.

Chociaż początki Legii sięgają roku 1916 — jak to już wspomnieliśmy — to jednak pierwsze organizacyjne ze-

branie Wojskowego Klubu Sportowego w Warszawie odbyło się 14 marca 1920 roku. Po drugiej wojnie światowej, w kwietniu 1945 roku, powołano na terenie zapasowego pułku piechoty w Warszawie zespół piłkarski, który przybrał nazwę „I Wojskowy Klub Sportowy Warszawa”, podejmując odbudowę stadionu Wojska Polskiego, zdewastowanego przez okupanta hitlerowskiego.

Takie były początki. Dzisiaj do najbardziej zasłużonych należy sekcja lekkoatletyczna WKS Legia. W roku 1946 w jej barwach startowała, przebijając pewien czas w Polsce, **Stanisława Walasiewicz**, słynna mistrzyni olimpijska z 1932 roku, najszybsza niegdyś kobieta świata, która właśnie w 1946 roku, na osiem konkurencji,

w których brała udział w mistrzostwach Polski, aż w sześciu zdobyła tytuły mistrzowskie.

Do najsłynniejszych lekkoatletów Legii należeli i należą: **kpt. inż. Marian Foik** „biała błyskawica” — jeden z najszybszych polskich sprinterów, **mjr Edmund Piątkowski**, pracownik naukowy Wojskowej Akademii Technicznej — były rekordzista świata i Polski w rzucie dyskiem, **mjr Tadeusz Rut**, kierownik komórki Postępu i Racjonalizacji Warszawskiego Budownictwa Robot Inżynierskich — były mistrz Europy i medalista olimpijski z Rzymu 1960 r. w rzucie młotem, **por. Zenon Nowosz**, absolwent Wojskowej Akademii Technicznej — aktualny halowy mistrz Europy w sprintach, jeden z najszybszych Europejczyków Igrzysk Olimpijskich w Monachium, doskonały płotkarz, którzy wdarli się do czołówki płotkarskiej Europy — **Leszek i Mirosław bracia Wodzyńscy**, jeden z najlepszych średniostansowców polskich w historii la — **Andrzej Badański** (eks-halowy mistrz USA).

Szermierze Legii od wielu już lat zdecydowanie przewodzą wszystkim klubom w Polsce w tym sporcie. Najsilniejsze ich bronie, to szabla (z **Jerzym Pawłowskim**, **Józefem Nowarą**, dawniej **Andrzejem Piątkowskim**, **Marianem Zakrzewskim**, czy **Ryszardem Zubem**) oraz szpada (**Henryk Nielaba**, **Bogdan Andrzejewski** i **Jerzy Strzałka** to członkowie reprezentacji Polski, która w 1963 roku zdobyła drużynowe mistrzostwo świata, dalej **Kazimierz Barbarski**, **Janusz Kurczab**). Ale i we floretach, mężczyzn i kobiet, legionieści i legionistki sięgali po tytuły mistrzowskie (**Janusz Różycki**, **Jerzy Kaczmarek**, **Jolanta Rzymowska-Bebel**). Właśnie w szermierce Legia ma wysoko cenione grono fachowców — trenerów, jak **płk Zygmunt Fokt**, **mjr Andrzej Przędziecki**, **mjr Andrzej Piątkowski** czy **mjr Barbara Orzechowska**.



Fot. J. Szewiński

Czterokrotnie zdobywali tytuły mistrzów Polski piłkarze Legii, w latach 1955 (jeszcze jako CWKS), 1956, 1969 i 1970. I również czterokrotnie w ich posiadaniu znalazł się Puchar Polski — w latach 1955, 1956, 1964 i 1966. W 1945 roku w drużynie piłkarskiej Legii grał **Kazimierz Górski**, dzisiejszy trener kadry reprezentacyjnej i współtwórca złotych medali olimpijskich polskich piłkarzy w roku 1972 oraz wspaniałego zwycięstwa nad Anglią 2:0 w dniu 6 czerwca 1973 roku. Warto tu przypomnieć nazwiska piłkarzy Legii, którzy w latach 1955—1956 osiągnęli piękne sukcesy w mistrzostwach ligi i w bojach pucharowych: **Szymkowiak** bronił wtedy bramki, w obronie występował **Mahseli**, **Grzybowski**, **Woźniak**, w pomocy — **Strzykański**, **Pieda**, **Zientara**, no, a w ataku **Brychczy**, **Kowal**, **Kempny**, **Pol**, **Cehelik**. W latach późniejszych do czołowych piłkarzy WKS Legia należeli i należą: **Stachurski**, **Trzaskowski**, bracia **Bernard** i **Zygfryd Blautowie**, **Zygmunt**, **Deyna**, **Gadocha**, **Ćmikiewicz** czy **Pieszko**.

Trzynastcie tytułów drużynowego mistrza Polski wywalczyli na ringu pięściarzy Legii. Wielka w tym zasługa także i trenerów bokserkich: **płk Stanisława Wasilewskiego** — trenera koordynatora oraz **mjr Henryka Niedźwiedzkiego** (brązowego medalisty olimpijskiego z Melbourne 1956). Do najsłynniejszych pięściarzy klubu należeli: **Jan Szczepański**, **Wiesław Rudkowski**, **Jan Gałązka**, **Roman Gotryd**, **Janusz Gortat**, a dawniej w jego szeregach występowali — złoty i srebrny medalista olimpijski **Józef Grudzień**, **Kukier**, **Paździor**, **Grzelak**, **E. Dampc**, **Kruza** i wielu innych.

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Mecz lekkoatletyczny Polska—Francja został rozegrany na dwóch frontach. W Paryżu na Stadionie Colombes pierwsza polska reprezentacja męska i kobieca stoczyła z analogiczną reprezentacją francuską bój, który zakończył się podwójnym zwycięstwem zawodników polskich. Kobiety wygrały 82:53, a mężczyźni 229:200. W Lublinie zaś w meczu rezerwowym polska ekipa kobieca pokonała francuską 72:62, a męska wysoko wygrała z Francuzami 245:183. Tyle liczby. A jak przedstawiały się w meczu paryskim najlepsze rezultaty. Irena Szewińska zwyciężyła w biegach na 100 i 200 m (czas 11,3 i 22,9 sek.); walnie przyczyniła się także do zwycięstwa polskiej sztafety. W drużynie mężczyzn na plan pierwszy wysunął się **Cybulski**, skacząc w dal 7.88, **Jachimowski** w trójskoku 16.65, **Biskupski** 16.60; trójka polskich tyczkarzy: **Kozakiewicz**, **Iwiński**, **Murawski** przekroczyła wysokość 5.20. Świetnie też wypadli polscy specjaliści na 400 m przez płotki: **Kulczycki** 50.1, **Hewelt** 50.2, **Podobas** 50.4. Francuzi mimo porażki zaprezentowali się dobrze, wykazując w niektórych konkurencjach wysoką klasę. 12-krotnie zajęli oni pierwsze miejsce, natomiast Polacy tylko 9 razy okazali się lepsi. W sumie mecz był bardzo interesujący i mógł zadowolić entuzjastów lekkiej atletyki.

W Erfurcie w NRD odbył się lekkoatletyczny trójmecz juniorów — Polska — NRD — Rumunia. Oto wyniki: pierwsze miejsce zajęli zawodnicy NRD zwyciężając Polaków 139:83 i Rumunów 140:82. Polacy zaś pokonali Rumunów 124:97. Zawodniczki NRD okazały się również najlepsze wygrywając z Polkami 92:43 i Rumunkami 94:41. Polki zajęły II miejsce, pokonując Rumunki 73,5:61,5.

Puchar lata w piłce nożnej przebiega w grupach na ogół zgodnie z przewidywaniami. Polskie drużyny nie grają dotąd zbyt szczęśliwie. Jedyne Wisła Kraków w dwóch meczach zebrała już 3 pkt. Oto ostatnie wyniki: Wisła — Kickers Offenbach (NRF) 1:1. Polonia Bytom doznała porażki w meczu ze szwedzką drużyną Oester 2:3, a ROW Rybnik przegrał także z ekipą szwedzką Oerebro 1:2.

W Gliwicach zakończył się XV jubileuszowy kolarski wyścig „Szlakiem Powstań i Walk Ludu Śląskiego”. W klasyfikacji indywidualnej wyścig zakończył się zwycięstwem **Woźniaka** (Górnik Klimontów), który trasę długości 370 km pokonał w czasie 8.31.11. Drugi był **Stocker** (Szwajcaria), trzeci — **Wilski** (Górnik Wałbrzych). Drużynowo pierwsza była Szwajcaria, drugi Górnik Wałbrzych, trzeci Piast Gliwice.

Międzynarodowe kobiece zawody szymbowcowe FAI zakończyły się pięknym sukcesem wieloletniej rekordzistki świata, odznaczonej medalem Lilienthala, **Pelagii Majewskiej**. Była ona najlepszą zawodniczką mistrzostw; wygrała większość konkurencji. Oto pierwsze trzy zawodniczki tych pasjonujących zawodów: 1. **Majewska** (Polska) 8580 pkt, 2. **Martin** (Australia) 8261 pkt, 3. **Palmkova** (CSRS) 8261 pkt.

50 tysięcy widzów obserwowało w Hohenstein Ernstthal (NRD) wyścigi motocyklowe i samochodowe na Sachseringu. W klasie wozów specjalnych zwyciężył Polak **Andrzej Wojciechowski** na „Fiacie 160” przed **Kovacem** (CSRS) na „skodzie 120” i **Guenthevem** (NRD) na „Wartburgu 353”.

W tradycyjnych zawodach młodych pływaków o „Puchar Przyjaźni” najlepsze rezultaty osiągnęli pływacy NRD. Polak **Marian Grabiec** wywalczył srebrny medal w wyścigu na 400 m st. zmiennym wynikiem 5.10,5. Zwyciężył **Klaus Dieterbolg** (NRD).

### la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup> tél. 770-83-37  
c.c.p. Paris 18-946-68

poleca następujące książki po cenach najniższych:

<b>Aleksander Bogdański</b> — Wieczór nad rzeką	2,10
<b>Zofia Bystrzycka</b> — Zamknięte oczy	8,15
<b>Wanda Dobaczewska</b> — Korzenie	4,60
<b>Pola Gojawiczyńska</b> — Dziewczęta z Nowolipek	5,00
<b>Józef Kazimierz Kowalski</b> — Jaskry	2,10
<b>Józef Ignacy Kraszewski</b> — Skrypt Fleminga	8,90
<b>Eliza Orzeszkowa</b> — Nad Niemnem (3 tomy)	12,00
Pologne — Réalités et problèmes	24,20
<b>Bolesław Prus</b> — Emancypantki (2 tomy)	33,70
<b>Jerzy Putrament</b> — Święta kulo i inne opowiadania	3,10
<b>Magdalena Samozwaniec</b> — Maria i Magdalena	14,70
<b>Henryk Sienkiewicz</b> — Quo Vadis?	24,40
<b>Feliksa Starzyńska</b> — Nowoczesne żywienie rodziny	7,70
<b>Stefan Zeromski</b> — Ludzie bezdomni	5,00
<b>Stefan Zeromski</b> — Przedwiośnie	3,10
La Pologne — Guide touristique	9,25
Polska — Przewodnik po Polsce	7,00
Obszerny Plan Warszawy	8,00
<b>Kazimierz Kupisz</b> — Podręczny słownik polsko-francuski	33,75
<b>Kazimierz Kupisz</b> — Podręczny słownik francusko-polski	36,60
Polak zwiedza Paryż — Przewodnik	16,00
<b>Antoni Platkow</b> — Rozmówki francuskie	6,00
<b>Antoni Platkow</b> — Comment le dire en polonais.	6,00
Do cen podanych powyżej doliczamy koszty przesyłki pocztowej.	
Stale posiadamy na składzie mapy drogowe Polski, mapy województw, oraz przewodniki po Polsce w języku polskim i francuskim.	

PANIE REDAKTORZE!

Bim-bam. Bim-bam. Bim-bam. Bije północ. Na pewno czytaliście jakąś powieść, w której z uderzeniem północy diabli porywają grzesznika z duszą i ciałem do piekła, a jeśli nie czytaliście, to nic nie szkodzi, nie ma nic straconego, bo dzisiaj najecie się strachu za wszystkie czasy.

Bim-bam. Bim-bam. Zegar wybija północną godzinę. Co Wy tam pod pierzyną szmerzecie? Kto to powiedział szeptem: „Pierwszy raz w życiu odczułem, że włosy istotnie stanąć mogą na głowie z przerażenia”? Może pan Stefan Perdek ze Saint-Etienne? Albo pan Jakub Kamiński z Blanc-Mesnil? Albo pan Zenobiusz Golczyński z Grenoble? A co tak szczerka? Czy czasem członkowie Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji nie nabijają swoich karabinów? Nie strzelajcie. Nie bójcie się. To ja. To ja, Grzybek. Czemu nie wziąłem świecy albo latarki? Bo księżyc świeci. Wstawajcie. Chodźcie. Zaprowadzę Was do miejsc, których „o północnej godzinie nikt, jak najstarszy człowiek zapamięta (...)

Straszno Wam? Zaraz zrobi się Wam jeszcze straszniej. Tylko musimy zbudzić członków Chóru im. Kościuszki z Houdain i Chóru Górników Polskich z Douai i poprosić ich, aby odśpiewali nam kilka fragmentów trzeciego aktu opery Stanisława Moniuszki pt. „Straszny dwór”, którą w swoim czasie obejrzałem w Warszawie. Akcja tej opery dzieje się w pewnym domu szlacheckim, do którego przylgnęła nazwa „Straszny dwór”. W trzecim akcie kluczownik Skotuba opowiada staremu wiarusowi imieniem Maciej, że w domu tym o północy prababki z portretów wylazły z ram a stary i „zepsuty od tysiąca lat” zegar szafkowy zaczyna za sprawą czarów wygrywać kuranty. Na początku swojej opowieści Skotuba pyta Macieja:

— Nie lekasz się?  
— N-n-i-i-e-e... — odpowiada stary wojak drżącym głosem.  
— Widzę — Skotuba na to. I po chwili dodaje:  
— Zresztą jest nas dwóch. Postuchaj więc, gdyż taki zuch.

Przypuszczam, że Was też jest dwóch a raczej dwoje, bo chyba każdy z Was przytulił się już z emocji do swojej kobiety, prawda? Więc skoróście takie zuchy, postuchajcie, co Wam powiem.

Przenieśmy się myślą na piękną ziemię polską. Nie, nie jutro rano. Zaraz, teraz, o północy. Dzisiaj zajmować się będziemy starym naszym Krajem od strony tajemniczej i niesamo-

witej, a najsposobniejszą porą do oglądania rzeczy tajemniczych i niesamowitych jest właśnie północ.

Udajemy się najpierw do leżącej w województwie łódzkim Łęczycy. W dawnych czasach w okolicach tego prastarego grodu pokazywał się podobno sławny diabeł Boruta. Boruta nosił się po szlachecku: ubrany był w karmazynowy żupan, przepasywał się pasem złotolitym, przy boku miał szabłę, a na rogi nakładał rogatywkę z siwym barankiem. Zajmował się straszaniem ludzi nocą po groblach i lasach i płataniami psot podróżnym. Nie-raz ukazywał się pono w postaci czarnego psa. Za legowisko obrał sobie ten stu procentowo polski czart lochy łęczyckiego zamku. Dzisiaj Boruta już się wprawdzie w Łęczycy nie jawi — może zmario się biedaczysku ze starości, a może widząc, że ludzie przestali wierzyć w istnienie diabła, szczerł ze strapienia — ale przy odrobinie dobrej woli chyba i dzisiaj jeszcze można poczuć w Łęczycy rozkoszny dreszczyk strachu idący po plecach.

Czasem Boruta wylazł ze swojego podziemnego leża i wypuszczał się na wycieczki. Razu pewnego pojechał razem z Rokitą — Rokita był to diabeł działający w okolicy Rzeszowa — do równie starodawnego jak Łęczycy miasta Piotrkowa. Tam Rokita wyrwał język jednemu krzywoprzysięcy i sprawił, że ten wyrwany język zaczął podskakiwać na gościncu i krzyzczać: „Skłamałem! Skłamałem! chciałem krzywo przysiąc, skłamałem!” Kłamił ten jeźor pogrzebano pod murem cmentarnym, ale wydobył się z ziemi i furt skakał i krzyzczał: „Skłamałem!” Radę dała mu dopiero woda święcona, od której rozsypał się w proch.



**KOCHANA PANI ANNO!**

Nigdy nie przypuszczałem, że znajduję się w sytuacji, która mnie zmusi do szukania pomocy w „Radach od serca”. A jednak przeżyłam tragedię i ja, kobieta trzydziestoletnia, muszę się przed kimś uzależnić, bo po tym, co przeszłam, straciłam ochotę do życia i wiarę w

Oczywiście, prócz Boruty i Rokity było w dawnej Polsce jeszcze mnóstwo innych diabłów i diasków. Jeden z nich miał gospodarzyć w piwnicach okazałego gmachu zwanego Krzysztofory, który po dziś dzień zdobi Rynek Główny w Krakowie. Raz pewnej młodej kucharce uciekł do tych piwnic kogut. Kucharca oczywiście zaczęła zbiega ścigać i zapędziła się za nim coraz dalej. Nie znalazłszy go, chciała wracać, ale wtedy zastąpił jej drogę cieniutki jegomość w trójgraniastym kapeluszu, mający zamiast nóg kurze stopy. Był to rzecz jasna bies. Pokazał jej beczki napełnione złotem i kazał jej nadstawić fartuszek. Dziewczyna wypełniła swój fartuch złotem — powiada podanie — i odebrała także od diabła napomnienie, żeby nie oglądała się za siebie, bo wszystko straci. Kiedy jednak miała przestąpić ostatni próg, zwróciła z ciekawości oczy za siebie. Wówczas drzwi prowadzące w głąb piwnic zatrząsnęły się z łoskotem, a choć kucharka skarby zatrzymała, to jednak utraciła przez swoją ciekawość piętę.

Byliśmy już w Łęczycy, Piotrkowie i Krakowie, a teraz moglibyśmy jeszcze udać się do wielu innych miast i okolic starego naszego kraju, bo przecież każda nieomal piędź polskiej ziemi podszyta jest legendami i podaniami „z dreszczykiem” — jak to się dziś zwykło mówić o powieściach i opowiadaniach tchnących grozą lub niesamowitością.

Tuszę, że wszyscy byście chętnie taką wędrowkę odbyli, bo nie ma człowieka, który nie byłby łasy na rzeczy cudowne, tajemnicze lub niesamowite. Pewny jestem także, że ciśnie się Wam w tej chwili na usta pytanie,

jak tę wędrowkę zorganizować, jaką należy użyć sobie marszrutę. Zaraz Wam wszystko wyjaśnię.

We Francji wydaje się informatory turystyczne zatytułowane „Przewodnik po Bretanii tajemniczej”, „Przewodnik po Prowansji tajemniczej” itd. Istnieje także „Przewodnik po Francji tajemniczej”. W Polsce — jak dotąd — nikt na pomysł sporządzania takich przewodników nie wpadł. Ale niedawno ukazała się w Warszawie książka, której podtytuł mógłby właśnie brzmieć: „Przewodnik po Polsce tajemniczej i niesamowitej”. Książka ta to zebrane w zeszytym stuleciu przez warszawskiego literata nazwiskiem Kazimierz Władysław Wójcicki — „Klechy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi”.

Wydawnictwo to sprezentował mi jeden nasz krewny z Kraju. Gorąco je Wam polecam. Jest ono nie tylko rodzajem przewodnika po Polsce tajemniczej i niesamowitej, ale także i czymś na kształt polskich baśni z Tyścią i Jednej Nocy. To właśnie w tej książce natknąłem się na owe podania o Borucie, Rokicie i diable zamieszkałym pod krakowskimi Krzysztofami, jakie Wam przed chwilą opowiedziałem.

Sprawcie sobie tę pięknie wydaną i bardzo efektownie zilustrowaną książkę, przeczytajcie ją i zapoznajcie z jej zawartością swoje dzieci i swoich wnuków. Polska tajemnicza i niesamowita z pewnością spotęguje sympatię, jaką darzą oni rzeczywistość, prawdziwą Polskę.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**Józef Grzybek**

**PKO**

**23, rue Taitbout Paris IX-ème**  
**Tél. 824-42-02**  
**Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK POLSKA**  
**KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobicie, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są**  
**najbardziej korzystne.**

ludzi. Mając 19 lat pokochałam pierwszy raz. Może to śmieszne, ale proszę mi wierzyć, że w dziesiętnastym roku życia nic nie wiedziałam o intymnych ludzkich sprawach. Drogo okupiłam tę moją nieświadomość. Dopiero dzisiaj zdaję sobie z tego sprawę. Ten, którego kochałam (o osiem lat ode mnie starszy) wykorzystał moją naiwność, niewinność i odszedł. Nie będę opisywała, jakim to było dla mnie wstrząsem. W każdym razie w ciągu ostatnich dziesięciu lat nie dałam się już oszukać. Miałam znajomości, ale nie pozwalałam na żadne poufałości. Byłam wesoła, towarzyska, ale wyniosła i niedostępna. Lata miały, zaczęłam patrzeć inaczej na świat, budziła się we mnie zazdrość na widok koleżanek — mężatek i matek. Zaczęłam tęsknić za domem, rodziną, dzieckiem. Poznałam człowieka o sześć lat starszego ode mnie. Bardzo go polubiłam i gdy zaproponował mi małżeństwo, zgodziłam się. Chcąc być jednak w porządku wobec własnego sumienia, powiedziałam mu, co mnie spotkało raz jeden w życiu. Nie uwierzył, że to był jeden raz, chciał mieć ucieciwą żonę, bez przeszłości. Droga Pani! Czy ten jedyny błąd, popełniony zresztą z nieświadomości, wlec się ma za mną przez całe życie. Czy warto być ucieciwą i mówić o swojej przeszłości? Zdecydowałam się na małżeństwo z rozsądku, a jednak to rozstanie mocno przeżywałam i w tym tkwi moja tragedia, że się przekonałam, iż ucieciwość nie popłaca. Czyż kłamstwem dalej się w życiu zajdzie?

**NAPIĘTNOWANA**

**DROGA PANI!**

Jakże trudno odpowiedzieć na pani wątpliwości. Obawiam się, że znowu narażę się moim Czytelniczkom. Bo ja jestem przeciwna takim zwierzeniom. Uważam, że ucieciwość tego nie wymaga. W miłości, w małżeństwie obowiązują inne normy. Po prostu nie wszystko trzeba mówić partnerowi i partnerce. Zwłaszcza, jeśli to „przewinienie” jest takiego rodzaju, jak w Pani przypadku. Zresztą wiemy aż nadto dobrze, jak zmieniły się obyczaje, jak rzadko spotkać można dziewczynę wychodzącą za mąż, która by wcześniej nie poznała choć trochę życia. Żyjemy w XX wieku. Ktoś może uważać, że to, co piszę jest niemoralne, ale na pewno jest zgodne ze stanem faktycznym. Nie można stawiać wymagań nierealnych.

Pani przykład najlepiej o tym świadczy. A dodatkowo, może na pocieszenie, powiem Pani, że ten człowiek na pewno nie miał wobec Pani poważnych zamiarów. Gdyby je miał, Pani wyznaczenie nie wzbudziłoby takiej reakcji. Stałby się zrozumieć i wybaczyć.

ANNA

**SZANOWNA PANI ANNO!**

Czytam listy ludzi zająmanych i zawiadzionych i bardzo im współczuję, gdyż sam niedawno to przeżywałem. W ubiegłym roku zakochałem się, była to moja pierwsza prawdziwa miłość. Kochałem ją szalenie, wszystko dla niej robiłem. Byłem zaślepiony, nie dostrzegałem jej wad i tego, że mnie okłamywała i oszukiwała. Po siedmiu miesiącach znajomości zerwała ze mną w nieludzki sposób. Przestałem być jej potrzebny. Przedtem żyła w ciężkich warunkach, ale gdy zaczęła pracować, ja straciłem dla niej wtedy wszelką wartość. Zraziłem się do dziewcząt. Wszystkie są takie same. Patrzę tylko na urodę chłopców, na to, czy ładnie tańczy i dużo mówi. A co mówi, to już nie ma znaczenia. Ja nie proszę o żadną pomoc, nie jest mi ona potrzebna. Piszę dlatego, by zwrócić uwagę młodzieży na jej stosunek do życia. Nie jestem wrogiem miłości, ale — moim zdaniem — trzeba wiedzieć kogo się kocha i trzeba być kochanym przez tę drugą osobę. Wątpię, czy znajdę jeszcze odpowiednią dziewczynę, bo to, co obserwuję wokół siebie jest przerażające. Nikt nie myśli poważnie o życiu, wszyscy traktują je lekko, jak przygodę na wakacjach. Mam już swoje doświadczenie i 24 lata. Nie widzę dla siebie żadnej nadziei.

**ROZCZAROWANY**

**DROGI PANIE!**

Jak bardzo Pan się myli! Cóż to jest to pańskie doświadczenie? Ze jedna niemądra dziewczyna nie poznała się na Pana uczuciu? Mam wiele zarzutów i uwag krytycznych w stosunku do dzisiejszej młodzieży, ale to nieprawda, że nie ma wśród niej wartościowych dziewcząt i chłopców. Jestem pewna, że jeszcze spotka Pan w życiu osobę, o jakiej marzy. Szczerą, uczciwą, dobrą i taką, która potrafi odplacić uczuciem za uczucie. Niech Pan nie traci wiary w ludzi. To najgorsze, co może spotkać człowieka.

ANNA



## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawartia związków małżeńskich ofiarowały, z wyjątkiem francuskiego, na cele opieki społecznej małżeństwa: Jocelyne Robakowska — Georges Makalski w Montceau-les-Mines, Monique Kosmala — Alain Godin, Jeanne Majtloch — Alain Ferlicot, Marlène Niedbała — Jean-Pierre Nowiński i Francine Balcer — Guy Louchart w Mazingarbe; Bernadette Szoper — Jean-Pierre Crouin w Hersin-Coupigny; Thérèse Demonchy — Bernard Gora w Auby; Marie-Josée Carin — Daniel Sosnowski w Roost-Warendin; Marie-France Coquelle — Patrick Dlubas i Laurence Capa-Régis Char-nay w Corbehem; Chantal Galliez — Jan Górecki w Cuincy; Liliane Kaźmierczak — Alain Markowski i Lucette Orzeł-Jean — Luc Debièvre w Aniche; Gratienn Nanni — Louis Kucia w Pont-à-Vendin; Evelyne Kolarska — Christian Desprez i Annie Kolarska — Pierre Marquigny w Lauwin-Planque; Jocelyne Szydłowska — Dominique Holvoete w Raches; Claudie Defrance — Lucien Bednarowicz, Francine Lechiffart — Jean-Michel Walczak w Bully-les-Mines; Nadine Goździaszek — Dominique Josien i Lucie Nowaczyk — Bernard Delecoq w Bethune; Elisabeth Kuźnicka — Jean-Michel Leroy w Liévin; Anne-Marie Cieplicka — Bernard Gruszka, Irena Tura — Ryszard Cierlok, Christiane Jabłońska — Jean-Luc Lebran i Liliane Szkudlarek — Jules Lecocq w Marles-les-Mines; Leokadia Skorupka — Czesław Bojanowicz, Thérèse Szyja — Michel Gregoric,

## NOWE GODZINY PRZYJĘĆ W KONSULACIE PRL W LILLE

w Lille zmienia, począwszy od 1 sierpnia br. dni i godziny przyjęć interesantów. Odtąd będą one następujące:  
Codziennie za wyjątkiem sobót w godzinach od 9 do 13.

Stéphanie Piwowarczyk — Jean-Pierre Adamczak, Claudine Vincette — Robert Wojtczak i Edith Waleńska — Józef Mostowy w Bruay-en-Artois; Odette Kaczmarek — Zenon Furmańczyk (Auby), Danielle Colińska — René Mesnerowski (Oignies) i Michèle Dewisme — Bernard Kortylak w Evin-Malmaison.

## EGZAMINY ZAWODOWE

**DOUAL.** W tutejszym centrum kształcenia zawodowego dyplomy rzemieślnicze otrzymali: p. Daniel Łopaczek, p. Jacky Zieliński, p. Christian Mielczyński i p. Emil Gronek.

**DOUAL.** Na podstawie egzaminów teoretycznych i praktycznych dyplomy na poziomie CAP w zakresie rzemiosła otrzymali p. Stanisław Pluta i p. Szymon Smodowski.

**DOUAL.** W tutejszej szkole technicznej „Louis de Bettignies” otrzymali dyplomy CAP w zakresie „aide maternelle” p. Christine Sperka, p. Maryse Młodzińska, p. Michèle Arczyńska i p. Chantal Wyrwalska, w zakresie „arts ménagers” — p. Marie-France Walas.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Dyplom CAP w zakresie „industrie de l'habillement” otrzymała p. Elżbieta Głapiak, a w zakresie „arts ménagers” p. Martine Borowczyk, p. Bernadette Krazue i p. E. Głapiak.

## PODAREK

### „Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjonalnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

## OGŁOSZENIA DROBNE

**POLSKIE LINIE LOTNICZE „LOT”, 18 rue Louis le Grand, 75001-PARIS 1<sup>er</sup>,** poszukują pracownicy biurowej ze znajomością języka francuskiego i polskiego, umiejącej pisać na maszynie. Zgłoszenia pisemne kierować pod wyżej podany adres, lub telefonicznie: 742-0560.

## B. DOWOJNA-BIENAIME

**TLUMACZKA PRZYŚLEGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU**  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji  
**23, quai de la Tournelle**  
**PARIS (5e)**  
TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

# NASZA KRONIKA RODZINNA

## NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**DOUAL:** Christophe Golka, Esther Dembska, Laurent Walerowski, Isabelle Tomczak, Benoit Makowski, Olivier Tatula, Eric Butanowicz, Fryderyk Dembski. **GRUNAY:** Sandrine Dzikowska. **COURRIERES:** Denis Konopacki. **EVIN-MALMAISON:** Christophe Sławiński, HENIN-BEAUMONT: Eddie Andryszak, Christophe Gryszka, Thierry Kazimierzczak. **LIEVIN:** Marianna Jędraszczak. **BULLY-les-MINES:** Fryderyk Zborowski. **AVION:** Michał Nowak. **LENS:** Christophe Lewandowski, Linda Stepien, Reynald Pogorzelski, Roselyne Piłarska. **METZ:** Isabelle Zielińska. **ST-JULIEN-les-METZ:** Christine Maćkowska. **MONTIGNY-les-METZ:** Isabelle Kruziak. **DENAIN:** Fabien Kwiecień, Cyrille Woźniak, Sandra Woźniak, Christophe Kaźmierczak. **BETHUNE:** Isabelle Ozóg, Eric Bodanowski, Stephane Kwaśnik, William Skotarek, Fabien Furmaniak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

## STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**BETHUNE-NOEUX:** Nadine Goździaszek i Dominique Josien, Lucie Nowaczyk-Bernard Delecoq. **BRUAY-en-ARTOIS:** Leokadia Skorupka i Czesław Bojanowicz, Teresa Szyja i Michel Gregoric, Edith Waleńska i Józef Mostowy, Rose-Marie Durand i Joël Josien, Stefania Piwowarczyk i Jean-Pierre Adamczak, Claudine Vincette i Robert Wojtczak, Brigitte Dubois i Freddy Florczak, Martine Wiecezok i André Dujardin, Annick Swiderska i Michel Laurentiaux, Danielle Fron Bernard Kortylak. **MONTCEAU-les-MINES:** Bernadette Szoper i Jean-Pierre Crouin. **LIEVIN:** Bernadette Skrzypczak i Heinz Gelderman, Evelyne Leconte i Daniel Rabeiga. **MARLES-les-MINES:** Anne-Marie Cieplicka i Bernard Kruska, Irène Tura i Richard Cierlok, Christiane Jabłońska i Jean-Luc Lebran, Liliane Szkudlarek i Jules Lecocq. **EVIN-MALMAISON:** Odette Kaczmarek i Zenon Furmańczyk (Auby), Michèle Dewisme i Bernard Kortylak. **MONTCEAU-les-MINES:** Jocelyne Robakowska i Georges Makalski. **RACHES:** Jocelyne Szydłowska i Dominique Holvoete. **AUBY:** Thérèse Demonchy i Bernard Gora. **CUINCY:** Chantal Galliez i Jan Górecki. **ANICHE:** Lucette Orzeł i Jean-Luc Debièvre. **BRUAY-en-ARTOIS:** Brigitte Dubois i Freddy Florczak, Martine Wiecezok i André Dujardin, Annick Swiderska i Michel Laurentiaux. **MONTCEAU-les-MINES:** Evelyne Kaźmierczak i Georges Maniez. **COURRIE-**

**RES:** Marie-Christine Rejek i Bruno Delahaye. **MASNY:** Licette Herbin i Michel Troszyński. **METZ-STRASBOURG:** Marie-Anne Kierzek i Kazimierz Pokrzywka. **NOEUX-les-MINES:** Bernadette Piechowiak i Gérard Salome. **METZ:** Gisèle Hochard i Józef Kubiak. **OSTRICOURT:** Viviane Grzych i Czesław Stachoń.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**EVIN-MALMAISON:** Anna Misza z domu Tytko, lat 78, Marta Borowiak z domu Parol, lat 64, Bronisław Blicharski, lat 67. **MARLES-les-MINES:** Ignacy Matczak, lat 83, Stefan Ignaszewski. **NOEUX-les-MINES:** Madeleine Bajonczyk z domu Kwaśniewska. **HERSIN-COUPIGNY:** Antoni Skrzyppczak, lat 73. **CARVIN:** Franciszek Matczak. **LIEVIN:** Jan Rerutko, Stanisław Bajonczyk, lat 76. **ROUVROY-sous-LENS:** Michel Gotembiewska. **LENS:** Katarzyna Słaby z domu Kołdyka, lat 68, Ewa Lewandowska z domu Wlekińska, lat 59. **BRUAY-en-ARTOIS:** Jan Gawiniński, medalista pracy, lat 64, Helena Dominiak z domu Filipiak, lat 60. **BEUVRY:** Bernard Morawiec. **BARLIN:** Ryszard Maciejewski, lat 32. **METZ:** Stanisław Jakubek, lat 76. **SANVIGNES-les-MINES:** Marcin Białas, lat 70. **MONTCEAU-les-MINES:** Laurent Jakubowski. **WAZIERS:** Franciszek Bak. **SANVIGNES-les-MINES:** Marcin Białas, lat 70. **ST. LAURENT-D'ANDENAY:** Maria Stanińska, lat 84. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Marianna Wachnik z domu Zajac, lat 80. **HENIN-BEAUMONT:** Franciszek Chwałek. **LENS:** Katarzyna Słaby z domu Kołdyka, lat 69, Józef Nodstawa, medalista pracy, członek grupy POWN, lat 76, Józef Zajac, lat 72. **NOYELLES-MERICOURT:** Bolesław Bandosz. **BRUAY-en-ARTOIS:** Stefan Gzyperki, lat 63, Daniel Wasik. **MONTIGNY-en-GOHELLE:** Edmund Gościński, medalista pracy, lat 51. **MARLES-les-MINES:** Franciszek Zalewski, Ignacy Matczak. **CARVIN:** Franciszek Matczak, lat 83. **TERVILLE:** Józef Sroka. **HAGONDANGE-AMNEVILLE:** Marguerite Szopińska z domu Collin, lat 59. **TALANGE:** Piotr Bak. **FREYMING-MERLEBACH:** Maria Jęczkowiak z domu Sajs. **CREUTZWALD:** Franciszek Marcinek. **HAYANGE:** Władysław Jaśniak z domu Piasecka, lat 64. **CLOUANGE-ROMBAS:** Piotr Hadrys, lat 84. **COURCELLES:** Józef Ukleja, lat 66. **METZ:** Dymitr Mielnik, lat 86.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

## NASZ KĄCIK KOLONII LETNICH

### KIEDY WRACAJĄ DZIECI?

Dnia 1 sierpnia (odlot z Warszawy godz. 8.00) ląduje na lotnisku w Lille o godzinie 10.40 samolot, który przywiezie dzieci z miejscowości Cieplice-Zdrój. Grupa dzieci okręgu paryskiego, przylatująca tym samolotem, wyjedzie do Paryża pociągiem z Lille o godz. 13.40 i będzie w Paryżu na Gare du Nord o godz. 16.16.

Dnia 2 sierpnia (odlot z Poznania godz. 9.00) o godz. 11.20 ląduje na lotnisku Le Bourget w Paryżu samolot, który przywiezie dzieci okręgu paryskiego z miejscowości Bydgoszcz, Miastko i Gdynia (ul. Kielecka).

Dnia 2 sierpnia (odlot z Poznania godz. 16.00) o godz. 18.30 przylatują na lotnisko w Lyonie dzieci z okręgu konsularnego w Lyonie z miejscowości Bydgoszcz, Gdynia (ul. Kielecka) i Gdynia-Dąbkowo.

Dnia 2 sierpnia (odlot z Krakowa, godz. 9.00) wyląduje na lotnisku w Lille o godz. 11.50 samolot z dziećmi z okręgu konsularnego w Lille, które przebywały w Bukowinie Tatrzańskiej i Piwnicznej-Zdroju.

Dnia 2 sierpnia (odlot z Krakowa, godz. 16.30) o godz. 19.10 przylatują do Lille dzieci z okręgu konsularnego w Lille z miejscowości Wiśła-Głębce i Bielsko-Biała.

Dnia 3 sierpnia (odlot z Poznania, godz. 10.00) o godz. 12.30 przylatują do Brukseli dzieci z Mielnia k/Gniezna i Wroniaw k/Wolsztyna.

## KONKURSY I SPOTKANIA TOWARZYSKIE

**LIÉVIN.** Tradycyjnym zwyczajem tutejsze stowarzyszenie miłośników wędki „Percot Liévinois” zorganizowało doroczny konkurs wyjątkowo dla kobiet. W tym konkursie zwycięzce zajęły panie: Jeanne Stas, Nicole Klarkowska, Thérèse Grajowska i Helena Ganjowska. W zorganizowanym równocześnie konkursie młodzieżowym pierwsze miejsce zajął p. Laurent Krywucki przed p. Dominikiem Łojewskim i p. Jean-Claude Czerwińskim, który był 6.

**AUBY.** W konkursie bulistycznym stowarzyszenia „La Boule Aubyoise” p. Pawłowski zajął miejsce 2, a p. Cezak — 4.

**BEUVRY.** W konkursie młodzieżowym śpiewu estradowego dla tutejszego okręgu szkolnego pierwsze miejsce zajęła Véronique Kamińska, a czwarte Valéry Kamiński.

**BULLY-les-MINES.** W zorganizowanym z okazji święta lokalnego konkursie kolarskim zwyciężył Philippe Marcelak, syn byłego mistrza zawodowego Francji w tej dyscyplinie.

**NOYELLES-GODAULT.** P. Jendrowiak zajął miejsce 8 w konkursie strzelania, zorganizowanym dla byłych wychowanków tutejszych szkół przez stowarzyszenie „Amicale Laïque”.

**EVIN-MALMAISON.** W ramach spotkania towarzyskiego miłośników judo z Provins, Oignies i Evin, pasy honorowe zdobyli Eric Julkowski, Philippe Stachowiak,

Jean-Luc Tkaczyk, A. Dutkiewicz, Jean-Pierre Kijok i Jean-Claude Jarek.

**BILLY-MONTIGNY.** Na tutejszym bulodromie miejskim odbył się ostatnio regionalny konkurs bulistyczny o nagrodę miasta. Nagrodę tę zdobyli p. Boiński i p. Vito — obydwaj z Vimy 13.

**NOEUX-les-MINES.** Pan Błaszczak zdobył drugą nagrodę za wyniki tegorocznych strzelań towarzyskich, organizowanych przez tutejszy Cercle Laïque. Tegoroczna akcja kierował z powodzeniem p. Naglik, sekretarz Cercle.

**BULLY-les-MINES.** Pod patronatem honorowym mera miasta p. Jean Mallet odbył się ostatnio konkurs towarzyski gry „manile”. Laureatem konkursu został p. Kulpok. Miejsce szóste zajął p. Lemański, a siódme — p. Henryk Musy.

**CARVIN.** W konkursie wędkarskim, zorganizowanym przez regionalne zjednoczenie towarzystwa miłośników wędki, miejsce szóste zajął p. Glinkowski z Carvin.

**SIN-le-NABLE-DENAIN.** Okręgowe stowarzyszenie „Union des Coopérateurs” zorganizowało swoje doroczne letnie spotkanie towarzyskie, połączone z rozdaniem nagród dla najbardziej zasłużonych członków stowarzyszenia. Otrzymał je p. Paszkowski z Carvin, p. Leonarczyk z Harnes, p. Antkowiak z Oignies, p. Ciechowicz z Loison-sous-Lens i p. Jurczyński z Bruay-sur-Escaut.

# P K O

## 23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

# BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta.

Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

## Polskie miasta

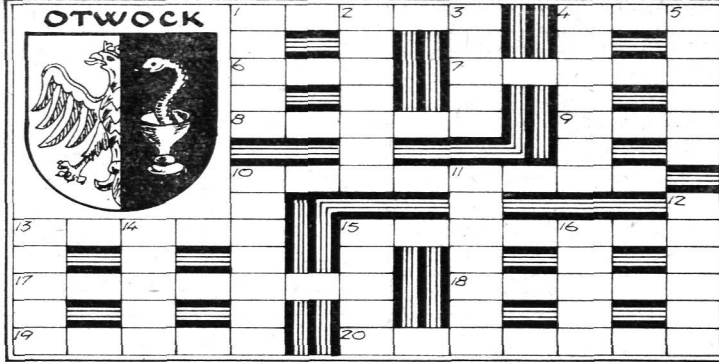
**POZIOMO:** 1) perła polskich kapelisk morskich nad Bałtykiem, 4) najniższy głos męski, 6) wielka zabawa taneczna, 7) szal, wściekłość, gwałtowny gniew, 8) rurka z bibułki do papierosów, giza, 9) ogród zoologiczny w największym skrócie, 10) zapowiedź przewidywanej pogody, 13) kobieta karmiąca własną piersią cudze dziecko, 15) ryba słodkowodna o bardzo cenionym, smacznym mięsie, 17) ojciec, matka i dzieci, 18) rodzaj szerokiego szala futrzanego, 19) jest nim nie wszystko, co się świeci, 20) największy instrument smyczkowy, kontrabas.

**PIKOWO:** 1) schadzka czarownicy na Łysej Górze, 2) kawałek gruntu przeznaczony pod uprawę roślin doświadczałnych, 3) piyta lodowa, 4) zupa z buraków lub na zakwasie z żytniej maki, 5) katowskie rusztowanie pod gilotynę, 10) odmiana fortepianu, 11) niedorzeczność, bezsens, 12) niedźwiedź, zabiedzony kow, chabeta, 13) utwór muzyczny w tempie kroków żołnierskich, 14) kiepski interes zrobił na nim Zabłocki, 15) drogiecenne rzeczy, kosztowności, 16) polecenie dla psa myśliwskiego, aby przyniósł upolowaną zwierzynę.

## SERPENTYNA

Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki droga serpentynowa między grubymi liniami, prosimy wpisać jednym ciągiem 22 wyrazy o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w polach kropkami, czytane w kierunku wpisywania dadzą rozwiązanie.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) okład leczniczy, 2) podrzędna restauracja, bar, knajpa, 3) żelatynowa kuleczka z lekarstwem, 4) zaopatrywanie ludności w żywność, 5) książka z pamiątkowymi fotografiami, 6) rozum, rozsądek, doświadczenie życiowe, 7) szewska szpilka drewniana, 8) biuro przy fabryce, 9) inaczej ren, 10) wykaz filmów, które będą wyświetlane, 11) świniobójca, masarz, wędliniarz, 12) teatrzyk w restauracji, 13) tajny agent policji, wy-

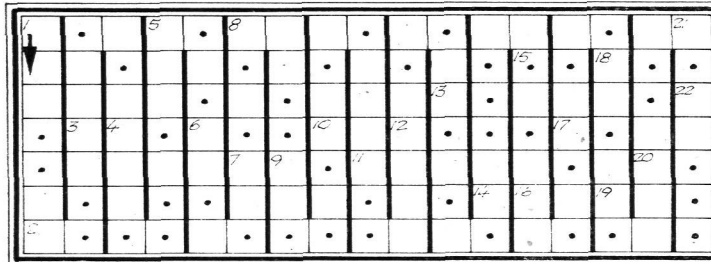


## Rozwiązanie szyfrogramu z nr. 28

Jest u nas kolumna w Warszawie, Na której usiadają podróżne żurawie. Spotkawszy jej liściane czoło śród obłoka, Tak zda się odludna i taka wysoka.

(Juliusz Słowacki)

**KLUCZ POMOCNICZY:** sejm, tona, kulas, wnuk, wada, zawieja, odór, Ateny, psikus, jądło, nóż, żuraw, pies, szata, wieś, lej, czajnik, koło, ości, bród, łoża, data, lęk, dur, wiosna, etyka, osa.



wiadowca, 14) akrobata dublujący aktorów filmowych, 15) obrazkowa lamigłówna, 16) książka dla wierzących w sny, 17) głab kapuściany, 18) kolejna liczba, 19) kontredans, 21) pukiel włosów, przeszkadza złej taneczniczy, 20) kędzior, 22) gnaty.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy **NAGRODY KSIĄZKOWE**

## RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

## LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy  
ROUBAIX (Nord)

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

## RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).  
12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).  
19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).  
21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).  
21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).  
22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.

- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszą i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.
- „Aktualności z życia wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Agencja Autorów proponuje” — pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nada:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

## RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).  
12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).  
19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).  
21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).  
21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).  
22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde et Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45  
24 HEURES DERNIERES à la fin du programme  
MIDTRENTE — 12.30 (lundi; mercredi; vendredi)  
„MR PICKWICK” — 12.30 (mardi; jeudi; samedi)  
EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.30 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 19.10 (sauf le dimanche)  
„UN HOMME, UNE VILLE” — 20.18 (sauf samedi et dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

## SAMEDI 28 JUILLET

- 17.55. „Mauregard” n° 4
- 20.19. Le calendrier de l'histoire
- 20.45. La vie des animaux
- 20.50. Destins: „Chère petite Madame” d'après Roger Garnier
- 21.20. Portrait: „Bayron”

## DIMANCHE 29 JUILLET

- 8.55. Télé-Matin
- 12.00. La séquence du spectateur
- 12.30. Miditrente
- 13.50. LOISIRS TV
- 14.15. Du tac au tac
- 14.30. Le sport en fête: Sport été
- 17.15. La piste aux étoiles
- 18.05. La France défigurée
- 19.10. Réponse à tout
- 20.45. „L'Arnaqueur” — un film de Robert Rossen (Paul Newman)

## LUNDI 30 JUILLET

- 14.30. „Monsieur Joe” — un film de E.-B. Schoedsack
- 20.35. „Karatekas And Co.: n° 1: „La couronne d'Attila”
- 20.05. Les cent livres: „Histoire de la Révolution” de Michelet

## MARDI 31 JUILLET

- 13.35. Je voudrais savoir... „La cellulite existe-t-elle?”
- 20.35. Bienvenue... de Cuy Beart
- 21.35. Pourquoi pas? „Latitude 101”
- 22.35. Jazz Session

## MERCREDI 1 AOUT

- 20.35. Feux Croisés
- 21.50. Musique en 33-tours
- 22.20. „La Vengeance” d'après Tchekov

## JEUDI 2 AOUT

- 20.35. Au cinéma ce soir: „Douce” — un film de Claude Autant-Lara (Odette Joyeux, Madeleine Robinson, M. Moreno)

## VENDREDI 3 AOUT

- 20.35. Opération vol: „Un mur en or”
- 21.25. La Télévision des Autres
- 22.25. Pour le cinéma

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc  
INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme  
DES CHIEFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES (C, (N) — 19.20 (sauf le dimanche)  
„L'ELOIGNEMENT” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)

## SAMEDI 28 JUILLET

- 18.15. (C) Pop 2
- 20.35. (C) Intervilles: Saint-Gaudens contre Dax
- 22.05. (C) „Le Virginien” n° 5 „La décision”

## DIMANCHE 29 JUILLET

- 16.20. (C) „Le retour de Surcouf, Tonnerre sur l'Océan Indien” — un film de Sergio Bergonzelli
- 17.50. (C) „Daktari” n° 1
- 18.40. (C) Les mystères de la musique
- 19.30. (C) Les animaux du monde
- 21.30. (N) Ciné-Club: „Le grand sommeil” — un film de Howard Hawks

## LUNDI 30 JUILLET

- 20.35. (C) Variétés
- 21.30. (C) „Cléopâtre” (1-ère partie) — un film de Joseph L. Manckiewicz (Elisabeth Taylor, Rex Harrison; Richard Burton)

## MARDI 31 JUILLET

- 20.35. (C) Les dossiers de l'écran: (C) „Cléopâtre” (2-ème partie) — un film de Joseph Manckiewicz (C) Débat: „Son histoire”

## MERCREDI 1 AOUT

- 20.35. (C) „Les Amants d'Avignon” d'Elsa Triolet
- 22.20. (C) Match sur la 2

## JEUDI 2 AOUT

- 20.35. (C) „L'Odyssée sous-marine de l'Equipe du Commandant Cousteau” (6) „La baleine qui chante”
- 21.35. (C) Témoins
- 22.35. (C) Nocturne

## VENDREDI 3 AOUT

- 20.35. (C) Au théâtre ce soir: „Charmante” de Jacques Deval
- 22.15. (C) Italiques

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) — 19.15  
ACTUALITES REGIONALES (C, (N) — 19.20 (sauf le dimanche)  
JEUNES ANNEES (C) — 19.40 (sauf le dimanche)  
INTER 3 (C) — à la fin du programme

## SAMEDI 28 JUILLET

- 19.55. (C) Essai dramatique: „Le plaisir de rompre” de Jules Renard
- 20.30. (C) Sports: Championnat du Monde de tir à l'Arc
- 21.00. (C) Essai dramatique: „Don Juan et Faust” de Jean-François Chabru

## DIMANCHE 29 JUILLET

- 19.35. (C) Récit: „Hawai Police d'Etat” n° 3 „Tante Martha”
- 20.30. (C) Découverte: „Les Primitifs” n° 4 „Le toit du monde”
- 21.20. (C) Réprise: Plein Cadre: „Spécial André Malraux”

## LUNDI 30 JUILLET

- 19.55. (C) Documentaire Cinéma: „Nouveautés Lumière”
- 20.30. (C) „Gigi” — un film de Vincente Minelli (Leslie Caron, Maurice Chevalier)

## MARDI 31 JUILLET

- 19.55. (C) „Les aventures de Monsieur Magoo”
- 20.30. (C) Dramatique: „Le dialogue dans le marécage” de Michel Hermant
- 21.25. (C) Découverte: „Du côté de chez Maeght” n° 9

## MERCREDI 1 AOUT

- 19.55. (C) Musique: Les Choeurs Bulgares
- 20.30. (C) Film: „Le Protagoniste”

## JEUDI 2 AOUT

- 19.55. (C) Dramatique: „Huit jours à la campagne” de Jules Renard
- 20.30. (C) Découverte: Les Cevennes, d'André Chamson
- 21.25. (C) Musique: Les Ballets Luisillo

## VENDREDI 3 AOUT

- 19.55. (C) Divertissement: „Chant des Celtes” n° 5
- 20.30. (C) Magazine du Grand Reportage „52”
- 21.15. (C) Loisirs: „Jeux de rivière”

## Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc  
314, rue Warmonceau,  
60000-Charleroi  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

## Cena prenumeraty:

kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.  
półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.  
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur  
Général: Danuta  
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,  
Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.  
Nr indeksu 38063

# LA JEUNESSE

N° 7/13

JUIN

1973

## POUR SE MIEUX CONNAITRE

Une délégation de la Fédération des Unions socialistes de la jeunesse polonaise conduite par son vice-président **M. Tadeusz Haładaj** a séjourné dernièrement en France sur l'invitation du CRIF (Comité Français pour les relations internationales des Associations Françaises de Jeunesse et de l'Education populaire). Cette visite — preuve des liens d'amitié qui unissent les jeunes de France et de Pologne, correspond à leur volonté de se mieux connaître, de développer les relations amicales et la coopération entre les organisations de jeunesse des deux pays.

La visite de la délégation polonaise en France avait donc pour objet de prendre connaissance du travail du Comité Français et de la centaine d'associations qu'il représente, de voir sur place les possibilités de coopération avec les organisations de la jeunesse française.

— Au cours de notre visite — nous a dit M. Tadeusz Haładaj — nous avons procédé, avec nos collègues français — à un échange des opinions sur les problèmes qui sont proches à la jeunesse du monde entier, comme par exemple la sécurité et la coopération en Europe ou la protection de l'environnement.

Nous avons également discuté les problèmes concernant les méthodes de travail avec les jeunes sur le plan pédagogique et la délégation polonaise a pris connaissance des expériences françaises concernant avant tout le domaine de l'organisation des loisirs, des manifestations touristiques et sportives pour les jeunes. Nous avons rencontré des représentants du Club des loisirs et d'action de la Jeunesse et des Guides de France avec lesquels nous avons envisagé d'élargir les échanges touristiques entre la France et la Pologne. Nous avons également pris connaissance des travaux de l'organisation Léo Lagrange qui s'occupe du travail culturel dans les milieux de jeunes, organise la protection de la culture populaire, prépare les jeunes au travail social etc.

Au cours de nos discussions nous avons trouvé beaucoup de points d'intérêt commun, par exemple les problèmes de la formation culturelle de la jeunesse, le rôle de la jeunesse comme force motrice du développement et du progrès.

Je garde également un bon souvenir d'une intéressante rencontre avec les jeunes ouvriers des établissements SIMCA, membres du Club des Loisirs et des Actions de la Jeunesse (CLAJ) qui nous ont posé des questions sur la vie et la situation des jeunes en Pologne et qui nous ont parlé de la situation des jeunes en France et de leurs problèmes.

Enfin nous avons rendu visite au Secrétariat d'Etat à la Jeunesse, aux Sports et aux Loisirs.

En conclusion, je peux dire que cette première rencontre avec les représentants du CRIF a donné lieu à des entretiens sincères, nous a permis de mieux nous connaître et par là de resserrer les relations mutuelles.

Nous espérons que ce n'est que le début d'une coopération fructueuse et que cette visite contribuera au développement continu de nos relations. Les représentants du CRIF nous rendront prochainement visite car nous les avons invités à participer à notre action d'été...

## LES ETUDIANTS POLONAIS EN VACANCES A L'ETRANGER

Plus de 30 000, étudiants polonais sont partis cette été à l'étranger pour y faire des stages ou d'études, travailler dans les camps internationaux de travail et aussi pour passer de merveilleuses vacances au bord de la mer ou dans la montagne.

La plupart de jeunes gens sont partis pour les pays socialistes pour y faire des stages (4 000), travailler (2500) et pour se reposer (environ 13 000).

Le grand nombre d'étudiants passant leurs vacances en Europe occidentale a augmenté par rapport à l'année dernière. 1500 sont partis pour faire des stages, surtout en Grande Bretagne, France et dans les pays scandinaves, quelques dizaines aux Etats Unis, Japon, Iran, Tunisie, Liban. Environ 200 participent aux camps internationaux de travail dans les pays de l'Ouest et 7000 y passent leurs vacances.

## UNE DELEGUEE DE SZCZECIN AU FESTIVAL DE BERLIN



**MALGORZATA DOMINICZAK** est une des meilleures étudiantes de la IIe année de l'Académie de Médecine à Szczecin. Elle trouve quand même le temps pour le travail dans la commission étrangère de l'Union socialiste des Etudiants polonais dont elle est présidente. Pour ses excellents résultats dans les études et au travail elle a reçu cette année la médaille d'argent de Nicolas Copernic. On pourrait croire que Malgorzata ne trouve pas le temps pour rien d'autre. Mais non. Elle adore la musique, le tourisme etc... ses deux chats.

Actuellement Malgorzata participe au Xe Festival mondial de la Jeunesse et des Etudiants qui se déroule à Berlin.

## UNE FETE DE L'AMITIE



Deux semaines ont duré à Bydgoszcz et à Toruń les „Journées de la Culture et de la Technique françaises” organisées par les étudiants de ces deux villes universitaires. A cette occasion les organisateurs ont invité en Pologne leurs collègues français qui y sont venus en grand nombre.

Tous les jours ont eu lieu dans des clubs d'étudiants des réunions, des rencontres et de joyeuses soirées aux chandelles où, en buvant du bon vin, les étudiants français et polonais avaient l'occasion de discuter de leurs problèmes, de parler de leurs goûts et de leurs loisirs, de danser ou d'écouter de la musique.

Les amateurs du cinéma ont pu assister à de nombreuses projections de films — oeuvres de réalisateurs français connus comme Chabrol, Truffaut, Lelouch etc., présentées dans des clubs et des maisons d'étudiants.

Les étudiants polonais ont lié cette belle manifestation à la célébration du 500e anniversaire de la naissance de Nicolas Copernic. Ainsi, Nicolas Copernic et sa ville natale — Toruń — ont été le sujet d'une „plein air” artistique auquel ont participé les étudiants en beaux arts français et polonais. Leurs travaux ont été ensuite exposés dans des clubs d'étudiants à Bydgoszcz et à Toruń où les jeunes habitants de ces

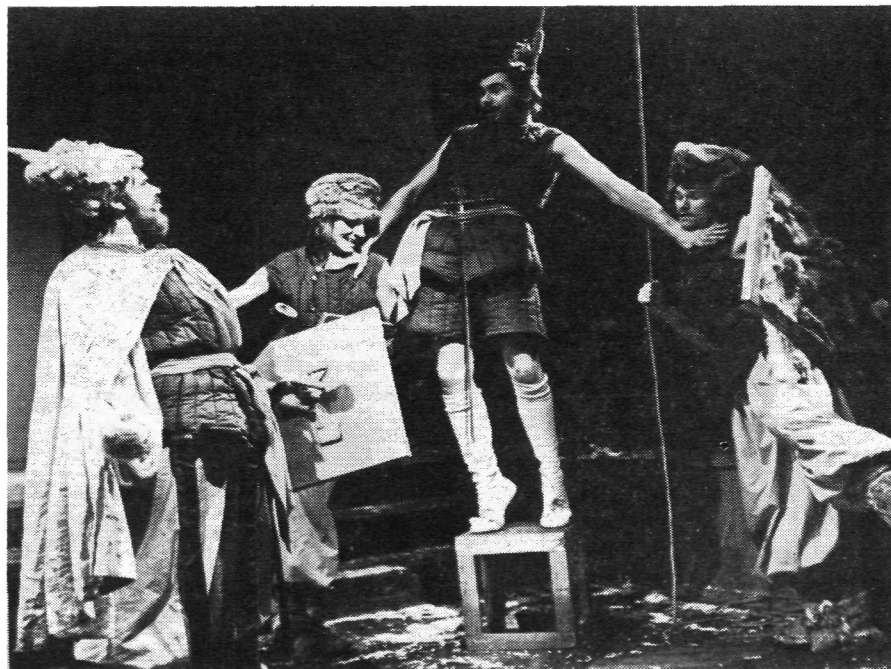
villes venaient voir les belles affiches, peintures, sculptures, consacrées au grand astronome polonais.

Le public polonais a eu également l'occasion de prendre connaissance des réalisations françaises dans de différents domaines de l'industrie et de la science. Elles ont fait l'objet d'expositions organisées pour les étudiants qui ont pu confronter et comparer l'acquis polonais et français dans les mêmes domaines, les thèmes des expositions ayant été choisis en fonction du programme de leurs études.

Les représentants de l'Association France-Pologne qui sont venus à Bydgoszcz et à Toruń à l'occasion des „Journées françaises”, ont certainement gardé des agréables souvenirs de la rencontre au club d'étudiants de la médecine „Medyk” — de Bydgoszcz où les étudiants ont cordialement reçu la délégation française. Des chansons de vieux Paris, mélodieuses et charmantes, chantées par **Barbara Jeżewska**, un accueil chaleureux, des conversations amicales ont contribué à créer une excellente ambiance et à nouer des liens et des contacts cordiaux.

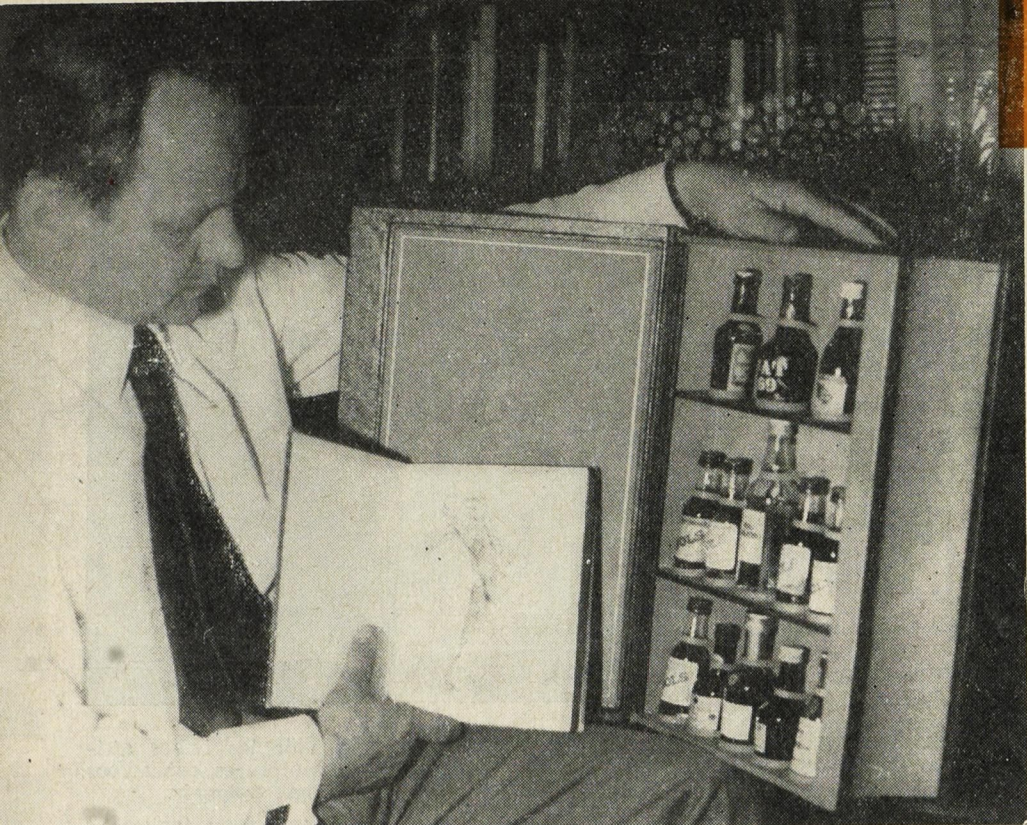
Un concert solennel à la Philharmonie de la Poméranie avec la participation de l'orchestre de l'ORTF, a clôturé agréablement cette belle manifestation d'amitié entre jeunes de France et de Pologne.

## „UBU ROI” A CRACOVIE

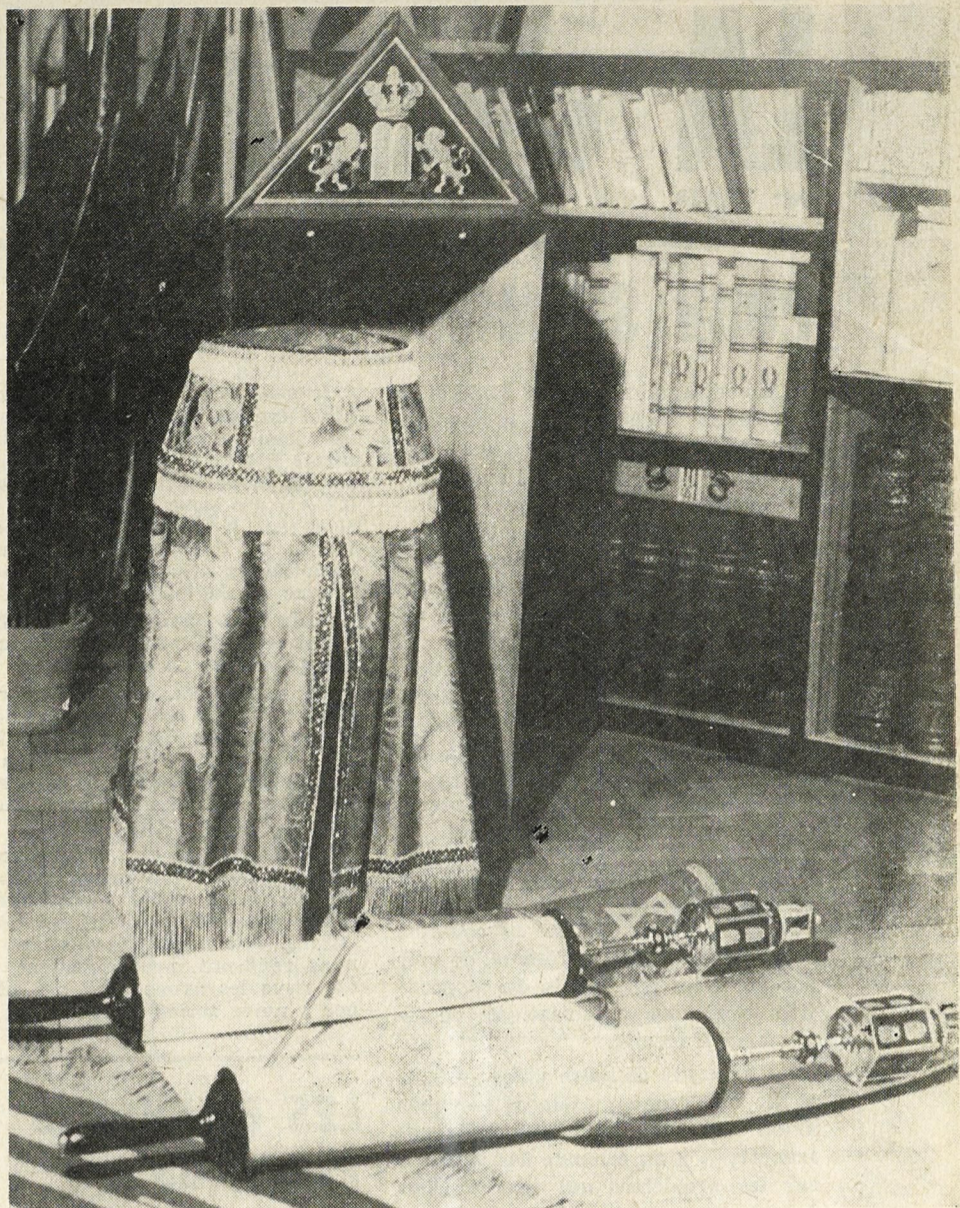


La grande première de la pièce de l'auteur français Alfred Jarry „Ubu roi” a été un événement important dans les milieux théâtraux de Cracovie. La pièce a été mise en scène et jouée par les étudiants de la quatrième année de l'Ecole supérieure du Théâtre. Ce spectacle, qui était en même temps leur examen de fin d'études, a été réalisé par le jeune metteur en scène Jerzy Jarocki.

Sur la photo: scène de l'exécution de Bardier — rôle joué par Marek Litewka.

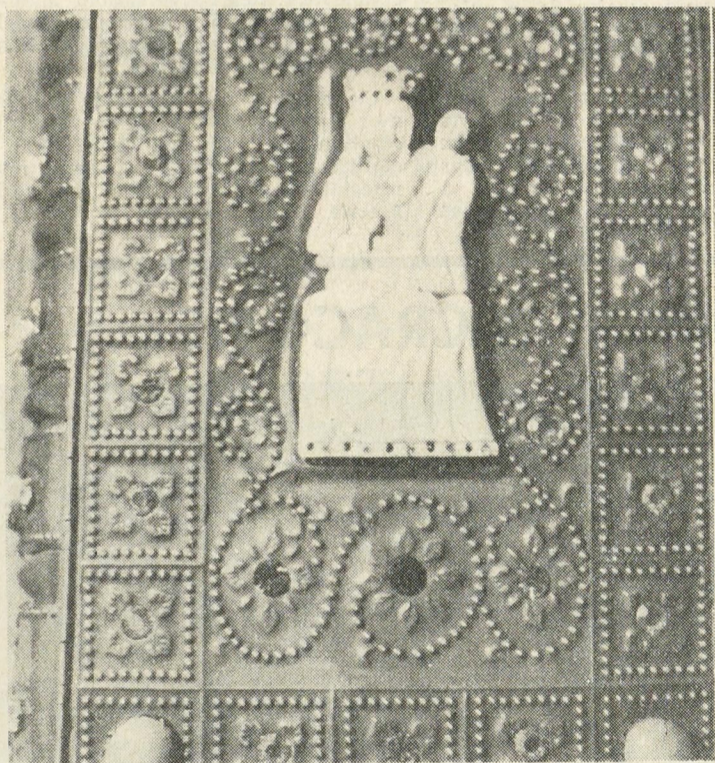


„Polski słownik pijacki” Juliana Tuwima i... p. Ryszarda Ziembę



Księga w płaszczu ozdobnym, rimonim i wskazówka do pokazywania tekstu

## PASJE zrodzone z miłości DO KSIĄŻKI



Oprawa książki — klejnotowa, średniowieczna

Fragment składanej książki indiańskiej — kartki z roślinnego włókna, a oprawa z deseczek



**P**

ASJĄ PANA RYSZARDA ZIEMBY, wykładowcy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, jest artystyczna oprawa książek, sztuka już zanikająca w dobie masowej produkcji poligraficznej. W domowym miniwarstwie introligatorskim, umieszczonym na okiennym parapecie, przy którym pan Ryszard od 20 lat spędza najchętniej godziny wolne od pracy zawodowej, powstało ponad 100 kunszownych, niezwykle pomysłowych i cennych opraw, świadczących o wysokiej sprawności rzemieślniczej, artyzmie i wielkiej pomysłowości introligatora artysty. Jego niezwykłymi pracami interesują się dziś muzea krajowe i zagraniczne.

Za pomocą około 200 najrozmaitszych stempli, czcionek, specjalnych tłoków, igieł, nożyków, dłutek i in. wykonanych samodzielnie narzędzi, Ryszard Ziembę tworzy małe arcydzieła introligatorskiej sztuki. Nie było materiału, którego nie wykorzystałby do swojej pracy; np. „Klechdy polskie” Bolesława Leśmiana, zgodnie ze słowami autora, „księga była w mech zielony oprawiona i kłamrą koralową spięta”, ozdobił mchem leśnym specjalnie konserwowanym, a całość spiął dużą kłamrą z prawdziwych koralii. Tak oprawioną książkę przechowuje w kasecie oklejonej korą białej brzozy.

Inną książkę, „Złotą Legendą” Jakuba de

Voragine, oprawił w drewno bukowe, cielejąc skórę i mosiężną blachę, kunsztownie wytłaczaną, wysadzaną szlachetnymi kamieniami, bursztynem, kością słoniową i kolorowymi czeskimi kryształami. Na wyklejkach wymalował złotem postacie świętych. Tak bogato ozdobiona książka ma specjalny futerał kasetowy oklejony płótnem oraz wytłaczany złotem w średniowieczne wzory.

Praca nad oprawą jednej książki trwa kilka, a nawet i kilkanaście miesięcy, poprzedzonych skrupulatnym przygotowaniem i odkrywaniem tajemnic najstarszych mistrzów dawnego introligatorstwa.

Unikatem w świecie jest niewątpliwie wykonana przez pana Ziembę kolekcja opraw książek powstałych na przestrzeni dziejów. Praca nad tym cyklem historycznych form książki trwała 18 lat, podczas których prawie wszystkie urlopy i dni wolne od zawodowych zajęć spędzał w bibliotekach Warszawy, Krakowa i Wrocławia, lub odwiedzał bibliofilów oraz muzea krajowe i zagraniczne. W wyniku tych żmudnych studiów pan Ziembę własnoręcznie odtworzył najstarsze historyczne książki spisane na łodygach bambusa, glinianych cegiełkach, korze, drewnie, pergaminie. Wszystkie oprawił tak samo jak niegdyś robili to starożytni. A że wówczas dbano nie tylko o treść, lecz i o piękną formę dzieł, świadczy, między innymi, książka z IV w. naszej ery, pisana złotem na zwoju pergaminu, nawiniętym na hebanowy drążek o rękojeści zdobionej kością słoniową, odtworzona starannie przez pana Ziembę. Taką książkę nasycano wonnościami, przechowywano w futerałach z cielejącej skóry i pergaminu. Jej wartość w dawnym Rzymie wynosiła tyle złota, ile ważyła.

Pan Ziembę jest również posiadaczem kolekcji opraw mikroksiążeczek, wykonanych misternie z safianu, metalu i płótna. Każda z takich miniopraw jest wielokrotnie mniejsza od paznokcia, a całą tę lilipucią biblioteczkę można zmieścić na dłoni.

Fot. MAREK KALINOWSKI

Książkę „Klechdy polskie” Bolesława Leśmiana ozdobił p. Ryszard Ziembę mchem leśnym

